

Polskie plusy i minusy • Gdy nadeszła pełnia czasu

NASZ GŁOS

Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

CIVITAS
CHRISTIANA

ISSN 1507-8426

Nr 12 (117)
grudzień 2006



ROK 2006 w Polsce i w Kościele

W betlejemskiej szopie 2000 lat temu i dzisiaj

Dzi zupełnie jak dwadzieścia wieków temu, adne badanie i odkrycie nie jest w stanie potwierdzić biblijnej prawdy o Stworzeniu. Zupełnie tak samo jak wtedy można odrzucić wieś o Wcieleniu Boga, Odkupieniu świata i Zmartwychwstaniu. I tak do Dnia Ostatniego będzie można w tym i w tym ... Tyle że ta prawda jest przeraźliwie realna. I tylko rzecz ludzka jest w tym.

Hebrajskie nefesz to coś bardziej konkretnego niż dusza, a basar – ciało z prochu ziemi nie ma w sobie nic z platońskiej pogardy. Jedno i drugie jednakowo pozostaje w rękach Boga. Mówimy za Nowym Testamentem: Bóg stał się człowiekiem. I ta najwiskarsza chrześcijańska prawda znaczy, że Bóg wszedł w proch ziemi. Historia Jezusa to opowieść o ubogich narodzinach poród ludzi marnej kondyty, co nawet ciarnej kobiety uszanować nie chcieli, o takich jak my, o latach zwykłego ludzkiego trudu, kuzenia, wierności własnemu powołaniu, o ludzkiej przyjaźni, w tpieniu, ofiaro ci, szpiclowaniu, zapomnieniu, miłości ci, pogardzie, zdradzie, samotno ci i grozie śmierci na Krzyżu.

Doprawdy bez do wiadczenia realności Krzyża a nic do końca na tej ziemi się nie pojmie. Cóż dopiero pojęs Odkupienia.

Bóg wiedział, jak nas tej prawdy uczy. Dlatego prowadzi nas przez pustynię do betlejemskiej szopy i dalej, dalej. A my wciupieramy się, e nasze sprawy są wa niejsze, te wieciedelka, ozdoby, kolody, góry prezentów, stoły pełne jadła i napitku.

Jakby coraz nam obojtniejsza była prawda o Bogu narodzonym w szopie gdzie koło Betlejem, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Podobno już tylko 20 proc. Europejczyków w to wierzy?!

Nie zapominajmy jednak, że narodzenie Boga i nasze wiutowanie, pamiętki tego wydarzenia nie dzieją się w społecznej próżni, e droga do chwały wiecznej wiedzie przez dobro, które człowiek czyni człowiekowi, całkiem realny nocny chłód w szopie na skraju pustyni, zwyczajny ryb złowiony w jeziorze i upieczony na w glach ogniska, które na pewno płonęło, bo tak napisał ewangelista.

Tak naprawdę do wiutowania wystarczy opuszczona ciemna szopa, nocny chłód, w glach ogniska, na których piecze się ryb na posiłek. Ale przecie dzieje się historia, w której my ludzie bijemy się o Boga, sprawiedliwość, zachowujemy prawo b d ulegamy pokusom świata – oto dwa skrzydła chrześcijańskiego dyptyku.

Bóg wiedział, e gdyby nie ta nasza realna historia nie uwierzyliby my ani w Narodzenie ani w Zmartwychwstanie, ani w przemian świata i wyzwolenie z niewoli grzechu.

Mo e wi c bardzo nam potrzebne te yczenia: Wesołych w t!, Szczeliwego Nowego Roku!, rado kol dowania w naszych domach, wi tyniach. Przecie nikt z nas nie jest doskonały i niemało nam potrzeba do spełniania marzeń, a ziemia nie jest Królestwem, którego oczekujemy i wszec wiat nim nie jest. Dane jest ono wiatu jako znak, któremu sprzeciwia się b d.

Bóg nas tylko przestrzega, e ani zaciszę pracowni uczonego, ani giełda, ani parlament, ani targowisko, ani sitwa nie są z Królestwa, bo ono jest znakiem sprzeciwu, którego nie sposób zrozumieć bez betlejemskiej szopy i Krzyża na Kalwarii.

Poczytajmy o tym w wi teczno-noworocznym numerze „Naszego Głosu”.

ZDZISŁAW KORYŚ

*Na czas wi t i na ka dy dzie ycia,
yczymy Naszym Czytelnikom
wiele miłości, szczcia, rado ci.
Niech pokój płyn cy od Bo ej Dzieciny
otacza nasz codziennie ,
a ka dy gest niech b dzie wyrazem naszej miłości.*

Redakcja

Nad Jeziorem Genezaret okładka II, 4
Tadeusz A. Janusz, Stanisław Pażucha

Temat numeru:

Polska i Kościół 2006

Rzeczpospolita trzy i pół 6

Tomasz Gołąb

Rok przełomu 9

Ewelina Iwanowska

Polskie plusy i minusy 12

z prof. Andrzejem Rychardem rozmawia Mariusz Marczuk

Wiara i ycie

Gdy nadeszła pełnia czasu 14

Jolanta Klecel

wi ty od prezentów 16

Joanna Jureczko-Wilk

Dziesięć wieków kol d 18

Jacek Szawiel

yj i daj y innym 20

Tomasz Gołąb

Prymas – w Warszawie czy Gnieźnie? 23

Piotr Kowalski

Duszochwiat 26

Polskie wotum wdzi czno ci 27

Artur Stelmasiak

Człowiek i społeczeństwo

Kupi gwiazdkę, tylko po co? 30

Grzegorz Józefowicz

Sanatoria znowu w modzie 33

Alicja Dołowska

Emerytura – wielka niewiadoma 35

Dominik Różański

Historia

Ostrzeżenie przed systemem i ludźmi 37

Stefan Melak

Kultura

Zawieszony między sacrum i profanum 38

Mazlum Saneja

Jasna Góra w polskiej kulturze 40

Jarosław Kossakowski

Warto czyta

wier wieku posługi w Warszawie 42

Wektory

Rok nieprawowitych rz dów 43

Zbigniew Borowik

Pytanie do duszpasterza

Pan Bóg mówi przez wydarzenia 44

o. Józef Augustyn

Civitas Christiana

45

WIAT:

Turcja: Przełomowa pielgrzymka Benedykta XVI



Jako drugi papie w historii, Benedykt XVI przekroczył próg wi - tyni islamskiej. Podczas wizyty w Turcji (28 XI - 1 XII 2006) odwiedził Bł kitny Meczet w Stambule i poło ył r k na Koranie. W katedrze w Jerzego w Stambule Benedykt XVI stwierdził, e podziały mi dzy chrze cijanami to skandal dla wiata i przeszkoda w gloszeniu ewangelii. W ogłoszonej tam wspólnej deklaracji Papie i Bartłomiej I, honorowy zwierzchnik prawosławia wydali deklaracj , w której wyrazili wol dalszego zbli enia mi dzy oboma Ko ciołami. W ostatnim dniu pielgrzymki Benedykt XVI odprawił Msz w w katolickiej katedrze pw Ducha wi tego w Stambule. „Ko ciół nie chce nic nikomu narzuca . Prosi jedynie o mo liwo wolnego działania” – mówił Papie , przypominaj c wizyt Jana Pawła II w tej katedrze w 1979 roku.

NATO ostrzega przed Rosją

Dziennik „Financial Times” ujawnił NATO-wski raport przekazany 26 ambasadorom sojuszu. Według niego Rosja próbuje nakłoni innych producentów gazu ziemnego do zało enia kartelu i chce szanta owa Zachód wysokimi cenami surowca. Moskwa zaproponowała ju współprac gazow byłym pa stwom bloku postsowieckiego: Turkmenii, Uzbekistanowi i Kazachstanowi.

Litwinienko otruty

Aleksander Litwinienko, były pułkownik rosyjskich specsb, został otruty w Londynie radioaktywnym polonem i zmarł 24 listopada. Litwinienko od sze ciu lat przebywał w stolicy Wielkiej Brytanii, dok d uciekł z Rosji w obawie przed aresztowaniem. Ostatnio pracował nad spraw zabójstwa rosyjskiej dziennikarki Anny Politkowskiej.

USA: Republikanie stracili władzę

Ostatnie wybory w Stanach Zjednoczonych przyniosły zwycięstwo dotychczasowej opozycji. W r kach demokratów znalazły si Izba Reprezentantów, Senat i wi kszo foteli gubernatorskich. To oznacza, e cała władza – poza Białym Domem – przeszła w r ce demokratów, a prezydent George Bush w latach 2007 – 2008 b dzie zupełnie innym prezydentem ni dotychczas.

Order dla kard. Świątka

Kard. Kazimierz wi tek, administrator apostolski diecezji pi - skiej został uhonorowany tytułem Komandora Orderu Legii Honorowej. 92-letniemu kardynałowi order przyznał prezydent Francji Jacques Chirac. Kardynał jest



pierwszym i jedynym obywatelem Republiki Białorusi, któremu przyznano ten tytuł od czasów odzyskania niepodległo ci przez ten kraj w roku 1991.

Parteitag NPD w Berlinie

Po raz pierwszy w historii Niemiec neonazistowska NPD zorganizowała swój zjazd w Berlinie. Licz cej 6 tys. członków NPD udało si we wrze niowych wyborach wprowadzi do meklem - burskiego Landtagu siedmiu deputowanych; weszli tak e do rad kilku berli skich dzielnic. Neonazi ci gloryfkuj Trzeci Rzesz i nie uznaj powojennych granic Niemiec, a ich program znajduje wci wi cej zwolenników.

POLSKA:

Ruda Śląska: tragedia w kopalni Halemba



23 górników zginło w kopalni Halemba. Przyczyn tragedii był wybuch metanu, który z kolei spowodował kolejn eksplozj – pyłu w głowego. Kopalnia ta nale y do najniebezpieczniejszych w Polsce. Na wie o tragedii uczestnicz cy w rekolekcjach na Jasnej Górze biskupi modlili si w intencji ofar i ich rodzin. Abp Józef Michalik mówił o potrzebie solidarno ci z nimi: „Pochylamy si z modlitw wobec tej tajemnicy, która dotkn ła kolejnych ludzi, polecaj c Bo emu miłosierdziu zmarłych, ale te ich rodziny” – powiedział.

Pomoc dla Halemby

Caritas Polska uruchomiła konto pomocy dla rodzin zmarłych górników. Pieni dze mo na wpłaca na konto: Bank Millenium 7711602202000000034364384 z dopiskiem „HALEMBBA”. Mo na te wysła sms pod numer: 72902 o tre ci „POMAGAM”. Koszt jednego smsa to 2 zł + VAT (2,44 zł).

Wybory samorządowe zakończone



Hanna Gronkiewicz - Waltz (PO) została prezydentem Warszawy, Tadeusz Truskolaski (PO) – prezydentem Białegostoku, Jacek Majchrowski (niezale ny) prezydentem Krakowa, Jerzy Kropiwnicki (PiS) – prezydentem Łodzi. Druga tura

wyborów samorz dowych odbyła si 26 listopada w 827 miejscowo ciach Polski. Mieszka cy wybierali wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Frekwencja wyborcza wyniosła 36,69 proc. i była ni sza ni w pierwszej turze.

Ruszyło Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom

Przez cały adwent, a do Bo ego Narodzenia, w całej Polsce trwa akcja Caritas „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom”. W pa-

rafach mo na nabywa wiecie na stół wigilijny. Dochód z ich sprzedaży jest przeznaczony na pomoc dzieciom. Akcja ma charakter ekumeniczny. W ubiegłym roku udało się rozprzedać 4,5 mln wiec.

Prymas Polski o stanie wojennym

Długo jeszcze nie będzie jedyną oceną stanu wojennego, owej obrony przestarzałego i kłamliwego ustroju – pisze Prymas Polski kard. Józef Glemp w liście z okazji 25. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego. – Mój zamiar wypowiedzieć przed Bogiem nasze duchowe doświadczenia. Dowiedli my, że: 1. można dokonać zmian społecznych bez krwawych walk; 2. można – dzięki modlitwie – opanować nienawiść i zamienić ją na solidarną pracę na rzecz dobra wspólnego; 3. cierpienia jednych mogą obudzić zorganizowaną miłość charytatywnej pomocy dla drugich. Każde, kto pamięta tamten dzień i następnie, zachowuje własne przeżycia w pamięci. Sam wspominałem, że pierwsze godziny stanu wojennego przeżyłem na Jasnej Górze. Modliłem się z młodzieżą akademicką przed Cudownym Obrazem Matki Bożej, prosząc o zachowanie pokoju. Natomiast w godzinach wieczornych tego samego dnia byłem w kościele Matki Boskiej Łaskawej, u Księżych Jezuitów w Warszawie. Przed obrazem Maryi, która w swych dłoniach łamie zabójcze strzały, apelowałem o to, by nie odpowiadać gwałtem na gwałt. Dalsze lata nie były łatwe, trzeba było dużo modlić się z nami na Watykanie Ojciec wił ty Jan Paweł II.



Episkopat o ewolucji

Ewolucja pozostaje w harmonii z wielkim planem Boga – stwierdza Rada Naukowa Konferencji Episkopatu Polski w dokumencie „Kościół wobec ewolucji”. Dokument odrzuca twierdzenie, że nasz świat jest „w szponach lepszych sił” i podkreśla, że nie jest on chaosem ani ofarą determinizmów. Rada cytuje te słowa Benedykta XVI, który podczas inauguracji pontyfikatu stwierdził, że „nie jesteśmy przypadkowym i pozbawionym znaczenia produktem ewolucji. Każde z nas jest owocem zamysłu Boga”.

Kard. Dziwisz laureatem medalu Bogaci Miłosierdziem

Kard. Stanisław Dziwisz został tegorocznym laureatem medalu „Bogaci Miłosierdziem”, przyznawanego przez Caritas Archidiecezji Krakowskiej osobom i instytucjom, które pomagają potrzebującym. Obecny metropolita krakowski otrzyma wyróżnienie za wspieranie Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego im. św. Siostry Faustyny Kowalskiej w Rabie Wyżniej. Kardynał odbierze medal 3 grudnia podczas Adwentowej



go Koncertu Caritas. Krakowska Caritas uhonorowała kard. Dziwisza na wniosek kierownictwa, personelu i pacjentów Zakładu w Rabie Wyżniej. Metropolita krakowski wspierał budowę ośrodka od chwili, kiedy w 1992 roku zrodziła się idea wybudowania w Rabie Wyżniej placówki dla osób niepełnosprawnych, przewlekle chorych i wymagających leczenia rehabilitacyjnego.

Film „Jan Paweł II” na DVD

Od 14 grudnia na płytach DVD będzie dostępna filmowa biografia Papieża Polaka pt. „Jan Paweł II” z Jonem Voightem w roli głównej. Jest to produkcja włosko-amerykańska, przygotowana przez włoską telewizję publiczną RAI i amerykańską stację CBS oraz Telewizję Polską. Film składa się z dwóch części: pierwsza – życie Karola Wojtyły do wyboru na papieża, druga za – obejmuje lata pontyfikatu.

Lustrację przejmuje IPN

Po długich wahaniach prezydent Lech Kaczyński podpisał nowy ustaw lustracyjny, choć ma do niej wiele zastrzeżeń. W ciągu najbliższego tygodnia do Sejmu trafią prezydenckie poprawki, a wiceprezident jeszcze przed wejściem w życie nowej ustawy (luty 2007).

Złustrowani zostaną parlamentarzyści, funkcjonariusze urzędów centralnych, członkowie władz spółek z udziałem Skarbu Państwa, samorządowcy, prokuratorzy, sędziowie, adwokaci, wykładowcy akademicki, dyrektorzy szkół, dziennikarze. Na dodatek firmy i instytucje zyskały prawo wyrzucania z pracy ludzi, którzy byli wiadomymi współpracownikami SB.

Poprawka prezydencka zobowiązuje IPN do publikacji list funkcjonariuszy, współpracowników i informatorów organów bezpieczeństwa wraz z wyjątkami, w jakim charakterze tam się znaleźli.

Energia atomowa w Polsce?

Ministerstwo Gospodarki rozważa wybudowanie elektrowni atomowych, by niezależnie się od dostaw paliw z Rosji. Zapewne jakiegokolwiek plany budowy musiałyby uzyskać wcześniej społeczne poparcie. Polski rząd zabiega również o zagwarantowanie niezależności od dostaw surowców energetycznych z Rosji poprzez odpowiednie zapisy w przygotowywanej unijno-rosyjskiej umowie handlowej.

Jeżeli nie powstaną nowe elektrownie atomowe czeka nas kryzys energetyczny – twierdzi Międzynarodowa Organizacja Energii (IEA). Jeżeli Europa tego nie zrobi grozi nam katastrofalna zmiana klimatyczna i niedobór prądu. To pierwszy tak dramatyczny apel IEA od 32 lat, czyli od czasu kryzysu naftowego z lat siedemdziesiątych.

Armia Polska będzie zawodowa

Polska armia ma od 2010 zostać przekształcona w wojsko zawodowe. Mamy mieć 120 tys. zawodowych żołnierzy. Wszystkie armie europejskie, poza szwajcarską i niemiecką przeszły już profesjonalizację. Polsce taka armia jest potrzebna, bo przez ostatnie lata bierze aktywny udział w misjach poza granicami kraju. Ponadto w polskiej armii ma być 30 tys. rezerwistów, którzy po intensywnym przeszkoleniu zdejmowałiby mundury i rozpoczęli pracę w cywilu. To pomysł zaczerpnięty ze Stanów Zjednoczonych, gdzie istnieje Gwardia Narodowa.

Zdjęcie na okładce: Tomasz Gołb

Upamiętnienie pielgrzymki Jana Pawła II do Ziemi Świętej

Nad Jeziorem Genezaret

Tadeusz A. Janusz, Stanisław Pa ucha



Uczestnicy pielgrzymki nad Jeziorem Genezaret

Fot. Anna Dobroczyńska

– Modlitwa była Tabgą Papieża Polaka, w której słyszał pytanie o miłość, w której kształtowała się Jego zdecydowana odpowiedź: Tak Panie! Ty wiesz że Cię Kocham! – powiedział kardynał Stanisław Dziwisz do pielgrzymów z Polski zgromadzonych na Eucharystii w Tabgħa, nad brzegiem Jeziora Genezaret, w miejscu, gdzie Jezus powiedział do Piotra: „Ty jesteś Piotr, opoka, i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16, 18).

Do Ziemi wi tej przybyło około 700 pielgrzymów, w tym ponad 500 z pielgrzymk zorganizowan przez krakowski Komisariat Ziemi wi tej, aby odda hołd Słudze Bo emu Janowi Pawłowi II przez Eucharysti i modlitewne czuwanie w intencji rychłej Jego kanonizacji. Po wi cona została mozaikowa tablica i drzwi do sanktuarium Prymatu w Piotra, ofarowane przez Polaków, jako materialny wyraz miło ci, przywi zania i czci dla naszego Wielkiego Rodaka oraz trwały, materialny znak Jego obecno ci w Ziemi wi tej w Roku Jubileuszowym 2000.

W uroczysto ci, która odbyła si 16 listopada, uczestniczyli pielgrzymi z całej Polski i rodacy z wielu krajów wiata, ojcowie franciszkanie z Kustodii Ziemi wi tej, przedstawiciele polskiej dyplomacji w Izraelu i Autonomii Palesty skiej, ołnierze polskiego kontyngentu sił zbrojnych ONZ na Wzgórzach Golan, pielgrzymi z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, Bractwa Kurkowego z Krakowa, Radia Maryja.

W imieniu Patriarchatu Katolickiego w Jerozolimie i Franciszka skiej Kustodii Ziemi wi tej, metropolit krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza i pielgrzymów przywitał biskup Galilei Giacinto Marcuazzo. – W tym wi tym miejscu – mówił – my limy o apostołe Piotrze, papie u Janie Pawle II i papie u Pawle VI, my limy o Ko ciełe, jako przewodniku wszystkich wiernych. Przypomniał, e Ko ciół w 1342 r. powierzył franciszkanom z Kustodii Ziemi wi tej opiek nad sanktuariami na tej ziemi i chrze cijanami, którzy tu

mieszkaj , bo – Ko ciół zawsze uznawał i uznaje franciszkanów za wiernych sług Ko cioła i Chrystusa. Prosił o modlitw , aby mogli oni dalej prowadzi sw misj .

Rozpoczynaj c Msz w kard. Stanisław Dziwisz podzi kował wszystkim za obecno , która jest wiadectwem miło ci do Ojca wi tego Jana Pawła II i odpowiedzi na słowa Jezusa – „Tak Panie, Ty wiesz, e Ci Kocham”. W homilii Metropolita Krakowski przywołał scen objawienia si zmartwychwstałego Jezusa swym uczniom nad Jeziorem Genezaret i dialogu pomi dzy Chrystusem i Piotrem.

wszystkich czasów i narodów. – Zada pytanie o miło w tym miejscu i w tym czasie nabierało nowego znaczenia – mówił kard. Dziwisz. – Zada pytanie o miło , to rzuci wyzwanie wszelkim relacjom, które Piotr nosił w swoim sercu. Zada pytanie o miło , po wyparciu si miło ci, to rzuci wyzwanie przebaczeniu i nadziei. Ani miło do domu rodzinnego, ani umiłowanie rybackiego ycia, ani nawet grzech wyparcia si Mistrza nie zniszczyły tego, co mo emy nazwa łask w Piotra, która zawiera si w słowach: „Tak Panie, Ty wiesz, e ci Kocham”. Zmartwychwstały Jezus – mówił kard. Dziwisz – spojrzeniem Syna Bo ego, widział w oczach Piotra wszystkich Pasterzy swojego Ko cioła. W oczach pierwszego Papie a zobaczył równie Karola Wojtył . Zobaczył i zapytał: Czy miłujesz mnie wi cej ani eli inni. My jeste my wiadka-



Fot. Anna Dobroczyńska

Kardynał Stanisław Dziwisz podczas Mszy w. w Tabgħa po wi cił pami tkow mozaik

Wtedy to Jezus pytaj c o miło dostrzegł w oczach i sercu Rybaka z Galilei wszystkich pasterzy Ko cioła, ka dego ucznia

mi odpowiedzi, jak dał swoim yciem Pasterz z Wadowic. My my to widzieli własnymi oczyma, eby postu y si słowami

w. Jana, słuchali my, patrzyli my i nasze r ce dotykały tego, co mo emy nazwa ła- sk Sługi Bo ego Jana Pawła II.

Po Mszy w kard. Dziwisz po wi cił spi owe drzwi i mozaik modł c si , aby „pi knem swoim poci gała wszystkich do

Chrystusa i do Ziemi wi tej. Mozaik , na której Papie przedstawiony jest na tle jeziora Galilejskiego z napisem: „Janowi Pawłowi II ofaruje Polska zawsze wier- na” – powiedział o. Nikodem składaj c podzi kowanie, na r ce przewodnicz ce- go Ziemowita Gawskiego, Katolickiemu Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” oraz przyjaciom Komisariatu Ziemi wi tej, którzy ufundowali t mozaik , a tak e Bra- ctwu Kurkowemu, fundatorowi spi owych drzwi do sanktuarium. Podzi kował tak e organizatorowi pielgrzymki o. Paschali- sowi Kwoczale OFM i przewodnikom 11 grup pielgrzymkowych oraz wszystkim pielgrzymom. Podzi kowanie zło ył tak e Radiu Maryja i TV Trwam, dzi ki którym w tej uroczysto ci mogły uczestniczy mi- liony radiosłuchaczy na całym wiecie.

W imieniu fundatorów mozaiki zabrał głos Ziemowit Gawski przewodnic cy Zarz du Głównego Katolickiego Stowa- rzyszenia „Civitas Christiana”, który w serdecznych słowach podzi kował za uro- czysto i mo liwo bycia w tym miejscu. Przypomnił, e dzieje si to w dniu niezwy- kłym, bo uroczysto zbiega si ze wi tem Miłosiernej Matki Bo ej Ostrobramskiej, której Jan Paweł II powierzył cały swój pontyfkat i prosił, by modli si do „Tej co Jasnej broni Cz stochowy i w Ostrej wieci Bramie”. – Niech wi c ten dzie zapadnie w nasze serca i nasz pami jako dzie , w którym składamy materialny hołd Sy- nowi Narodu ochrzczonego przed z gór- tysi cem lat, który stał si jednym z istot- nych składników tej skały, na której Jezus Chrystus buduje swój Ko ciół – powiedział Ziemowit Gawski. ■



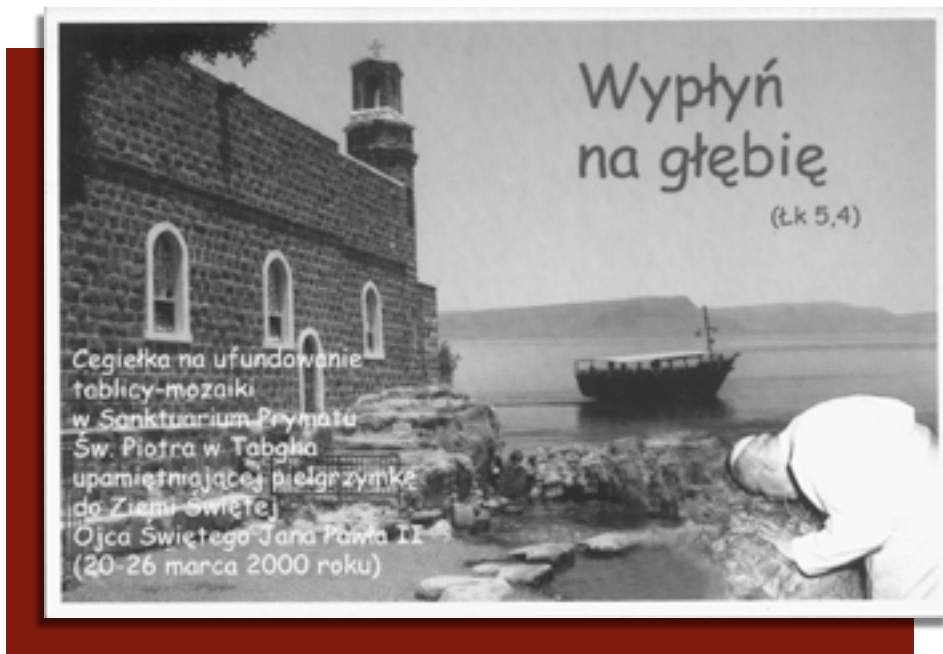
Fot. Anna Dobroczyńska

Uczestnicy pielgrzymki przed mozaik

Ani miło do teatru, ani miło do stron ojczystych, ani do tych, którzy byli mu bliscy nad Wisł , nie przeszkodziły łasce, która wołała yciem i umieraniem: Tak Panie, Ty wiesz, e ci kocham. Jak e przenikliwie musiał patrze Zmartwychwstały Pan Jezus w oczu Karola Wojtyły, eby wzbudzi od- powiedz tak mocn i tak zdecydowan . Jak wiernie musiał si wpatrywa Pa- pie w Zmartwychwstałego Pana, eby odnale w sobie bezgraniczn miło do tego, który nas do ko ca umiłował. Papie nie tylko wiedział i powtarzał wielokrotnie, ale i wiadczył na ka- dym kroku, e dialog z Jezusem wzbudza miło do Niego, e słuchanie Jego pyta nie tylko skłania do odpowiedzi, ale daje moc do dawania takich od- powiedzi, które po ludzku mog wydawa si nieroztropne – mówił kard. Dziwisz. Nawi zuj c do celu pielgrzymki powie- dział: – Stajemy z Piotrem tamtych i dzisiejszych czasów, by powiedzie : Panie, Ty wszystko wiesz. Wiesz, e z miło ci do Ciebie w drujemy po tych ładach, zgromadzili my si tu dzisiaj, z miło ci do Ciebie zostały ufundowa- ne spi owe drzwi i mozaika ku pami ci Roku Jubileuszowego i pielgrzymki na- szego rodaka Jana Pawła II, z miło ci do Ciebie pokolenia Ojców Franciszka- nów troszcz si o Ziemi wi t ...

pi kna, które yciem i umieraniem nosił w sobie Twój Sługa, a nasz Pasterz, Jan Pa- weł II”.

Podzi kowanie i wyrazy wdzi czno ci w imieniu franciszkanów Ksi dzu Kardy- nałowi, fundatorom papieskich pami tek, pielgrzymom i wszystkim zebranym zło- ył prowincjał o. Nikodem Gdyk OFM. – Jako rodacy Jana Pawła II pragniemy zostawi namacalny dar Jego obecno ci w Ziemi wi tej, Jego miło ci do Jezusa



W 2006 r. Polska przeżywała głównie polityczne przesilenia

Rzeczpospolita trzy i pół

Tomasz Goł b



„Oczyścimy Polskę z oczywistych patologii, z różnych Wojskowych Służb Informacyjnych i tym podobnych struktur”. To hasło PiS-u z kampanii wyborczej jest w tym roku wciąż aktualne. Mieliśmy mieć nową jakość rządzenia Polską, dwie stawki podatku PIT, ulgi rekompensujące ponoszone koszty wychowywania dzieci, koniec korupcji, nepotyzmu, koleśostwa. Ale bywa różnie. W drodze do czwartej Rzeczpospolitej doszliśmy może do połowy.

Kiedy w ostatnim dniu października ub. r. ustąpił na urząd prezydent Kwaśniewski zaprzysiężony został Kazimierz Marcinkiewicz, widać było, że będzie to trudny rok. Przynajmniej w polityce. Premier z drugiego garnituru (okazał się najbardziej lubianym premierem po 1989 r.), wystąpił jakby w zastępstwie swego politycznego szefa Jarosława Kaczyńskiego, słaby rząd (zresztą pierwszy gabinet, który wprost po wyborach od razu jest mniejszościowy) i koalicyjny parlament, który z niezrozumiałych dla 35-milionowego narodu powodów uniemożliwił realizację przedwyborczych obietnic zmiany wszystkiego, co zmiany wymagało.

Układ kontra IV RP

Nie takie były nadzieje Polaków, którzy jesienią 2005 r. poszli głosować w wyborach parlamentarnych, a potem prezydenckich. Po raz pierwszy od 15 lat wielu z nas wrzucając kartkę do urny, nie tylko skutecznie odsunęło od władzy na długie lata lewicę postkomunistyczną, ale i nie stanie na przeszkodzie w realizowaniu państwa, które skoro tylko z korupcyjnymi układami, wprowadzi reformy podatkowe, zajmie się gigantycznym bezrobociem oraz najwęższym w Europie bezrobociem oraz pchnie Polskę na tory sukcesów i międzynarodowego prestiżu.

Partia Prawo i Sprawiedliwość oraz środowisko z nią związane, poddaje krytyce wszystkie rządy lat 1989 – 2005, oprócz rządu Jana Olszewskiego, którego ich zdaniem układ rządzący Polskę doprowadził do odwołania. „Układ” zdaniem polityków PiS, przy pomocy WSI zablokował lustrację

oraz dekomunizację kraju, doprowadził do powstania korupcji. Odpowiedzią miały być IV RP, powstała wraz ze zmianami konstytucji. Ale miał być to także rząd koalicyjny PO i PiS. Miała być nowa jakość rządzenia Polską. Zamiast tego ujawnił się znowu głęboko zaszczerpiony gen autodestrukcji prawicy. Czy kilka kryzysów, których byliśmy świadkami tylko w ciągu 12 miesięcy to mało, by uznać tak też za pozbawioną podstaw?

Znowu wybory?

Zaczęło się w styczniu. I to od razu od kryzysu parlamentarnego, od którego niewiele dzieliło do nowych wyborów. Do ostrego konfliktu doszło między rządem a opozycją sejmową. Poszło o ustawę budżetową i datę przedłożenia budżetu prezydentowi Rzeczypospolitej Lechowi Kaczyńskiemu. W celu uniknięcia rozwołania Sejmu i rozpisania nowych wyborów parlamentarnych, Sejm, któremu przewodniczył wicemarszałek Marek Kotlinski (LPR), 11 stycznia 2006 r. niespodziewanie zdecydował, że termin na dorozczenie posłom sprawozdania sejmowej komisji finansów publicznych z prac nad budżetem na 2006 rok między II a III czytaniem zostanie skrócony. Interweniujący Marek Jurek (PiS) zażądał przekazania mu prowadzenia obrad, zarzucając wicemarszałkowi złamanie regulaminu Sejmu, ale wniosek został przegłosowany. Lech Kaczyński wezwał wieczorem na rozmowę marszałka, który następnego dnia przerwał obrady Sejmu do 24 stycznia. Kluby Sojuszu Lewicy Demokratycznej oraz Platformy Obywatelskiej zgłosiły w Sejmie wnioski o odwołanie Marka Jurka z funkcji Marszałka Sejmu, oskarżając jed-

nocze nie Prawo i Sprawiedliwość o oszukiwanie zarówno opozycji jak i polskiego społeczeństwa, w celu rozwołania Sejmu i rozpisania nowych wyborów. Po co? By zdobyć władzę, bez której przepchniecie jakiegokolwiek ustawy, bez oglądania się na resztę poselskich ław, nie będzie możliwe.

W wygłoszonym 13 lutego 2006 r. po dwudziestym pierwszym przemówieniu telewizyjnym prezydent Lech Kaczyński poinformował jednak, że nie będzie skracał kadencji parlamentu. Prezydent zresztą trzymał naród w doświadczeniu, bo przemówienie opóźniło się ponad godzinę. Do ostatniej chwili konsultował sytuację w kraju ze swoim bratem oraz marszałkami izb parlamentarnych, Markiem Jurkiem i Bogdanem Borusewiczem. Jeszcze raz wypomnił niedoszłemu koalicjantowi, że to z jego winy nie doszło do zawieszenia koalicji.

Pierwsze parlamentarne przesilenie doprowadziło do podpisania 2 lutego przez Jarosława Kaczyńskiego (PiS), Romana Giertycha (LPR) i Andrzeja Leppera (Samoobrona) paktu stabilizacyjnego o współpracy w parlamencie. Za nieformalną nazwę układu zaproponował 19 stycznia opozycyjnym partiom parlamentarnym przez prezesa rządu PiS – Jarosława Kaczyńskiego, kryła się lista 144 ustaw, które miały zostać poparte przez partie przystępujące do układu. Zapisy dotyczyły m.in. WSI, lustracji majątkowej, dopłat do paliwa rolniczego, edukacji narodowej, powołania Centralnego Biura Antykorupcyjnego, systemu podatkowego oraz Narodowego Banku Polskiego. „Celem porozumienia jest zapewnienie Polsce stabilizacji politycznej, w szczególności za umożliwienie niezaburzonych działań zmierzających do naprawy państwa i podjęcia polityki gospodarczej zapewniającej wzrost i jednoczesne rozwiązywanie najboleśniejszych problemów społecznych dzisiejszej Polski, tj. problemu niedzielnego bezrobocia, braku mieszka-

dla rodzin o przeciwnych i niesłychanych przeciwnych dochodach, dyskryminacji wsi, w tym kryzysu o wiaty wiejskiej, niktłych rodków przeznaczonych na kultur i nauki – zapisano w pakcie stabilizacyjnym.

Warto by Polakiem, ale... zarabia nad Tamiz

Jednak już 18 marca, podczas konwencji wyborczej PiS, Jarosław Kaczyński ogłosił, że jego partia złoży w najbliższym możliwym terminie wnioski o samorozwiązanie Sejmu. Lider partii stwierdził, że wybory powinny odbyć się przed wizytą Benedykta XVI w Polsce, czyli w maju. Do samorozwiązania jednak nie doszło. Za to 9 lipca dymisjonował Kazimierz Marcinkiewicz, w którego rządzie od 5 maja zasiadali jako wicepremierzy: Andrzej Lepper i Roman Giertych. Marcinkiewicz, który został p.o. prezydenta Warszawy powiedział, że przekazuje państwo w lepszym stanie, niż było w państwie ubiegłego roku, gdy tworzył rząd.

Drugi kryzys ze współkoalicjantami, już za nowego premiera, Jarosława Kaczyńskiego (który postąpił wbrew zapowiedzi z państwowego dziennika ub.r., że w przypadku zwycięstwa jego brata Lecha w wyborach prezydenckich, na pewno nie stanie na czele rządu) był znacznie poważniejszy i zakończył się dymisją Andrzeja Leppera ze stanowiska wicepremiera.

Zdanie z początku expose nowego premiera, że warto by Polakiem, warto, by Polska trwała jako duży, liczny kraj, stało się głównym motywem całego przemówienia. Jarosław Kaczyński określił je, używając barwnego stwierdzenia, jako „zasad zasad”. Wygłaszał je w momencie, gdy już było wiadomo, że skala emigracji zarobkowej przekroczyła najmielsze oczekiwania. Szczególnie dotkliwe stały się wyjazdy lekarzy, którzy na Wyspach Brytyjskich zarabiają nawet kilkunastokrotnie więcej niż nad Wisłą.

Tam, gdzie stało ZOMO

Przy okazji parafowania paktu PiS-Samoobrona-LPR w lutym narodził się nowy konflikt: rząd PiS naraził się dziennikarzom, bo wiadkami jego technicznej części były jedynie media związane z o. Tadeuszem Rydzykiem. Pozostali dziennikarze zaprotestowali. Oficjalne podpisanie, dostępnego dla wszystkich, nastąpiło kilkanaście minut później. Jednak konferencja została zbojkotowana. W obronie dziennikarzy stanął m.in. rzecznik Konferencji Episkopatu Polski, ks. Józef Kloch,

który skrytykował wyrocznię w ten sposób niektórych mediów.

Konflikt rządzących z mediami miał później jeszcze kilka odsłon. I zapewne niejedno jeszcze w tej dziedzinie się wydarzyło. Premier i prezydent ugruntowali w różnych środowiskach przekonanie, że Polska nie ma wolnych rodków przekazu. Media nie są w swoich sympatiach politycznych obiektywne. Ten brak obiektywizmu – wyrażone stawanie po stronie Platformy Obywatelskiej i SLD przeciwko Prawu i Sprawiedliwości – ma się brać z chęci obrony interesów właścicieli komercyjnych telewizji i radiostacji. Po drodze dostało się dziennikarzom, Trybunałowi Konstytucyjnemu i bankowcom (w tym szczególnie jednemu, który postawił się komisji ds. bankowości), funkcjonariuszom służby cywilnej, i tym „którzy dziś stoją tam, gdzie kiedyś stało ZOMO”.

Ta my, szafy, paragrafy

Drugi, znacznie poważniejszy kryzys medialny wydarzył się jesienią, po emisji w programie „Teraz My” tam nagranych ukrytych kamer w pokoju poselskim. 26 września w programie Tomasza Sekielskiego i Andrzeja Morozowskiego, telewizji TVN pokazano, jak Renata Beger przedstawia Adamowi Lipińskiemu, wiceprezesowi Prawa i Sprawiedliwości, swoje warunki za ewentualne przejście do PiS-u, w tym pierwsze miejsce na liście partyjnej, stanowisko w Ministerstwie Rolnictwa, utworzenie z państwowych rodków funduszu na rzecz spłaty weksli posłów odchodzących z Samoobrony, miejsce na liście samorządowej, liście wyborczej dla zaufanych ludzi (w tym dla jednego z członków rodziny) oraz pomoc w rozwoju zaniżu spraw sądowych. Sytuacja wywołała burzę w Sejmie a dwie partie opozycji: PO i SLD zażądały dymisji premiera. 9 na 10 pytanym Polaków mówiło wówczas, że ta my prawdy to kompromitacja IV RP. W oficjalnym wystąpieniu premier Jarosław Kaczyński przeprosił obywateli o nienależyte zachowaniem działaczy swojej partii. 25 października Renata Beger została ukarana naganą przez sejmową Komisję Etyki Poselskiej, Wojciech Mojżesowicz ukarany został upomnieniem. Krótko potem „Gazeta Polska” ujawniła, że w TVN pracuje były współpracownik służby specjalnych PRL Milan Subotic, co wywołało kolejną dyskusję, tym razem o werbowaniu przez tajną służbę współpracowników w różni dziennikarzy. Towarzyszyła temu podnoszona od dłuższego czasu sprawa inwigilacji prawników i tzw. szafy płk. Lesiaka, który w latach 1992-1995 nadzorował akcje ma-

jące na celu dezintegrację polskich partii politycznych, przeciwnych polityce Lecha Wałęsy i rządowi Hanny Suchockiej i określanych mianem „ekstremistycznych” (Ruch dla Rzeczypospolitej, Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej, Porozumienie Centrum, Polska Unia Socjaldemokratyczna, Polska Partia Socjalistyczna). Ostatecznie prokuratura postawiła Lesiakowi zarzuty, a 20 września rozpoczął się jego proces.

Rok wyzwisk

Rok 2006 zapisze się w historii pod znakiem licznych awantur, obrzucania się wyzwiskami i zakrawajciami na języki akrobatyk obelgami. Po moherowych beretach, przyszły bure sukienki (to Ludwik Dorn o dziennikarzach), cieniasy (udawane przeżyczenie Marcinkiewicza o PO-wskim gabinecie cieni), kaczyzm (to pogardliwe o rządzących Kaczyńskich), katolicyzm toruński (jako dezawuacja uprawnionego w Kościele pluralizmu postrzegania wiary), kryptokomuna, lumpenliberalizm, i elita III Rzeczypospolitej, wykształciuchy (znowu Ludwik Dorn, tym razem o niektórych osobach z wyszym wykształceniem) i UBekistan (o Polsce przed „odnową moralną” służby specjalnych przez Antoniego Macierewicza).

To ostatnie określenie zrobiło w tym roku zawrotną karierę dzięki spektakularnej akcji likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych, przeprowadzonej przez Antoniego Macierewicza 30 września. W Sejmie pomysł likwidacji WSI, jak aden inny w tym roku zyskał rekordowe poparcie. Za było 375 posłów, przeciw 48. W miejsce WSI powołano SKW i SWW.

– To właśnie likwidacja służby wojskowych, dokonana na podstawie ustaw uchwalonych z inicjatywy prezydenta Rzeczypospolitej, uniemożliwia w przyszłości ciężenie prawa, a poprzez nakaz kwerendy w zasobach archiwalnych Wojskowych Służb Informacyjnych oraz mechanizm składania o wiadczenia przez jej funkcjonariuszy i pracowników, pozwala na wyjawienie działań prowadzonych wbrew prawu – mówił w sejmowej trybunie 27 października szef Kancelarii Prezydenta RP Aleksander Szczygło, uzasadniając prezydencki projekt zmiany ustawy o służbie wywiadu i kontrwywiadu wojskowego.

Lustracja od razu do poprawki

Antoni Macierewicz był jednak przyczyną także kryzysu, który mógł mieć bardzo poważne skutki. W sierpniu

stwierdził, że wiąszo byłych szefów resortu spraw zagranicznych była de facto rosyjskimi agentami. Pó niej jednak przeprosił za swe słowa, twierdz c, e wypowiadaj c je „u ył niewła ciwego skrótu my lowego”.

13 listopada prezydent Lech Kaczy - ski podpisał ustaw z dnia 18 pa dzier- nika 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpiecze stwa pa stwa z lat 1944-1990 oraz tre ci tych dokumentów.

– Po długich konsultacjach zdecydowa- łem si na podpisanie ustawy o lustracji. Jednocze nie chciałem zapowiedzie , e najdalej w ci gu trzech tygodni wniesiona zostanie przeze mnie ustawa o zmia- nie tej ustawy – mówił prezydent składaj c podpis na dokumencie.

W ró d negatywów podpisanej usta- wy prezydent wskazał mo liwo ujaw- nienia nazwisk osób, które nie powinny zosta ujawnione – tych, które np. z racji obowi zków słu bowych nie mogły odmówi spotkania z funkcjonariuszem SB i nie mieli adnego wpływu na to, e spotkanie zostało odnotowane w aktach. Druga sprawa, która według prezydenta wymaga zmiany to reguły dochodzenia swoich ewentualnych krzywd, gdyby publikowanie takich list b d tre za- wiadcze były niezgodne z rzeczywi- sto ci .

Pora ki i sukcesy

Na szcz cie Polska yła w 2006 r. nie tylko polityk . Rozpocz ł si tragicznie: w czasie katastrofy budowlanej na terenie Mi dzynarodowych Targów Katowickich – 28 stycznia 2006 roku około godziny 17:15, podczas trwania wystawy goł bi pocztowych, zawalił si dach hali MTK poło onej na granicy Katowic i Chorzowa, grzebi c 65 osób. Była to najwi ksza tego typu katastrofa we współczesnych dzie- jach Polski.

W innych kwestiach te nie wszystko szło pomy lnie: mundial rozgrywany la- tem w Niemczech, dla Polaków sko czył si po pora kach z Ekwadorem i gospo- darzami mistrzostw. Jedynie w ostatnim meczu Polacy sprostali Kostaryce (2:1). Po pora ce PZPN zatrudnił na stanowis- ku selekcyjera polskiej reprezentacji Holendra Leo Beenhakera. Trener pod- pisał dwuletni kontrakt, którego głównym celem jest pierwszy w dziejach polskiej reprezentacji piłkarskiej awans do Mi- strzostw Europy, które w 2008 roku odb - d si w Austrii i Szwajcarii. 15 listopada wygrali my 1:0 mecz eliminacyjny prze-

ciwko Belgii w Brukseli. Wcze niej po- konali my reprezentacj Kazachstanu 1:0 i Portugalczyków – 2:1. Piłkarscy kibice po egnali w tym roku Kazimierza Gór- skiego, zmarłego 23 maja legendarnego trenera, twórcy sukcesów piłkarskiej re- prezentacji Polski.

Rok 2006 zapami ta tak e wojsko i wielbiciele militariów. 9 listopada na woj- skowym lotnisku w Krzesinach pod Po- znaniem odbyła si ofcjalna uroczysto- przej cia dwóch z 48 kupionych przez nasz armi nowych samolotów F-16, najno- wocze niejszych my liwców na wiecie.

Zero tolerancji i „uwaga na leki”

W 2006 r. przez Polsk przetoczyło si kilka wa nych dyskusji: o teczkach, marszach równo ci, wekslach, zasad- no ci budowy stacji dla ekspresów we

nu prowadz cego szkoł . Akcja potrwa co najmniej do 31 sierpnia 2007 r.

Panik w ró d pacjentów i lekarzy wy- wołała sprawa corhydronu. Wycofany z rynku po wykryciu w ampułce serii 010705 chlorku suksametoniowego w listopadzie spowodował zamkni cie na kilka dni całej produkcji jeleniogórskiej Jelfy i prokura- torskie ledztwo w sprawie kilkudziesi ciu przypadków zgonów, które mogły by wy- nikiem za ycia leku powoduj cego zwiot- czenie mi ni.

Listopad to tak e miesi c samorz - dowych wyborów. W skali całego kraju o wó s z PiS wygrała PO, chocia praw- dziwym zwyci zc wyborów okazało si PSL. Spo ró d partii politycznych ma najwi cej radnych w kraju – 4840. PiS ma 4491 radnych, PO – 2749, ko- alicja Lewica i Demokraci – 1891, Sa- moobrona – 1116, LPR – 314, a Kra-



Fot. Tomasz Golab

W zapowiadanej przez braci Kaczy skich drodze do iV r P doszli my mo e do połowy

Włoszczowej. Jedna z nich, sprowoko- wana wydarzeniami w gda skim gim- nazjum, gdzie grupa nastolatków pozoro- wała gwałt na rówie nicy wywołała burz pomysłów na okiełznanie młó- dzie y i zmian systemów wychowaw- czych polskiej szkoły. W dyskusj ywo- wł czył si minister edukacji Roman Giertych, który polecił wdroy w ycie program „Zero tolerancji dla przemocy w szkole”. W całym kraju rozpocz ł si kontrola wszystkich typów szkół pod k - tem oceny bezpiecze stwa uczniów i na- uczycieli. Kontrol prowadz 3-osobowe zespoły, w których składzie znajduje si przedstawiciel kuratorium, policji i orga-

jowa Partia Emerytów i Rencistów – 7 – podała PKW. W sejmikach najwi cej radnych ma PO – 186, nast pne jest PiS – 170, PSL – 83, koalicja Lewica i De- mokraci – 66, Samoobrona – 37, LPR – 11. Status quo polskiej polityki został na razie utrzymany. Czy wyniszczaj - cy pojedynek dwóch gigantów – PO i PiS, których Polacy w równym stopniu obdarzyli zaufaniem najpierw w wy- borach parlamentarnych, a w tym roku samorz dowych musi sko czy si kl - sk ugrupowa prawicowych? Oby nie. Ale na pewno b dziemy o tym wiedzie dopiero podsumowuj c rok 2007, za 12 miesi cy...

Zmiany w Watykanie, zmiany w Kościele

Rok przełomu

ewelina iwanowska

Fot. Artur Steimasia



Wiele wyzwań i wydarzeń przyniósł rok 2006 w Kościele. Zarówno w Polsce, jak i na świecie. O ile rok 2005 należał jeszcze do Jana Pawła II, to rok 2006 bez wątpliwa był rokiem Benedykta XVI, który dał się poznać jako wierny kontynuator „swojego umiłowanego poprzednika”.

Początek roku 2006 w Kościele diametralnie różnił się od początku roku 2005. Choć wierni zdążyli się już przyzwyczaić, że na rodowych audiencjach w Watykanie i na niedzielnej modlitwie Anioła Pańskiego, nigdy nie zobaczą Jana Pawła II, to jednak pamięć o nim, szczególnie w Polsce, była i jest cięgle żywa. Wierni z Polski, jak i na całym świecie, pokochali Benedykta XVI, nowego Piotra naszych czasów. Zrozumieli, że świadkami przełomu pontyfikatów.

Kardynał Joseph Ratzinger jeszcze jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary był często nazywany „elaznym, nieugiętym, a nawet złośliwym pancernym kardynałem. Tu po wyborze, wszyscy zastanawiali się, jakim kard. Ratzinger będzie Papieżem. Po kilku miesiącach jego pontyfikatu oraz pierwszych pielgrzymkach, okazał się skromnym, serdecznym i bardzo ciepłym Ojcem Kościoła.

Zmiany w Watykanie

Z nowym pontyfikatem przyszła kolej również na zmiany personalne w Stolicy Apostolskiej. Na stanowisko sekretarza stanu został powołany 72-letni kard. Tarcisio Bertone. Stanowisko to, które jest odpowiednikiem premiera Watykanu, przez 15 lat u boku Jana Pawła II i Benedykta XVI piastował kard. Angelo Sodano.

– Podejmując szczególnie misję, odmienną od tej, które dotychczas mi powierzano, cieszę się, że jej charakter niezaprzeczalnie duszpasterski będzie przedmiotem tych misji, które już pełniłem – powiedział tu po mianowaniu nowy sekretarz stanu kard. Bertone. Nowy watykański „premier” od początku miał wiele pracy. Już następnego dnia musiał tłumaczyć światu, że słowa Papieża podczas wizyty na uniwersytecie w Ratybonie zostały opacznie zrozumiane przez świat islamu. W tym czasie w krajach arabskich narastały protesty, agresja wobec Stolicy Apostolskiej i Benedykta XVI. Oburzenie narastało jeszcze przez kilkanaście dni, pomimo wielokrotnych zapewnień ze strony Papieża, że swojej wypowiedzi nie

chciał nikogo urazić, a słowa, które stały się „ogniskiem zapalnym”, były tylko cytatem wyrwanym z kontekstu.

Watykańskie zmiany sięgnęły również do biura prasowego Stolicy Apostolskiej. Miejsce 70-letniego Joaquína Navarro-Vallsa zajął jezuita ks. Federic Lombardi, który jest jednocześnie dyrektorem Radia Watykańskiego i Watykańskiego Ośrodka Telewizyjnego. Navarro-Valls pracował na tym stanowisku od 22. lat, kiedy to w 1984 roku Jan Paweł II poprosił go o objęcie tej funkcji. Obecnie byłym rzecznikiem Watykanu jest chętnie zapraszany do telewizji i prasy jako komentator spraw moralno-etycznych.

Kolejną zmianą Benedykta XVI była rezygnacja z przewodniczenia uroczystościom beatyfikacyjnym i podobnie jak Paweł VI, nowy Papież ograniczył się tylko do celebrowania kanonizacji. Ojciec wiary postanowił zmienić zwyczaj z czasów pontyfikatu Jana Pawła II, który przewodniczył wszystkim Mszom beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym. Benedykt XVI chce w ten sposób dokonać rozróżnienia między beatyfikacją a kanonizacją. O konieczności takiego rozróżnienia mówił jeszcze jako kard. Joseph Ratzinger w jednym z wywiadów w 1989 roku.

Najważniejsze wydarzenia

Najlepszym mecenasem Kościoła w Polsce oraz polskiej wiary i pobożności przez blisko 27 lat był Jan Paweł II. To dzięki niemu wielokrotnie oczywiata patrzyły na nasz kraj. Między innymi dlatego nowy Papież Benedykt XVI od początku z wielkim uznaniem odnosił się do katolicyzmu nad Wisłą. Pewnie dlatego też z pierwszą oficjalną pielgrzymką postanowił udać się do Polski. Jego wizyta z pewnością była najważniejszym wydarzeniem dla Kościoła w Polsce, który po śmierci Papieża-Polaka przeżywał okres pewnego osierocenia. Pielgrzymka ta była również bardzo ważna z perspektywy Kościoła powszechnego, ponieważ Polska była dla nowego Papieża a jak „sprawdzian”. Wszyscy pytali,

czy Benedykt XVI poradzi sobie w kraju Jana Pawła II i z jakim spotka się przyjeżdżając. Po czterodniowym pobycie nikt nie miał wątpliwości. Papież „zdał doskonale egzamin” ze swojej Piotrowej posługi, a wierni ze swojej wiary i przywiązania do Piotra naszych czasów.

Program czterodniowego pobytu z woli samego Ojca wiary tego zakładał nawiedzenie głównie tych miejsc, które były związane z jego „umiłowanym poprzednikiem”. Plan pielgrzymki bardzo szybko został uznany jako podróż sentymentalna – „ładami Jana Pawła II”. – Nie jest to tylko podróż sentymentalna, ale w drówek wiary, wpisana w misję, jak powierzył mi Pan – tymi słowami Benedykt XVI przeciwstawił spekulacje. Jego pielgrzymka była przede wszystkim apostolska, podczas której Najwyższy Kapłan Kościoła pozostawił konkretne wskazania. Pozostawił całemu narodowi przykazanie na następne lata, aby my „Trwali mocni w wierze”.

Benedykt XVI podczas swojej wizyty w Polsce przypominał, że refleksja nad istotą wiary była jego zasadniczym dorobkiem życiowym jako teologa. Jan Paweł II zbudował pozycję papieża, z której korzysta jego następca i bez której trudno by mu było tak szeroko docierać ze swoim przesłaniem.

Odkryli my Ojca

Ojciec wiary już w swych pierwszych duszpasterskich słowach do Polaków dał do zrozumienia, że nie przyjechał do Polski, aby wygłaszać „pogłaska nas po głowach”. Podczas czterodniowego nauczania wielokrotnie wskazywał na dziedzictwo naszej tysięcyletniej wiary. Z ojcowską troską prosił nas również o jej pielęgnowanie.

Benedykt XVI dał nam się poznać, jako wierny kontynuator linii, którą przez lata wyznaczał Jan Paweł II. W swych przemówieniach wielokrotnie nawiązywał do słów swojego poprzednika. Czynił to jednak z pewnością nie miało charakterystycznym dla niego wdziakiem. Jana Pawła II w pierwszym okresie jego pontyfikatu można było nazwać „herosem Pana Boga”, natomiast do Benedykta XVI bardziej pasuje miano, które sobie sam nadał, „skromnego pracownika winnicy Pańskiej”.

Ta pielgrzymka dla Polaków była naukowoszechno ci Ko cióła. Zdali my egzamin ze swojego przywi zania do Piotra naszych czasów – bez wzgl du na to, kim on jest. – Odkryli my w Ojcu wi tym ojca i dali my wiadectwo wielkiej wiary – zauwa a kard. Stanisław Dziwisz. Jego zdaniem, z pielgrzymki jest zadowolona cała Polska. – Papie stał si nam bardziej bliski, powiem: bardziej kochany. W czasie tych czterech dni odkryli my w nim ojca – dodał kard. Dziwisz.

Pierwsza pielgrzymka Benedykta XVI do Polski była podobna i jednocze nie inna od pielgrzymek Jana Pawła II do Ojczyzny. Polacy na własne oczy do wiadczyli, e nowy Papie te jest ich ukochanym ojcem. Dzi ki czemu Benedykt XVI dostał od nas pot ny mandat zaufania, wiary i miło ci.

Niemal wszyscy publicy ci s zgodni, e ta pielgrzymka była równie potrzebna samemu Ojcu wi temu. Nasza spontaniczno , rado i wiara poniekd otworzyły go na wiat. Ta jego pierwsza pielgrzymka była kolejn lekcj papiestwa dla nas i dla niego.

Beatyfikacja JPI I coraz bli ej

Min ło ju półtora roku od mierci służy Bo ego Jana Pawła II. Po jego mierci pojawiły si w ród wiernych oczekiwania, aby Ojciec wi ty został natychmiast wyniesiony na ołtarze. W odpowiedzi Papie Benedykt XVI, tu po obj ciu urz du, rozpoc ł proces beatyfikacyjny swojego Poprzednika.

W przeddzie pierwszej rocznicy mierci Jana Pawła II zako czyła si polska cz procesu beatyfikacyjnego w archidiecezji krakowskiej. Podczas 29. sesji trybunału rogatoryjnego zostały zamkni te i opiecz towane akta zawieraj ce m.in. zeznania ponad 100 wiadków znaj cych Karola Wojty ł .

Teraz wszystkie akta s w Rzymie, gdzie toczy si najwa niejszy, diecezjalny etap procesu. – Mo e si wydawa , e ten proces trwa długo. Prosz jednak zwróci uwag , ile trwały inne procesy, np. Ojca Pio – zauwa a ks. dr Sławomir Oder, postulator procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II. – Etap rzymski, cho pod wzgl dem medialnym jest mało spektakularny, to jednak z punktu widzenia całego post powania beatyfikacyjnego jest najistotniejszy. To wła nie teraz s gromadzone wszystkie dokumenty, które po zamkni ciu procesu w diecezji rzymskiej traf do watyka skiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

Na pocztku tego roku wiat obieła informacja, e mamy pierwszy cud. Za wstawiennictwem Jana Pawła II została uzdrowiona z ci kiej choroby Parkinsona francuska zakonnica. Sprawa ta została zbadana pod

wzgl dem lekarsko-teologicznym i poddana bardzo rygorystycznej analizie naukowej. – Proces diecezjalny jest ju prawie zako czony – podkre la ks. Oder.

Gdy Jan Paweł II zostanie ogłoszony błogosławionym, rozpocznie si jego proces kanonizacyjny. – Nie ma adnego limitu czasowego od beatyfikacji do kanonizacji. Wystarczy tylko jeszcze jeden cud, który wydarzy si po ogłoszeniu Ojca wi tego błogosławionym. Jest to wi c tylko kwestia udowodnienia kolejnego cudu. Dlatego te jego wi to mo e by ogłoszona w stosunkowo krótkim odst pie czasowym od beatyfikacji – podkre la ks. Oder.

Obecnie trwaj jeszcze przesłuchania wiadków oraz zbieranie wiadectw na szczeblu diecezjalnym. Trwaj równie prace komisji historycznych, które zajmuj si zbieraniem wszystkich dokumentów. – Podczas procesu my nie czynimy z Jana Pawła II wi tego. Wierzymy, e on ju jest wi ty. Proces beatyfikacyjny polega na tym, aby przekonanie ludu Bo ego o wi to ci Jana Pawła II w obiektywny sposób udowodni przed wiatem – podkre la postulator procesu. Jego zdaniem, procesowe potwierdzenie wi to ci Jana Pawła II jest bardziej potrzebne nam, ni samemu Ojcu wi temu.

Rachunek sumienia narodu

W sierpniu, w dwa miesi ce po papieskiej pielgrzymce, była jeszcze jedna okazja do wielkiej ogólnonarodowej modlitwy i zadumy. W obecno ci ponad 200 tys. wiernych na Jasnej Górze odnowiono Jasnogórskie luby Narodu Polskiego, przygotowane przez Prymasa Stefana Wyszy skiego. luby Narodu przygotował w 1956 ówczesny Prymas Polski, gdy był uwi ziony w Koma czy. Ich tekst został odczytany podczas Sumy Jasnogórskiej w obecno ci ponad miliona wiernych, przez bp Michała Klepacza, zast puj cego wówczas Prymasa. luby Narodu były przede wszystkim pocztkiem programu odnowy moralnej polskiego społecze stwa. Chodziło o obron ycia, wierno ci mał e skiej, godno ci kobiety, wi to ci rodziny, katolickiego wychowania dzieci, walk z nienawi ci , przemoc i wyzyskiem, marnotrawstwem, nieuczciwo ci , itp.

Pomimo e od Jasnogórskich lubów min ło ju 50 lat, to jednak nadal s one aktualne. Dlatego Prymas Polski kard. Józef Glemp dokonał swoistego rachunku narodowego sumienia. Z niego wynika, e Polacy lubi wady i nie wkładaj wystarczaj cego wysiłku w piel gnowanie cnót. Gdy dzi Polacy przywołuj to, co lubowali Jasnogórskiej Pani przed laty, to okazuje si , e nie za bardzo udało nam si dotrzymać słowa. Mamy

taki stan rzeczy, poniewa za deklaracj nie poszły czyny. Zdaniem polskich biskupów słowa sprzed pi dziesi ciu lat mo na uzna za gotowy program polityczny i społeczny, dla ka dego Polaka i Polki.

W tek cie lubów Polacy zobowi zali si po raz kolejny do traktowania mał e stwa jako fundamentu rodziny i wychowania młodych. Natomiast obecnie mamy ci gle pojawiaj ce si nowe zagro enia. – Wbrew prawom natury kwestionuje si instytucj mał e stwa, promuj c zwi zki partnerskie – uwa a kard. Glemp. Jego zdaniem Polacy ci gle za mało dokładaj stara o kultur bycia ze sob i dlatego daleko nam jeszcze do pełnej realizacji przykazania o miło ci bli niego.

Pocieszaj ce jest, e Polakom udało si uchroni jedn z ich najwi kszych narodowych cnót. – Jedynym punktem, za który polscy katolicy mog siebie pochwali w kontekcie zobowi za zawartych w Jasnogórskich lubach Narodu jest szczenie czci dla Maryi – uwa a Prymas Polski.

Instytuty Jana Pawła II

mier Jana Pawła II skłoniła wszystkich do refleksji, jak upami tni naszego Wielkiego Polaka. Mniejsze miasta i parafe, w masowych ilo ciach zacz ły stawia pomniki Papie owi. Jednak wielu znawców przestrzega przed tym, aby my z pomnikami nie przesadzili. – Im b dzie ich wi cej, tym bardziej b d si dezawuowa – przestrzega prof. Gustaw Zemła, rze biarz, autor kilku pomników Jana Pawła II. Dlatego te w wi kszych miastach zacz ły powstawa nie pomniki, których mamy ju tyś ce, ale instytuty naukowe im. Jana Pawła II.

W Krakowie, 2 stycznia 2006, powstało Centrum Jana Pawła II „Nie l kajcie si !” W dekrete powoływ cym zapisano słowa, e centrum powoływane jest dla „upami tnienia wielkiego dziedzictwa osoby i pontyfikatu służy Bo ego papie a Jana Pawła II” oraz po to, aby „jego przykład i słowo zostały przekazane nast pnym pokoleniom”. Natomiast w Warszawie w wigili pierwszej rocznicy mierci Ojca wi tego zainaugurowało działalno Centrum My li Jana Pawła II. Instytucja została powołana przez Rad Miasta Warszawy jako samorz dowa instytucja kultury, która zajmuje si popularyzowaniem nauczania Papie a – Polaka. W ramach swojej działalności ci instytucja przyznaje stypendia (uczniom, studentom, doktorantom i naukowcom) oraz prowadzi prace naukowo-edukacyjne, popularyzatorskie i archiwalne. W przyszłości Centrum My li b dzie si znajdowało w Pałacu Saskim przy placu Piłsudskiego.

Miesi c pó niej, 1 maja, powołano w stolicy Instytut Papie a Jana Pawła II przez

Prymasa Polski oraz marszałka województwa mazowieckiego Adama Struzika. Celem placówki będzie gromadzenie wszelkich pamiatki związanych z osobami Jana Pawła II, ich katalogowanie i naukowe opracowywanie, a także przechowywanie zgromadzonych zbiorów, organizowanie spotkań, prowadzenie działalności naukowej i edukacyjnej oraz studium recepcji nauczania Jana Pawła II w Polsce i zagranicą. Siedziba instytutu będzie mieściła się przy budowanej obecnie w tym miejscu siedziba Instytutu Bożego na Polach Wilanowskich.

Trudne sprawy

Obok najważniejszego wydarzenia jakim była papieska pielgrzymka, w polskim Kościele w roku 2006 było wiele innych wydarzeń i problemów. Niemal przez cały rok hierarchia mierzy się z problemem lustracji w ród duchownych. Tu po papieskiej piel-

współpracowali z SB. Jednak z form w jakiej chce to uczynić, nie zgadza się Episkopat oraz jego bezpośredni przełożony kard. Stanisław Dziwisz. Cała ta sytuacja doprowadziła do wielu spięć. Dodatkowo oliwy do ognia dolewały media, którym co jakiś czas ks. Isakowicz-Zaleski podawał nowe informacje o domniemanych księżach agentach. Przy czym dziennikarze w swych komentarzach, niezbyt często kierowali się dobrem Kościoła, a raczej szukaniem sensacji.

Episkopat jest zgodny i opowiada się za lustracją. Biskupi zaznaczają, że nie chcą tej sprawy „zamieść pod dywan”. Podkreślają przy tym, że Kościół musi mieć na uwadze przede wszystkim dobro człowieka. Dlatego lustracja musi być tak przeprowadzona, aby nie skrzywdziła niewinnych ludzi. Zdaniem Episkopatu nie można, bez względu na brak możliwości obrony, skazywać nikogo na cywil-

W ciągu tego czasu obserwowaliśmy jak nowy papież Benedykt XVI coraz pewniej odnajduje się na międzynarodowej arenie i coraz częściej zabiera głos, pełniąc rolę „sumienia świata”. Widzieliśmy jak nie miałoby ci wychodzić z samolotu na warszawskim Okęcu. Widzieliśmy również o ile pewniej się czuł, gdy odlatywał z podkrakowskich Białic, a później jak odnalazł się w pielgrzymce do swojej ojczystej Bawarii.

Na początku roku została opublikowana pierwsza encyklika nowego Papieża „Deus caritas est”. Wszyscy się spodziewali, że będzie to proklamacja programowa papieskiego pontyfikatu. Jednak stało się inaczej. Benedykt XVI – wielki teolog i diagnostyk współczesności – nie zarysowuje w encyklice szczegółowego programu swego pontyfikatu, w zakresie palących problemów życia Kościoła, w dziedzinie relacji z państwami, bioetyki, ekumenii, dialogu międzyreligijnego. Pasterz, który przez długie lata zmagał się z błędami teologicznymi, nie dotyka właściwie żadnego z nich. Papież pragnie raczej przypomnieć światu, że Bóg jest Miłością ...

Pierwsze miesiące działalności apostolskiej Benedykta XVI prowadzą do wyraźnego ocieplenia stosunków na linii Moskwa – Watykan. Patriarcha Aleksy II ciepło dziękował Papieżowi za pomoc w odbudowie petersburskiej cerkwi.

Jednak jedno z najważniejszych wydarzeń tego roku jest jeszcze przed nami. Wszyscy oczekiwali historycznego spotkania Benedykta XVI z patriarchą Konstantynopola Bartłomiejem I, duchowym przywódcą prawosławia na świecie. Papieska pielgrzymka do Turcji, głębiej się wpisuje w ląd Ojca wiatego Pawła VI, który w 1965 przyczynił się do zdżycia ekskomunikacji Kościołem prawosławnym i katolickim. Jest to również wyrażenie kontynuacji wieloletniej starożytność pojednania siostrzanych Kościołów przez Jana Pawła II.

Wizyta w Turcji ma jeszcze jeden wymiar. Jest to pierwsza papieska pielgrzymka do państwa muzułmańskiego. Dzięki temu możemy dojść do ocieplenia złych ostatnio relacji między Watykanem a światem islamu.

Ogólnie jednak Benedykt XVI prowadzi spokojniejszy tryb życia niż Jan Paweł II. Mniej podróży, rzadziej zabiera głos w różnorodnych sprawach. Nowy Papież jest niezmiały. W tym czasie powoli cała na rzędnie Kościołem zza biurka, nie na okoziemijskich podróży. Jednocześnie nie kontynuuje linii, którą wytyczał przez lata Jan Paweł II. Benedykt XVI ma inny styl działania. Jednak najbardziej wyraźnie nie takiego stylu na obecne czasy chciałby Duch wioty wybierając go na 265. następcę w Piotra. ■



Fot. Artur Steimasz

Biskupi powołali Komisję Historyczną do zbadania działań SB wobec duchownych

grzymce wybuchła sprawa ks. prof. Michała Czajkowskiego. W maju „Życie Warszawy” ujawniło, że przez 24 lata był tajnym współpracownikiem SB. Początkowo ks. Czajkowski nie przyznawał się do współpracy, dopiero później, gdy zbadano wszystkie materiały postanowił przyznać się do winy. W „Więzi”, której był wieloletnim asystentem, opublikowano obszerny raport ukazujący dokładnie tę współpracę i o wiadczeniu ks. Czajkowskiego, który napisał m.in. „Wina moja jest bezsporna!”. Kapłan przeprosił i prosił o wybaczenie zwłaszcza tych, których skrzywdził.

Wiele szumu wywołał legendarny kapłan nowohuckiej „Solidarność” krakowski ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Wytoczył on lustracyjną batalię w łonie Kościoła. Postanowił wydać książkę opisującą mechanizmy działania kapłanów, którzy jego zdaniem

mierzą. Dlatego te biskupi powołali Komisję Historyczną do zbadania działań służby bezpieczeństwa PRL wobec duchownych. Głównym celem, jaki Episkopat stawia przed tą Komisją jest opracowanie historycznej publikacji naukowej, w której m.in. będzie ukazana istota komunistycznego systemu totalitarnego, miejsca w tym systemie służby bezpieczeństwa oraz ofary tych służb w ród duchownych.

Kościół w świecie

W roku 2006 obserwowaliśmy dalszy ciąg batalii o Europę. Watykan bezustannie przypomina europolitkom, że nasz kontynent nie będzie nigdy w pełni Europą, gdy odrzuci swe chrześcijańskie korzenie. Jednak ten głos zdaje się być cięgle słabo słyszany w Strasburgu.

Zwiększa się dziś tendencja do emigracji i to może niepokoić

Polskie plusy i minusy

Z prof. **Andrzejem Rychardem**, socjologiem z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, rozmawia Mariusz Marczuk



Fot. Mariusz Marczuk

Fot. Mariusz Marczuk

Co jako socjologa zaniepokoiło Pana w wydarzeniach mijającego roku?

Nie jestem przekonany, co do tak postawionej tezy. Nie sposób mówić o jakimś totalnym niepokoju. Wśród trudnych spraw mogłoby jednak wymieniać tworzenie i zrywanie koalicji PiS, Samoobrona i LPR. Od tej chwili stało się możliwe funkcjonowanie rządu z partii Andrzeja Leppera. Możliwe to, co było uznane za rzecz niewyobrażalną wcześniej. Nastąpiła tego legitymizacja i w zasadzie ugrupowania LPR i Samoobrony o niewielkim znaczeniu stały się niezwykle ważne na scenie politycznej. Wydaje się, że było to nieuzasadnione posunięcie ekipy rządowej w celu utworzenia wikszego rządu.

Stworzenie koalicji trzech partii było błędnym posunięciem?

Rzecz w tym, iż jeszcze nie wiadomo, co z takiego związku może wynikać w sferze politycznej – gospodarczej, przede wszystkim za społecznej. Dwukrotne tworzenie tej samej koalicji nie wywarło na publiczność pozytywnego wrażenia. Pokazuje to nastroje społeczne i niskie zaufanie społeczeństwa dla rządu wyrażone w sondażach. Jednocześnie nastroje związane z ewentualnymi okolicznościami ponownych wyborów parlamentarnych nie mogły wywarzyć pozytywnego wrażenia.

Sejmowe klótnie pomniejszyły wizerunek państwa dbającego o sprawy jego obywateli. Przeciętny obywatel mógł być rozczarowany. Wprawdzie nie było to szokujące rozczarowanie, bo PiS zrobił wszystko, by podkreślić rolę stabilnego państwa poprzez utworzenie wkszego rządu. I bez względu na to, jaki ten rząd miałby być, chodziło o utrzymanie wkszości w parlamencie.

Publicznie prezentujemy swoją narodową wadę, która polega na tym, iż nie

potrafimy się dogadać. Trwa to prawie rok. Może politycy nie mają klasy?

Dla mnie nieporozumieniem jest tworzenie koalicji, która jest sztucznym tworem. Obecnie w rządzie Andrzej Lepper i Roman Giertych mówią sama za siebie. Ich pozycja była mniej znacząca zanim powstał rząd, o którym mówimy. I w tym stopniu PiS – owi partii te – w tym LPR – mogą zawdzięczać raczej bytu, choć kosztem osłabienia swej pozycji na rzecz PiS-u. Mamy jednak rząd, który próbuje zachować swoją pozycję przez próby budowania IV RP. W zasadzie jest to jeszcze etap pograniczny tej budowy. Nie wiadomo do końca, czy jeszcze tkwimy w III czy już jesteśmy w IV RP, a cały projekt tej budowy przeszedł znaczącą ewolucję. Na początku wydawało się, że czym bardziej zbudujemy IV RP, tym mniej zostanie trzeciej. Był więc jakiś element programu pozytywnego, w sensie konstrukcji czegoś nowego. Teraz za wygląd na to, że im bardziej zniszczymy III RP, tym więcej automatycznie powstanie czwartej. Program budowy IV RP został więc sprowadzony do zniszczenia III ma sens wyłącznie negatywny.

Co udało się zrobić rządowi IV RP?

O ile w polityce mamy problemy, o tyle tych problemów nie widać w sferze gospodarki. Polityka jest to przestrzeń działalności, która nie zawsze wtapia się w rozumienie ludzkich potrzeb. Interesy osobiste mogą przeważać nad dobrem wspólnym i jest to cząsto wyrażone. Utrzymanie mimo wszystko koalicji należy uznać za sukces PiS – u z punktu widzenia celów tej partii. Inna sprawa, czy przysięgają się to społeczeństwu. Tu mam zasadnicze wątpliwości.

Nadal utrzymują się podziały. Trudno uzyskać porozumienie?

Jednym z wielu istotnych wydarzeń jest niewątpliwie nieustanne eksponowanie podziału społecznego na obóz liberalny i solidarny. Nie jest to podział do końca prawdziwy, sędziwy jest wyolbrzymiony, a poza tym jest szkodliwy politycznie. Solidarność była ruchem populistycznym, jednak prorynkowym i modernizacyjnym, czyli i była w sobie wartością socjalną i liberalną. Podział jest nieprawdziwy i historycznie i socjologicznie, istnieje wiele grup, które znajdują się pomiędzy. Badania prof. Henryka Domańskiego pokazały, że w grupie centralnej znajduje się wielu przedsiwiorców, którzy próbują wyprodukować te dwa elementy, albo nawet je scalać.

A jaka jest rola polityków?

Na pewno nie powinni oni pogodzić się z podziałami, bo wtedy zaprzeczają swoją rolę. Politycy PiS – u nie powinni odwracać się od dziedzictwa „Solidarność”, do którego, paradoksalnie, się odwołują. A eksponowanie podziału na dwie polski, solidarni i liberalni zaprzeczają, moim zdaniem, dziedzictwu „Solidarność”. Największym jednak błędem klasy politycznej jest brak i czenia polityki historycznej z polityką przyszłości.

To nie jest prawdą, że nie da się tego zrobić. Chodzi zatem, by politycy odnaleli złoty środek w dążeniu do jedności ideologicznej, bez zapiekłości w swoich ideologicznych przekonaniach.

Politycy wykorzystują jednak każdą sytuację, by wygłaszać poglądy, które nie mają przełożenia na rzeczywistość. Jest to szczególnie wyraźne przed wyborami?

Tak te została odebrana obecno Romana Giertycha w szkole, w której zaistniał problem aktów przemocy. Wiele osób s dziło, e Giertych jedzie tam wyłącznie po to, by lansowa wizerunek swojej partii przed wyborami samorządowymi. Tymczasem chodziło te o podkreślenie wagi, konieczności wychowania. Skutek powinien być blisko przyczyny, stąd obecność ministra edukacji w tym miejscu była dla mnie naturalna. Absolutnie nie należało tego odbierać jako demonstracji lidera partii politycznej.

Z drugiej strony warto pamiętać, że edukacja nie może być przedmiotem rozgrywek politycznych. Może być przedmiotem refleksji, ale na pewno nie prowadzonych gier. Trudno jednak politykom zrozumieć, jak bardzo zaniedbania w edukacji, służbie zdrowia, promowaniu kultury będą coraz bardziej stawały się źródłem społecznych frustracji. W tej sprawie rząd ma wiele do zrobienia. Szczególnie w powiązaniu z silnym Kościołem polskim możemy mieć takie sukcesy.

Problemem jest chyba również zbyt powolny rozwój gospodarczy?

W przeciwieństwie do polityki gospodarka ma tendencję wzrostową. Wejście do Unii Europejskiej ożywiło ją i wiele wskazuje na to, że jest to tendencja progresywna. W perspektywie dalszego rozwoju gospodarczego zyskuje również społeczeństwo. A wyraża się to w perspektywie czasu spadkiem bezrobocia. Inwestycje przedsiębiorców pozwalają na powstanie miejsc pracy. Również wzrost realnej płac netto jest takim wskaźnikiem postępu.

Co może zatem niepokoić?

Powstaje przede wszystkim problem oceny strumienia emigracji zagranicznej. Jest to do wyrażone zjawisko, nie tylko na przestrzeni mijającego roku, co także w perspektywie kilku lat. Istotne jest również pytanie o lata kolejne, ale tego już nikt nie odgadnie. W każdym razie tendencja emigracji zagranicznej jest wysoka i rzeczywiście może to niepokoić. Szczególnie jeśli mówimy o drenażu mózgow, o ucieczce młodych, zdolnych, inteligentnych ludzi, którzy w swoim kraju nie widzą możliwości rozwoju. Są niedoceniani. Grozi nam tutaj jakaś anemii, bo ci najlepsi wyjadą.

Nie jest to chyba w gruncie rzeczy złe?

Jest to drugi aspekt tej sprawy. Ludzie z chwilą otwarcia granic zaczynają więc je podróżyć, kształcą się, pracują. Oni

tam będą i wracają. Jest to zjawisko normalne, którego w nowoczesnej Europie nie da się uniknąć.

Możemy się jedynie obawiać pytania, o podobieństwo takiej sytuacji. Nie chciałbym, aby było to stwierdzenie pozwalające się dziwić, że niestety Polska nie miała żadnej oferty dla tych ludzi.

Jak możemy rozumieć nasz narodowy poryw religijny?

Sytuacje takie możemy odnajdywać w kontekście wizyty Benedykta XVI w Polsce. Takich postaw doświadczyliśmy również po śmierci Jana Pawła II, który był naszym rodakiem. I to są również ważne wydarzenia religijno – sentymentalne mijającego roku. Dla narodu polskiego szczególnie ważne. Bo jeśli potrafimy się zjednoczyć w poczuciu wspólnoty, to bardzo ważne.

Jest to proces nieunikniony, a jeśli chodzi o duchownych sprzeciwia się temu, zaprzecza istocie prawdy, która stanowi fundament nauki chrześcijańskiej. Uczciwie podejście do tej kwestii byłoby najbardziej zasadne. Choć powstał chaos w realizacji ustawy lustracyjnej już rozmywa ramy uczciwości. Tendencja do przemilczania prawdy nie służy rozwinięciu sprawy.

Jeśli potrafimy się zjednoczyć podczas wizyty papieża, odczuwamy naszą przynależność do kraju Polaków. Jaki jest polski patriotyzm?

Najnowsze badania OBOP – u pokazują, że jesteśmy patriotami. Ponad 80% procent Polaków jest dumnych z bycia Polakami. Wcześniejsze badania CBOS z roku 2002 wskazywały, że te tendencje po-



Fot. Mariusz Marczuk

nowoczesny patriotyzm polega na tym, że mówimy kim jesteśmy. Wskazujemy na własną wartość.

Jak postrzega Pan rolę Kościoła w Polsce?

Jest to wciąż pytanie otwarte, na które Kościół będzie musiał odnieść odpowiedź. Wizyta Benedykta XVI, śmierć Jana Pawła II i rocznica Jego śmierci postawiły poważne pytanie o losy Kościoła. Kościół konserwatywny, czy jednak modernizujący się – to jeden z dylematów.

Czy ujawnienie teczek osób duchownych współpracujących z SB ma sens?

Jeśli za tym stoi aparat wiedzy, jest to dobre. Ujawnienie współpracy osób duchownych ma sens, bo zbliża do prawdy.

zostają niezmiennie. Samo słowo patriotyzm przestaje być formą rozumienia jako pobórki wian szabelki. Coraz częściej rozumiemy potrzebę wykształcenia, punktualności, odpowiedzialności. Rzetelne wykonywanie swojej pracy również jest priorytetem, który zobowiązuje w sensie narodowym. Patriotyzm ten, który nazwałbym nowoczesnym jest szczególnie istotny w konfrontacji z obywatelami jednoczącej się Europy. Wtedy pokazujemy własne kompetencje, mówimy kim jesteśmy, jaka jest nasza wartość. Nie oznacza to, że tradycyjny patriotyzm należy wykluczyć, pomijać. Ten też jest ważny i o nim również należy pamiętać. ■

Wigilia – to najpiękniejszy dzień w roku, w którym pamiętamy o wszystkich: żywych i umarłych

Gdy nadeszła pełnia czasu

Jolanta Klecel

Z Bożym Narodzeniem wiąże się wiele zwyczajów i obrzędów. Ich atrakcyjność nie może jednak przysłańać prawdziwego powodu świętowania.

Bogata i barwna obrzędowość Bożego Narodzenia kształtowała się przez wiele stuleci. Niektóre zwyczaje są jeszcze czasów pogańskich, inne powstały po chrystianizacji, przeważnie w IV – VI wieku, jeszcze inne stosunkowo niedawne. Wszystkie obrzędy i zwyczaje ludowe należą do sfery kultury, a wiary są ukształtowanym przez tradycję, powszechnie przyjętym, a zarazem umownym sposobem wiarytowania. Te zewnętrzne formy obrzędowe nie pojawiły się bowiem same z siebie, lecz powstały z powodu niezwykle ważnego dla wszystkich ludzi wydarzenia: „Z narodzenia Pana dzieje się wesoło, wypiewuj chwałę Bogu wywyższonemu” – śpiewamy w kolędzie. To radosne i wyczekiwane wydarzenie stało się przyczyną tworzenia jak najpiękniejszej oprawy obchodzonych corocznie w t. Nie byłoby choinki, łódek, jasełek, kolęd, opłatka, wieczerzy wigilijnej, gdyby się Jezus nie narodził.

A jednak w naszych złaicyzowanych czasach istnieje pokusa, by pominąć przyczynę, dla której wiarytujemy, i oddać się samemu wiarytowaniu, co często sprowadza się do wielkiej konsumpcji, biorąc sobie dla ozdoby symboliczne przedmioty i obrzędy. Łamanie się opłatkiem – by dać konkretny przykład – nawiązuje do ostatniej wieczerzy i oznacza miłość i braterstwo w Chrystusie, choinka, wieczne zielone drzewko, to odniesienie do biblijnego drzewa życia, a siano pod obrusem ma przypominać łódek i stajenkę, w której narodził się Jezus. Nie są to rekwizyty, ozdoby, ładne przedmioty, które warto mieć, lecz symbole odnoszące się do religijnego wydarzenia.

Spełniona obietnica

Wielki pokus współczesności jest jedynie historyczne ujmowanie wydarze-

religijnych. Narodzenie Jezusa jawi się wówczas jako sprawa zamknięta, jako odległe zdarzenie z przeszłości. W wyjątkowo wieckim, linearnym pojmowaniu czasu, gdzie nie spotykają się przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, człowiek doświadcza tylko przemijania. Narodził się, aby przyjemnie spędzić życie i umrzeć. Jeśli jednak w czasie ludzki wkracza czas Boży, człowiek otrzymuje możliwość nowego życia. Wiarytowanie nie jest czasem sakralnym, spotkaniem z Bogiem w czasie powracającym, cyklicznym, ułożonym w pewien rytm. W Biblii nie ma czasu abstrakcyjnego. Czas jest albo wypełniony, albo jest czasem oczekiwania. Co się już wykonało albo dopiero się staje.

Panem czasu jest Bóg. On określa jego miarę. Wraz z przyjęciem Jezusa nastąpiła pełnia czasu, jak poucza nas w. Paweł. Czas oczekiwania na Zbawiciela się skończył i nadszedł czas zbawienia. Śpiewamy o tym w radosnej kolędzie: „Ach witaj Zbawco, z dawna dany, cztery tysiące lat wyglądany. Na Ciebie królowie, prorocy czekali, a Ty tej nocy nam się objawił”. Historia o narodzeniu Jezusa nie jest więc relacją historyczną, choć jest umieszczona w konkretnych, historycznych realiach. To opowieść o spełnieniu obietnicy, wyraz wiary w zbawcze działanie Boga. Bo narodzenie Jezusa już zapowiada jego zmartwychwstanie, a przez nie zbawienie i odkupienie ludzi.

Rok kościelny

Wiarytowanie Bożego Narodzenia, jak i inne wiarytowanie, są wpisane w rok kościelny, a ten nie pokrywa się z rokiem kalendarzowym. Rozpoczyna się bowiem pierwszą niedzielą adwentu, która zazwyczaj przypada pod koniec listopada lub na początku grudnia, a kościół uroczystości Chrystusa Kró-



Fot. Tomasz Gajab

la. Jest to rok liturgiczny, skoncentrowany na dziele zbawienia, mający własną strukturę, podziały i wiarytowanie. Obchodzenie roku liturgicznego ma znaczenie dogmatyczne i daje sposobność wiarynym do przeżywania wiary – od nowa w najważniejszych tajemnicach wiary katolickiej.

Boże Narodzenie poprzedzone jest adwentem, czyli czterotygodniowym oczekiwaniem na przyjęcie Zbawiciela. Jest to ten czas przygotowania, czas pokuty, przemiany, do czego wzywają słowa proroka Izajasza: „Przygotujcie drogi Panu. Prostujcie dla Niego ścieżki”. To oczekiwanie połączone z modlitwą, postem, jałmużną było zawsze czasem tęsknoty i pragnienia, wołaniem o pomoc w wyzwoleniu z ciemności grzechu. Śpiewamy o tym w znanej pieśni adwentowej z XVIII wieku: „Spuście nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios, obłoki! wiat przez grzechy nieszczęśliwy wołał w nocy głębokiej”.

W tym motywie adwentowego wyczekiwania jest ukazanie roli Maryi. W Polsce odprawiane są owoce ku Jej czci nabożeństwa i stawy ratne z przystrojonymi wiecami, co ma oznaczać, że Maryja zapowiada koniec ciemności grzechu i bliskie przyjęcie Zbawiciela.

Współczesne przygotowania do wiarytowania jak i często skupiają się tylko na zakupach. Sprzedawcy przeciągają się w reklamach. Choinki ubrane są nawet przed adwentem. Można się wydawać, że pośród tej bogatej oferty różnorodnych towarów wystawionych w wielkiej obfitości niczego nam już nie brakuje. A przecież tak nie jest. To, do czego zachęca nas wiat handlowy, całkowicie kłóci się z nauką ewangeliczną. Bycie chrześcijaninem jest więc rzeczywiście trudne w dzisiejszych czasach i – jak zawsze – wymaga od nas radykalnej postawy. Treści wiary byłyby praktykowane tylko jako dodatek, jeśli głównym nurtem wiarytowania uczynilibyśmy posiadanie rzeczy i konsumpcję. Jest takie niebezpieczeństwo,

ponieważ współczesna kultura nie jest zintegrowana, to znaczący religia, moralność, sztuka, wizja świata nie odpowiadają temu samemu wzorowi wyobraźniowemu, nie należą do tej samej struktury.

Oktawa Bożego Narodzenia

W ostatnim dniu Adwentu, w przeddzień narodzenia Jezusa zasiadamy przy wigilijnym stole. Jest to chyba najpiękniejszy dzień w roku, kiedy pamiętamy o wszystkich – o żywych i umarłych, o obecnych przy stole i tych, których nie ma, o najbliższych, ale i o nieznanym przyszłości, a nawet o zwierzętach. Opłatek, choinka, podarunki, pasterka, radosne kolędy. Rozpoczyna się okres Bożego Narodzenia, który trwa obecnie do wita Chrystusa Pańskiego, przypadającego w pierwszym niedzieli po uroczystości Objawienia, zwanej też w tym Trzech Króli.

Obchody liturgiczne kandydatów wiary trwają oktawą, czyli osiem dni. Następnego dnia po Bożym Narodzeniu, które napełniło nas wzruszeniem, a Bóg przychodzi na ziemię w postaci ludzkiej jako małe bezbronne Dzieciątko, Kościół wspomina w tym Szczepana, pierwszego męczennika. To, wydawałoby się, nie pasuje do radosnego nastroju wita wskazuje właśnie odpowiedź człowieka na miłość Boga. Wita Szczepan uwierzył w Jezusa i Jego nauki i został ukamienowany przez tych, którym wyrzucał zabicie Syna Bożego. Tu przed śmiercią przebaczył swoim oprawcom i prosił Boga o przebaczenie dla nich. To zestawienie w liturgii dwóch wydarzeń – daru Boga i odpowiedzi człowieka – ma na celu podkreślenie, że miłość jest wzajemnym odniesieniem i nie ma granic. Jest bezgraniczna, a do oddania własnego życia.

Następny dzień oktawy poświęcony jest wita Janowi Ewangeliccy, uczniowi Pana Jezusa, który miał szczerze skłonić głowę na Jego piersi podczas ostatniej wieczerzy i który jako jedyny z apostołów stał pod krzyżem Chrystusa. To Jego Jezus oddał Matce swojej, mówił: „Niewiasto, oto syn Twój” i to jemu powiedział: „Oto Matka twoja”. Wita

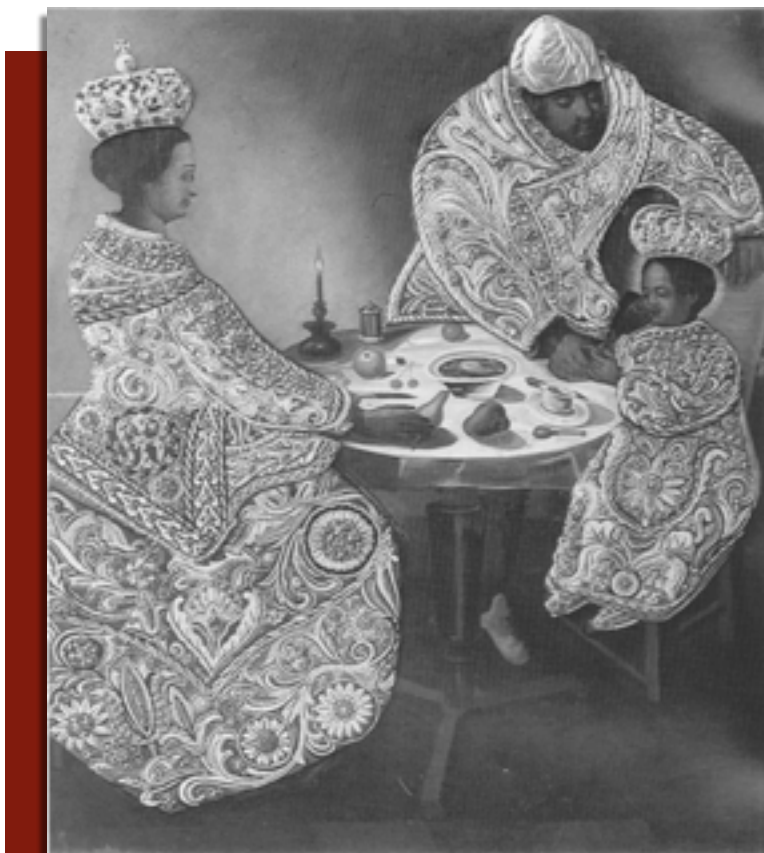
Jan w swojej Ewangelii nie tylko uzupełnił synoptyków wieloma szczegółami z życia Pana Jezusa, ale on jedyny dał wspaniały teologiczny wykład o wcieleniu i narodzeniu Jezusa, zaczynając się od słów: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo (...). Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało”.

W trzecim dniu oktawy wspominamy niewinnych Młodzianków zamordowanych w Betlejem przez Heroda. To dzieci, które wprowadziły nie z własnej decyzji, stały się jednak męczennikami. Zabito je ze względu na Jezusa, którego się Herod obawiał. W tych pierwszych dniach oktawy Kościół wskazuje nam nie tylko przykład męczenników, ale także daje wzór życia rodzinnego. W niedzielę w oktawie Bożego Narodzenia obchodzimy wita

wszystko ze sobą mocno powiązane, zwłaszcza jeżeli je rozpatrywać w perspektywie miłości i posłuszeństwa, czyli gotowości dawania innym samego siebie. Pisze o tym Jan Paweł II w wielu dokumentach, także w *Liście do rodzin*, wydanym z okazji ogłoszenia przez ONZ roku 1994 rokiem rodziny: „Rodzina bierze początek w miłości, jak Stwórca ogarnia cały świat (...), co w słowach Chrystusa w Ewangeliach znalazło potwierdzenie: »Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał«”. Jezus narodził się z Maryi, wybranej przed wiekami na Jego Matkę „pełną łaski”, która przy zwiastowaniu z całkowitą ufnością i posłuszeństwem wypowiedziała słowa: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”. Jezus, przychodząc na świat w rodzinie, uwiatlił wszystkie rodziny, wszedł w ludzkie dzieje.

Wracając raz jeszcze do Jana Pawła II, trzeba podkreślić, że w centrum jego nauczania znajdowała się zawsze wita (pielęgnowana przede wszystkim w rodzinie) i troska o pokój. Wiatowy Dzień Modlitw o Pokój ustanowił w roku 1968 Paweł VI, który także tego roku wydawał z tej okazji specjalne orędzie. Wszystkie one głośnie wnikają w istotę pokoju, ale szczególnie jedno z nich, zatytułowane *Jeśli pragniesz pokoju, broń życia*, wyraźnie ukazuje bliższy związek nauczania obu papieży. Jan Paweł II kontynuował dzieło poprzednika, angażując się głośnie w obronę życia i ustanowienie pokoju między narodami. W orędziu z 1994 roku *Rodzina źródłem pokoju dla ludzkości* i z 1995 *Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju* bardzo wyraźnie podkreślał związek chrześcijańskiego wychowania w rodzinie z osiągnięciem pokoju na świecie.

Okres Bożego Narodzenia (który kończy się 6 stycznia wita Objawienia Pańskiego) zawiera bardzo bogatą treść dogmatyczną i wypływa z niej nauka moralna. Liturgiczne formy sprawowania kultu wraz z całym symboliką religijną odnoszą nas do transcendencji. Natomiast obrzędy ludowe i zwyczaje – barwne i atrakcyjne – są zaledwie zewnętrznym sposobem obchodzenia wita. ■



obraz Matki Bożej wita rodzinnej z sanktuarium w Studziannie

Najwita szcej Rodziny – Jezusa, Maryi, Józefa, a 1 stycznia uroczystość Boskiego Macierzyństwa Maryi i wiatowy Dzień Modlitw o Pokój.

Miłość i posłuszeństwo

Kończy się oktawa Bożego Narodzenia, zaczyna się nowy rok kalendarzowy, pełen postanowień i planów. Te ostatnie uroczystości, poświęcone Najwita szcej Rodzinie, Boskiemu Macierzyństwu Maryi i pokojo-

W Polsce jest obecnie 327 kościołów pod wezwaniem św. Mikołaja

wi ty od prezentów

Joanna Jureczko-Wilk



Kiedy dwa lata temu na rynku w Rabce odsłonięto pomnik św. Mikołaja, niektórzy mieszkańcy oburzali się: „A gdzie pompon na czapce?!”

Jeszcze nawet nie zaczął się adwent, w pierwszych dniach listopada na sklepowe witryny i półki wmaszerowała armia Mikołajów. Mikołaje zachcają nas do zakupu nowego telefonu komórkowego, kusz zapachem kawy, polecają słodkie napoje, a także zdradzają sklepy, w których zaopatrujesi w witeczne prezenty. Mikołaj stał się symbolem Bożego Narodzenia, przynajmniej w sferze handlowo-konsumpcyjnej. Wykreowany na superhandlowca, ma zachcać klientów do sięgania po portfele i kupowania, kupowania...

Bo co wspólnego ze św. Mikołajem ma jowialny, miewający sięperlicie grubas w czerwonym kubraczku i czapce z pomponem, który nie wiadomo dlaczego cięgle ma czerwony nos i nienaturalnie rumiejące? Oprócz imienia, zupełnie nic.

Odkurzy pastorał i mitr

Mikołaj, wbrew pozorom, nie jest bohaterem z kreskówek. To autentyczna, historyczna postać, wi ty Kościoła katolickiego i prawosławnego. W wi tyinach, m.in. we Włoszech i na Białorusi, czczony są jego relikwie. Był tak fascynujący, że fakty z jego życia, przez lata obrastały w barwne legendy.

Co wiemy na pewno? Mikołaj urodził się, gdzie około roku 270, w bogatej rodzinie zamieszkałej w Patarze w Azji Mniejszej. Był jedynym, wymodlonym dzieckiem swoich rodziców. Już w młodości wyróżniał się pobożnością, pokorą i wrażliwością na niedol innych. Po śmierci rodziców, otrzymał duży spadek. Tym, co miał, dzielił się z ubogimi. Jak podaje legenda, na przykład, ułatwił zamójcie trzem córkom żuboałego szlachcica, podrzucając im skrycie pieniądze. Zawsze pomagał anonimowo. Po powrocie do Zie-

mi w tej, zamieszkał w klasztorze, który wybudował jego stryj. Chciał więc życie monastyczne, ale Bóg chciał inaczej. Kiedy wybrano go na biskupa zaniedbanego miasta Myry (obecnie Demre), dbał nie tylko o sprawy duchowe wiernych, ale też o ich potrzeby materialne. Raził go przepych. Znacznie pomniejszył swój biskupów, a kiedy była taka potrzeba sprzedawał nawet naczynia i księgi, pieniądze za przeznaczał na ubogich.

Serca wiernych podbił niezwykły trosk, ale też cudami. Kiedy cesarz Konstantyn I Wielki skazał trzech młodzieńców z Myry na karę śmierci, która była wyrokiem nieproporcjonalnie surowym do przewinienia, Mikołaj udał się osobiście do Konstantynopola, by wstawić się za swoimi wiernymi. Wyprosił dla nich ułaskawienie. Kiedy indziej miał swój modlitw uratować rybaków od utonięcia w czasie gwałtownej burzy. W czasie zarazy, która nawiedziła jego strony, podobno z narażeniem życia usługiwał chorym i umierającym. Podanie głosi także, że Mikołaj wskrzesił trzech ludzi zamordowanych w złośliwość przez hotelarza za to, że mu nie mogli zapłacić należności.

W Grzegorz I Wielki w żywocie św. Mikołaja podaje, że w czasie przeładowania, jakie wybuchło za panowania cesarza Dioklecjana i Maksymiana (początek IV w.), biskup został uwięziony. Uwolnił go dopiero edykt mediolański z 313 roku. Później uczestniczył w pierwszym soborze powszechnym w Nicei (325 rok), na którym biskupi potępili arianizm. Znowu według legendy, Mikołaj miał wtedy nawet uderzyć w twarz heretyka Ariusza.

Zmarł 6 grudnia około roku 345. Miał wtedy prawdopodobnie 72-80 lat. Ekspertyza wykonana w 1957 r., w której oprócz naukowców uczestniczyli papiescy dele-

gaci i biskupi, ustaliła, że św. Mikołaj był raczej niski (ok. 167 cm), ale za to do dobrze zbudowany. Dzięki najnowszej technice, naukowcom udało się odtworzyć pogodną twarz męczennika, z niewielkim brodem – dawnego biskupa Myry.

Popularny patron

Ciało wi tyego zostało pochowane w Myrze. Przebywało tam do 1087 r., do momentu przejścia miasta przez Turków. Potem przewieziono je do włoskiego miasta Bari. Tam 29 września 1089 r. Papież bł. Urban II uroczysto poświęcił grobowiec wi tyego. Dziewięć lat później przy tym grobie odbył się synod, który miał zbliżyć Kościół katolicki z prawosławnym. W Bari, przy bazylice św. Mikołaja, zachował się XII-wieczny dokument szczegółowo opisujący, jak włoskim kupcom udało się zdobyć zezwolenie na wywóz relikwii z Myry. Bari uprzedziło Wenecję, która także starała się o relikwie św. Mikołaja.

W Myrze pozostały za ruiny kościoła św. Mikołaja. Za zezwoleniem władz tureckich, archeolodzy odkryli ślady pierwotnej bazyliki.

Bazylika św. Mikołaja w Bari powstała w XII w. W 1197 r. odbyła się jej konsekracja. W trzynawowej krypcie, pochodzącej z 1089 r., znajduje się grób wi tyego z jego obrazem, który uchodzi za łaskami słynący. Pał się przed nim wieczne lampki, podobnie jak na samym grobie wi tyego. Obraz jest bardzo stary, wykonany na srebrnej blasze. Przedstawia św. Mikołaja w stroju biskupa. W kościele górnym, obok ołtarza głównego, znajduje się ołtarz św. Mikołaja kuty w srebrze, a nad nim obraz wi tyego.

Cuda za wstawiennictwem św. Mikołaja zdarzały się także po jego śmierci. Kiedy z kościoła św. Mikołaja miał wydobywać się pachnący płyn – wspominali o nim m.in. patriarchowie Konstantynopola. Płyn ponoć uzdrowił chorych.

wi ty Mikołaj był wzywany we wszystkich nagłych potrzebach. Stał się patronem panien, marynarzy, rybaków, podróżników, dzieci, winiów, piekarzy, kupców. W Polsce czczony był także jako opiekun pasterzy, chroniący trzody przed drapieżnikami.

Bazyliki, kościoły i... imiennicy

Wiadomo, że już w VI w. cesarz Justynian wystawił w Mikołajowie w Konstantynopolu jedną z najwspanialszych bazylik. Nieco później cesarz Bazyli Macedończyk wystawił kapliczkę ku czci wi tego w samym pałacu cesarskim. W tym czasie do Myry przybywały liczne pielgrzymki. W Rzymie w IX w. w. Mikołaj miał wystawione dwie wi tynie. Z czasem ich liczba wzrosła w mieście do kilkunastu. Wi tynie ku czci wi tego powstawały w całym chrześcijańskim świecie. Na Rusi w. Mikołaja przedstawiano na licznych ikonach, a wreszcie ogłoszono patronem kraju. Na Zachodzie został uznany za jednego z czterech wspomożycieli.

W Polsce kościołów pod wezwaniem w. Mikołaja jest obecnie 327. W Poznaniu skiem co siódmy kościół miał za patrona w. Mikołaja. Do najważniejszych należą wi tynie w Gdańsku i Elblągu, a do niedawna także sanktuarium w Pierścieniu na Łsku Cieszyńskim. O niezwyklej popularności w. Mikołaja w Polsce świadczy to, że już od wieków było to jedno z bardzo popularnych męskich imion nadawanych noworodkom.

wi ty na usługach reklamy

Jak to się stało, że wi tobiwy i szczodry biskup stał się dziś patronem głównie handlowców, którzy dziękują jego wizerunkowi zwińszając przed wi teczne zyski? E nagle zamieszkał w Laponii, gdzie wraz ze swym grubym, zduym powodziem zarządza fabryką, w której przez cały rok gnomy produkują zabawki? I e raz w roku brodaty menad er wsiada do zaprzęgu reniferów i rusza do dzieci, by zrzucić im przez komin lub włowy w skarpet nadprodukcję zabawek?

W XII wieku pojawił się w szkołach zwyczaj rozdawania pod patronatem w. Mikołaja zapomóg i stypendiów. Potem ten zwyczaj przenikł do rodzin. 6 grudnia obdarowywano prezentami dzieci. Jednak w różnych krajach powstało tego mieszała się z lokalnymi wierzeniami i legendami. Dlatego w Holandii w. Mikołaj, w biskupich szatach, przedstawiany był najpierw na ośle, a potem na statku i białym koniu. W Skandynawii współpracuje z gnomami. W Rosji nazywa się Dziadek Mróz i występuje wspólnie z nim.



Fot. Artur Stelmasiak

ikona w. Mikołaja z muzeum w Siedlcach

W Polsce tradycją rozdawania prezentów we wspomnienie w. Mikołaja miał rozpowszechnić ks. Piotr Skarga, który założył w Krakowie tzw. Skrzynię w. Mikołaja. Skrzynka ta pozostawała pod opieką specjalnego bractwa, które 6 grudnia każdego roku wypłacało z niej pieniądze dla biednych, uczciwych dziewcząt, by mogły wyjść za mąż lub wstąpić do klasztoru. Potem zwyczaj przeniósł się do rodzin, gdzie 6 grudnia jeden z domowników przebierał się w biskupie szaty i przynosił dzieciom prezenty. Towarzyszyły mu zazwyczaj aniołek i diabeł, który niegrzecznym dzieciom nie skądził różgi. W okresie powojennym w. Mikołaj był publicznie niemiło widziany. Zastąpił go Dziadek Mróz.

Teraz z kolei przenika do nas w. Mikołaj w amerykańskim stylu, który narodził się w wyobraźni pisarzy i pracowników agencji reklamowych. W 1809 r. pisarz i miłośnik folkloru Washington Irving w książce „Historia Nowego Jorku” opisał holenderski zwyczaj mikołajkowy. Mikołaj nazywany był w niej Santa Claus i już nie nosił biskupich szat. Kilkanaście lat później w jednym z nowojorskich dzienników ukazał się poemat pt. „Relacja z wizyty w. Mikołaja”, w którym Santa Claus jechał zaprzęgiem ciągniętym przez renifery. Sam bohater za był postaci wesołej, zduym brzuchem i niskiego wzrostu. Tym ładem kilkadziesiąt lat później czasopismo „Harper’s” opublikowało serię rysunków Tomasa Nasta, przedstawiających niskiego grubasa w czerwonych szatach, który przybywa z bieguna północnego. Ten nowy, bajkowy wizerunek w. Mikołaja przeniósł się do innych krajów. Ostateczny „szlif” dodał mu w 1931 r. koncern Coca-Cola, który w swej kampanii reklamowej pokazał wi tego jako barczystego, jowialnego staruszka z białymi w samych długobrodem, w czerwono-białym ubranku. Wtedy te napisano Mikołajowi na nowo życiorys, ustalając w nim takie szczegóły, jak liczba reniferów w jego zaprzęgu i ich imiona.

Coraz mniej wi ty

Od tej pory Mikołaj – już coraz mniej wi ty, za to wyszkolony marketingowo – występuje w filmach reklamowych, promuje produkty, zachęca do przedwi tecznych zakupów... „wi ty kupuje u nas”, „Oficjalny katalog wi tego Mikołaja” – głoszą przed Bożym Narodzeniem reklamy sklepów. W tych najwiskszych, w grudniu, dziesiątki Mikołajów przechadza się wśród klientów i rozdaje ulotki, zachwala maszynki do golenia, kosmetyki, słodycze dla dzieci, napoje...

– A który jest prawdziwy? – pyta w supermarkecie starszego brata czterolatnia Zosia.

– Eeee, to podróbki... – macha ręką brat.

Bo gdzie dzisiaj dzieci mogą spotkać Mikołaja z pastorałem – biskupa, wi tego – który lubił dawać i pomagać, a nie sprzedawać?

Do stajenki Polacy przybyli i pytają Pana: czy się też odrodzi Ojczyzna kochana – to jeden z wielu tekstów kolęd patriotycznych, których w Polsce mamy kilkadziesiąt

Dziesi wieków kol d

Jacek Szawiel

Kiedy myślimy o Bożym Narodzeniu niemal wszyscy mamy te same obrazy przed oczyma: żłóbek w którym leży maleńki Chrystus, świąteczny stół nakryty białym obrusem z siankiem pod spodem i koniecznie z nakryciem dla wędrowca, choinka pięknie ubrana w kolorowe zabawki, świąteczne życzenia z lamaniem opłatka, wieczorna pasterka, no i oczywiście kolędy.

Wwielu domach kolędy rozbrzmiewają już w czasie wigilii, po uroczystej kolacji, ale chyba nigdzie nie brzmi tak wspaniale, jak w czasie Pasterki. W moim kościele parafialnym w Sulejówku na ogół Pasterka rozpoczyna kolęda „Bóg się rodzi” i zawsze jest śpiewana z taką mocą, że stary kościół ledwie to wytrzyma, a moc rzeczywiście truchleje w przerażeniu, słyszysz czołobitki nowin.

Historia kolędy jest długa, a jej początki nie da się precyzyjnie ustalić. Nazwa kolędy pochodzi z języka łacińskiego, od słowa *calendariae* (kalendarz), oznaczającą pierwszy dzień miesiąca. Kolęda nie zawsze była określeniem pieśni. Znaczenie wyrazu „kolęda” zmieniano się w zależności od użycia, i tak jest reszta do dzisiaj. Kolęda oznaczała podarek, noworoczne dary parafian przeznaczone dla Kościoła, duszpasterskie wizyty kapłana, czy też w dowodzenie z szopką i wspólne śpiewanie pieśni bożonarodzeniowych. Kolędy śpiewano najczęściej na nutach znanych od dawna pieśni tanecznych. Kolędy na ogół są wesole, w prostej formie, napisane i skomponowane w lekkim tonie ludowym, w swojej treści nacechowane duchem głębokiej religijności. Główną treść stanowi przedstawienie obrazowe, na podstawie Ewangelii, szczególnie i okoliczności towarzyszące Narodzeniu Zbawiciela – Jezusa Chrystusa.

Historie opowiedziane w kolędach mają zazwyczaj swojskie, rodzime tło. Chociaż, jak wiadomo, wszystko dzieje się w odległej Palestynie. Kolęda cała historia Bożego Narodzenia przenosi w miejsca doskonale nam znane. To przeniesienie w czasie i przestrzeni historii Narodzenia Zbawiciela pozwala

lepiej zrozumieć to niezwykle wydarzenie a jednocześnie nie stawia kłopotliwego pytania, czy w moim sercu, w moim życiu jest dla Niego miejsce.

Kolędy i pastorałki

Forma kolęd polskich jest bardzo różnorodna. Kolędy są uroczystymi hymnami, chorałami, marszami czy polonezami, niektóre mają rytm mazurki lub krakowiaka, inne zaś taktowymi kołysankami. Wywodzą się z hymnów łacińskich o Bożym Narodzeniu, komponowanych we Włoszech w renesansie i rozpowszechnionych w całej Europie przez zakonny franciszkański, podobnie jak kult Dzieciątka Jezus i misteria kościelne

o Narodzeniu Chrystusa. Legenda głosi, że autorem pierwszej pieśni bożonarodzeniowej był sam św. Franciszek.

W Polsce kolęda zadomowiła się na dobre już w renesansie. Najstarsze kolędy polskie przejęły one z kancjonałów łacińskich i czeskich pochodzących z XV i XVI wieku. Teksty do nich pisali, m.in. wielki kaznodzieja polski Piotr Skarga (autor kolędy *W żłobie leży*), Morsztyn i Kochowski. Z XVIII wieku pochodzą znane powszechnie i śpiewane kolędy *Gdy śliczna panna, Ach ubogi żłobie, Tryumfy króla niebieskiego*.

Początkowo były to dwa rodzaje pieśni: noworoczne, których słowa miały charakter wierszy oraz pieśni sakralne, które w swoim przekazie nawiązywały do tajemnicy wcielenia. Pieśni sakralne dzieliły się na kolejne dwie grupy, liturgiczne i pozaliturgiczne, które głównie opierały się na motywach kołysanki. Największy rozwój kolędowania przypada na okres od XVI do XVIII w., wte-

Fot. Artur Stelmasiak



Fot. Artur Stelmasiak

Filarmonia im. Romualda Traugutta od wielu lat popularyzuje pieśni patriotyczne

dy wła nie pojawił si zwyczaj chodzenia po kol dzie, który doskonale jest znany w tradycji wielu krajów. Przełomowym dla kol d był okres ko ca XVIII w. i pocz tku wieku XIX, kiedy to poł czono oba rodzaje pie ni, noworoczne i sakralne, chrystianizuj c te pierwsze. Kiedy kol dy zacz ły y swoim yciem, po raz kolejny dokonał si podział na te, które piewamy w liturgii oraz pozostałe pie ni bonarodzeniowe, które dla odró nienia zwykło nazywa si pastoralkami.

Do stajenki Polacy przybyli

Unarodowienie kol d miało dwa etapy, pierwszy nast pił w XVII stuleciu. Zmieniao wówczas wszystkie realia w ten sposób, e zamiast palm pojawiaj si wierki i jodły, grot zast piła szopa, a pasterze otrzymali polskie imiona. Drugie unarodowienie kol d nast piło od powstania listopadowego. Bo e Narodzenie wi zano z nadziej na odzyskanie niepodległo ci. „Do stajenki Polacy przybyli i pytaj Pana: Czy si te odrodzi Ojczyzna kochana. Dzieci tko si mieje, wi c miejny nadziej ” – to jeden z wielu tekstów kol d patriotycznych, których w Polsce mamy kilkadziesi t.

Kol dy, które przez tyle wieków towarzyszy nam w czasie wi t Bo ego Narodzenia nie pozostawały bez wpływu na bie ce wydarzenia. W tych prostych pie niach jak w lustrze mo emy zobaczy wszystko to, co prze ywał naród w chwilach wielkiej rado ci i w chwilach niewoli. Kol dami mo na opowiedzie histori Polski, od powstania listopadowego a do naszych czasów.

Kol dy, które powstały w wieku XIX, to kol dy pełne patriotyzmu, opiewaj ce tragedi powsta narodowych, listopadowego 1830 r. a pó niej styczniowego 1863 r. Kol dy opisywały wydarzenia bie ce, ale tak et sknot za niepodległo ci i nadziej na rychłe jej odzyskanie. Wtedy powstały znane i popularne do dzisiaj kol dy Franciszka Karpi skiego „Bóg si rodzi” czy Teofla Lenartowicza „Mizerna cicha stajenka licha”. Pod koniec XIX w. pojawiły si kol dy robotnicze, gdzie odwoływano si w tre ci do ci kich warunków ycia proletariatu.

Przybie eli do Betlejem ołnierze

Szczególnie miejsce kol da miała w ród ołnierzy. S kol dy zwi zane z okresem mi dzy powstaniami XIX w., z powstaniem styczniowym, z 1918 rokiem, jak chocia by „Przybie eli do Betlejem ołnierze”; s kol dy zwi zane z 1939 rokiem, np. „Kol da warszawska” z tekstem Stanisława Bali skiego, czy patriotyczne wersje kol d z okresu okupacji, jak „Lulaj e Jezuniu na polskiej ziemi”.

Istnieje bardzo pi kna kol da na melodi piosenki „Serce w plecaku”, o tym jak ołnierz z powstania warszawskiego przyszedł do Betlejem, wszyscy składali dary Dzieci tku, a ono spo ród wszystkich darów wybrało serce ołnierza polskiego.

Bardzo popularne były kol dy legionowe m.in. „Kol da o legionistach”, „Na wigili ”, „Przybie eli od patroli” czy szczególnie lubiana przez ułanów kol da „W ród nocnej ciszy szmer nas nachodzi”. W kol dach ołnierskich, co zrozumiałe, cała tajemnica Bo ego Narodzenia osadzona jest w rzeczywisto ci wojennej. Podobnie jak w okresie walki o niepodległo w 1918 roku, tak w czasie okupacji niemieckiej kol dy były w czasie wi t Bo ego Narodzenia piewane nie tylko w okupowanej Polsce, ale równie wsz dzie tam, gdzie walczyli polscy ołnierze. Powstało wtedy podobnie jak wcze niej wiele kol d, w których opisany był tragiczny los okupowanej ojczyzny. Słowa okupacyjnych kol d opowiadały o straszliwych egzekucjach, trudach ycia codziennego, gdy głód go cił niemal w ka dym domu. Ale pojawiały si te kol dy nios ce nadziej , pełne wiary w bliskie zwyci stwo nad znieprawdzonym wrogiem, cz sto uto samianym z Herodem. Wstrz -saj ca w swojej wymowie jest „Kol da warszawska 1939” Stanisława Bali skiego,

gdzie autor zwraca si do Matki Chrystusa z sugestii , eby kiedy urodzi si Syn Bo y w ruinach miasta, od razu po urodzeniu rzu ciła Go na krzy .

Kol da stanu wojennego

W powojennej Polsce kol da nadal towarzyszyła wszystkim wa nym wydarzeniom w naszej historii, raz wesoło o nich opowiadaj c, innym razem powa nie, ze smutkiem i niepokojem. W wielkich dniach strajków i niepokojem. W wielkich dniach strajków układali je protestuj cy robotnicy, podobnie jak pó niej w stanie wojennym internowani opozycjoni ci. W swoim przekazie kol dy stanu wojennego przypominaj te z okresu walki o niepodległo w czasie narodowych powsta . W okresie stanu wojennego powstała m.in. przepi kna „Kol da internowanych” Macieja Zembatego, a jeszcze wcze niej bardzo popularna kol da „Nie było miejsca dla Ciebie”, która wi e si z sytuacj wi t Bo ego Narodzenia w PRL. Bardzo wymown „Kol d stanu wojennego” napisał rosyjski poeta emigracyjny Josif Brodski. Słowa kol dy to opowie o górnikach z kopalni „Wujek” poległych w pierwszych dniach stanu wojennego. Ten bardzo bogaty nurt kol d patriotycznych jest czym wyj tkowym. Chyba nigdzie indziej na wiecie nie ma tak obszernego repertuaru kol d patriotycznych jak w Polsce. ■

175 lat Polski

Rozmowa z Krzysztofem Kurem, dyrektorem Filharmonii im. Romualda Traugutta

Program „Podnieś rękę Boże Dziecię” jest w całości poświęcony właśnie kolędom patriotycznym. Skąd ten pomysł?

Filharmonia im. Romualda Traugutta powstała w mrocznym okresie stanu wojennego. Grupa muzyków i aktorów, pod kierownictwem zało yciela filharmonii, Tadeusza Kaczy skiego, przygotowała z okazji 120. rocznicy koncert pie ni powstania styczniowego, które w PRL były zakazane. Potem przygotowywali my kolejne programy patriotyczne i wła nie m.in. koncert kol d patriotycznych.

Jak powstawały te kolędy?

Do tradycyjnych melodii, jak np. „Bóg si rodzi”, podczas wa nych wydarze historycznych dopisywano aktualne teksty. W naszym programie kol dowym piewamy ten utwór z tekstem z 1830 r. napisanym tu przed powstaniem listopadowym. Jest te ta sama kol da ze słowami z 1918 r. z pierwszej wigilii w wolnej Polsce, po przeszło 120 latach zaborów. Ale to nie wszystkie wersje tej kol dy jest jeszcze wersja z roku 1981, ze stanu wojennego, z tekstem Macieja Zembatego.

Czy takich kolęd jest dużo?

Kol d patriotycznych jest całkiem sporo, dzi ki czemu mógł powsta nasz program pt. „Podnie r k Bo e Dzieci ”, który opowiada poprzez kol dy histori ostatnich 175 lat Polski, czyli od powstania listopadowego, a po dzie dzisiejszy. Utwory przeplatane s słowami z wypowiedzi wielkich polityków i ołnierzy walcz cych o niepodległo Polski, m.in. Maurycego Mochnackiego, Romualda Traugutta, Józefa Piłsudskiego, Stefana Starzy skiego, Tadeusza „Bora” Komorowskiego i Jana Pawła II. W ci gu przeszło 20 lat działalno ci filharmonii programy zmieniły si z kameralnych, które wystawiane były w ko ciołach, po wielkie przedstawienia w salach teatralnych z udziałem orkiestry. Przez te lata jedno si jednak nie zmieniło: w czasie przedstawie Filharmonii im. Romualda Traugutta sala koncertowa wypełniona jest do ostatniego miejsca.

Walka o życie trwa... Niepotrzebnie?

yj i daj y innym

Tomasz Goł b

Liga Polskich Rodzin zaproponowała zmianę zapisu w Konstytucji RP dotyczącego ochrony życia. W artykule 38 o treści: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”, miałby się znaleźć podpis: „od poczęcia do naturalnej śmierci”.

Nie zmieniamy ustawy, nie mówimy tu o zaostrzeniu prawa, o uskrąnianiu. To wszystko jest czarna propaganda lewicy. Mówimy wyłącznie o podniesieniu do rangi konstytucyjnej ochrony prawa do życia człowieka w takim zakresie, jaki dziś w Polsce obowiązuje – mówi z wpi tym w klap znacznikiem przedstawiającym stopy nienarodzonego dziecka poseł Wojciech Wierzejski, podkreślając, że jego partia czyni to z przeznaczeniem – by w przyszłych parlamentach nikogo już nie kusilo majstrowanie przy ochronie życia. Czy słusznie?

Dzi ochronimy życie

Kiedy 7 stycznia 1993 r., po niezwykle burzliwych obradach, Sejm przyjął ustawę o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, wydawało się, że osi gnęli to wiele. Zapisano w niej: „Uznajemy, że życie ludzkie jest fundamentalnym dobrem człowieka, a troska o życie i zdrowie należy do podstawowych obowiązków państwa, społeczeństwa i obywatela, stanowiących, co następuje: art. 1. Każda istota

ludzka od chwili poczęcia ma przyrodzone prawo do życia. Życie i zdrowie dziecka od chwili jego poczęcia pozostają pod prawną ochroną”. Pozostawiono wówczas jednak trzy możliwości, które pozwalały na aborcję, gdy ciąża była wynikiem gwałtu lub kazirodztwa; gdy zagrożone było życie lub zdrowie matki lub gdy dziecko miało się urodzić nieuleczalnie chore.

W 1997 r. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, której art. 38 brzmi: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”. Zgromadzenie Narodowe, w którym wówczas stanowiły wówczas ugrupowania lewicowe, mimo licznych postulatów ze strony społeczeństwa, nie wprowadziło do art. 38 słów: „od momentu poczęcia”.

Ustawa bardzo skuteczna

W latach 90. Polska przeszła poważną dyskusję na temat obrony życia. Przeszła w drodze od ustawodawstwa aborcyjnego do ustawodawstwa broniącego życia od poczęcia. Po wprowadzeniu ustawy o planowaniu rodziny zmniejszyła się licz-



ba samoistnych poronień, zmniejszyła się liczba zgonów kobiet związanych z ciążą, porodem i położeniem. Zmniejszył się współczynnik martwych urodzeń, zmniejszyła się liczba dzieciobójstw i porzuce ze skutkiem śmiertelnym, zmniejszyła się także liczba porzucanych noworodków. Oczywiście zmniejszyła się także, i to radykalnie, liczba tzw. aborcji, co jest skutkiem wzrostu społecznej świadomości wielkiej wartości życia ludzkiego, a także związanej się z roku na rok wiadomości własnej płodności.

Pro choice bez broni?

Zwolennikom zadawania śmierci dzieciom w łonie matki z roku na rok ubywa argumentów... O ile pod koniec lat 80. i 90. najgłośniejszy był mit ratowania wiata przed przeludnieniem, który z hukiem i ku przerażeniu coraz to nowych państw na mapie wiata (zwłaszcza tego „cywilizowanego”) upadł w widoczny gołym okiem sposób, o tyle później tak samo rewidowa trzeba było także inne głupstwa, wypowiedziane w całkiem naukowo brzmiących raportach międzynarodowych organizacji promujących aborcję. Na przykład, to że „bezpieczna i fachowa aborcja” jest warunkiem wydumanego zdrowia reprodukcyjnego (jakby nie było wiadomo, że nie ma aborcji bez dramatycznych skutków, zarówno dla matki, jak i bliskich), albo to że dostępno „zabiegów” pomaga społeczeństwu wignęsi z ubóstwa i przerwanie dziedzicznej patologii (co jak wywo przypomina eugeniczny dialektyk stosowany w latach 1936–1976, na przykład przez Szwecję, gdzie w ciągu 40 lat przymusowo wysterilizowano 63 tys. „nieprzydatnych”). Przy okazji upadł argument, że dostępno tanej antykoncepcji powoduje spadek liczby aborcji. Sponsorowana przez państwo promocja rodaków i metod kontroli urodzenia przynosi, na przykład w Wielkiej Brytanii, zupełnie inne efekty niż te, które wmawiano społeczeństwu.



Prof. Bogdan Chazan
ginekolog, położnik

Z punktu widzenia lekarza, im wcześniej życie ludzkie będzie chronione, tym lepiej. Trudno uznać, że ustawa z 1993 r. w pełni chroni życie poczęte, skoro w prasie codziennie ukazują się dziesiątki ogłoszeń, które sugerują nielegalne aborcje. Jeśli ktoś uważa, że życie zaczyna się od momentu połączenia komórki jajowej z plemnikiem, to nie potrzebuje żadnych dodatkowych zapisów w konstytucji. Trudno mówić o dziecku, które ma wszystkie narządy, porusza się, ssie, pęka – i to nie jest dziecko, tylko jakiś „projekt na dziecko”, albo „zapłodniona komórka jajowa”. Konstytucja mówi o ochronie życia. I to ka tego. Ale nowy projekt mówi o tym bardziej dobitnie, bez żadnych wtpliwości. Jest skierowany nie do tych, którzy uznają, że życie rozpoczyna się od poczęcia, ale do tych, którzy tej prawdy nie przyjmują lub się jej obawiają.

Człowiek nie galaretką

Co innego jednak jest wa ne. W Polsce od pocztku lat 90. powoli, ale systematycznie spada liczba osób popierających zabiegi abortyjne. O ile w 1990 r. za nieograniczoną swobodę dokonywania aborcji było 22 proc. społeczeństwa, o tyle 15 lat później tak mało popierało zaledwie 13 proc. Polacy są też bardziej kategoryczni w określeniu sytuacji, w których wyjątkowo uważają aborcję za dopuszczalną. W 1992 r. 11 proc. zabroniłoby przerywania ciąży, gdy zagrożone jest zdrowie matki (w 2005 r. – 14 proc.), a 10 proc. gdy ciąża jest wynikiem gwałtu lub kazirodztwa (w 2005 r. – 15 proc.). W 1992 r. 71 proc. z nas uznawało aborcję za usprawiedliwioną, gdy wiadomo, że dziecko jest upośledzone, podczas gdy w 2005 r. już tylko 66 proc. O kilka procent mniej Polaków mówi dziś, że kobieta powinna mieć prawo do decydowania o urodzeniu dziecka, gdy jest w trudnej sytuacji życiowej. Różnice, według badań CBOS nie są bardzo duże, ale wyznaczają pewien zauważalny trend w zmianach wiadomości Polaków. Środowiska proaborcyjne irytuje to tym bardziej, że największe zmiany nastąpiły w życiu Polaków. O ile we wczesnych latach 90. przekonanie o tym, że kobieta nosi w łonie „nieokreśloną galaretkę”, dziś nawet dzieci feministek wiedzą, że to człowiek, zbijany od 21. dnia ciąży sercem, i widocznymi od 6. tygodnia pólkami mózgowymi. Dziś przecież mówi się o nim: dziecko i człowiek, zamiast płód czy ciąża.

Demografia uboczna

Z pewnością to w dużej mierze zasługa postępu technologicznego. Trójwymiarowe zdjęcia pozwalają dziś zobaczyć aktywnie dziecko we wczesnych fazach ciąży. Dzięki temu wiemy, że w wieku 12. tygodnia może się przeciagać, kopać i



Fot. Tomasz Gęlab

W ubiegłym roku odbył się jeden z pierwszych pogrzebów dzieci nienarodzonych

podskakiwać, w 15. tygodniu porusza pałuszkami, w 18. tygodniu otwiera i zamyka oczy, a w 20. tygodniu ziewa. To zdecydowanie utrudnia dziś działalność tych, którzy określają się mianem „pro-choice”, czyli stawiających na wolny wybór, gdy chodzi o skracanie życia dzieciom pod sercem matki.

Jest jeszcze i inny efekt starego środowiska pro-life. Wydaje się, że dziś w znacznie większym stopniu widawość odpowiedzialności przyszłych rodziców za powołanie nowego człowieka do życia. Nawet jeśli niezamierzonym skutkiem jest dziś znaczny niedobór, gdy chodzi o liczbę rodzących się dzieci, co powoduje demograficzny zapas, nie tylko wreszcie Polski. Pytani przez OBOP w 2003 r. Polacy, co zrobią z niechcianą ciążą, zaledwie w kilku procentach radzili aborcję (1 proc. kobiet i 3 proc. mężczyzn). 32 proc. re-

spondentów twierdzi, że w takiej sytuacji najlepszym rozwiązaniem jest urodzenie dziecka, 42 proc. sugeruje zażywanie tzw. tabletki po wspólnym życiu.

Lekarze też ludzie

Jednym z ważniejszych skutków toczącej się od kilkunastu lat w Polsce debaty publicznej o porzuceniu życia płodowego i medycynie prenatalnej jest dostrzeżenie innego problemu. Rosnąca liczba osób po tzw. stracie prokreacyjnej, czyli poronieniu, domaga się coraz głośniejszego naturalnego prawa do pochowania swoich utraconych dzieci. Do tej pory rodzice, którzy chcieli otrzymać ciało ich zmarłego przed porodem dziecka, napotykali nie tylko na bariery prawne, ale przede wszystkim niezrozumienie personelu medycznego. Tym, którzy stracili swoje dzieci przed upływem 22. tygodnia ciąży, dokładano cierpienia – przepisy nie zezwalały na wydawanie karty zgonu niezabitej do pogrzebu dziecka.

Dziś zmienia się nie tylko prawo, ale także mentalność lekarzy, którzy rozumieją ciekawie dramat rodziców, wychodzą naprzeciw ich potrzebom przez życie sąłoby. Za kilka miesięcy wejdzie w życie przepis nakazujący wszystkim szpitalom wydawanie kart zgonu dzieci urodzonych i zmarłych lub urodzonych martwo przed 22. tygodniem ciąży. Na podstawie takiej karty nie będzie jednak można ubiegać się o zasiłek pogrzebowy. Rodzice będą musieli zapłacić za pochówek z własnej kieszeni.

Fundacja Nazaret z Warszawy od roku organizuje pogrzeby dzieci, które urodziły

Jan Paweł II

Łowicz, 14 czerwca 1999 r.

– Tu, z tego miejsca, wołam do wszystkich ojców i matek mojej Ojczyzny i całego świata, do wszystkich ludzi bez wyjątku: każdy człowiek pocztu w łonie matki ma prawo do życia! Jeszcze raz powtarzam to, co wielokrotnie już mówiłem: „życie ludzkie jest święte. Nikt w żadnej sytuacji, nie może rościć sobie prawa do bezpośredniego zniszczenia niewinnej istoty ludzkiej. Bóg jest absolutnym Panem życia człowieka, ukształtowanego na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26-28). Życie ludzkie ma zatem charakter święty i nienaruszalny, w którym odzwierciedla się nienaruszalność samego Stwórcy” (por. *Evangelium vitae*, 53). Bóg chroni życie zdecydowanym zakazem wypowiedzianym na Synaju „Nie będziesz zabijał” (Wj 20, 13). Dochowajcie wierność temu przykazaniu. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia powiedział: „Pragniemy być narodem żywych, a nie umarłych”.



Fot. Tomasz Gołąb

Aborcja prawie zawsze pozostawia po sobie wielkie spustoszenie w organizmie kobiety, a jeszcze większe w jej psychice

si martwe lub zostały poronione. Dzięki temu ciała najmniejszych dzieci nie są traktowane jak szpitalne odpady i poddawane utylizacji razem ze starymi bandażami. Pierwszy zbiorowy pogrzeb dzieci martwo urodzonych odbył się 20 października 2005 r. na cmentarzu przy kościele w Katarzynie w Warszawie. Za tym przykładem w wielu miastach w Polsce zaczęto organizować podobne pogrzeby dzieci, które straciły życie w wyniku poronienia.

Nie musisz być chrześcijaninem

Skoro więc dobrodziejstwa ustawy z 1993 roku są tak znaczne, po co majstrować teraz przy konstytucji? I to kosztem rozpoczęcia na nowo ogólnonarodowej dyskusji o aborcji, a może tak jest niszczeniem gmachów społecznego konsensusu?

– Nie możemy na ze strachu przed „całkowitym zakazem aborcji” narodzić trwałą ci jakąkolwiek ochronę, bo tej trwało ci nie zagwarantuje adena „kompromisu życia”, a jedynie konstytucja – argumentuje marszałek Sejmu Marek Jurek.

– Wyborcy, wybierając taki skład osobowy Sejmu – nie chodzi mi o przynależność partyjną, ale o ludzi, którzy w Sejmie zasiadają – zdecydowali o możliwości zmian również w zakresie najbardziej podstawowego z praw, prawa do życia. W Sejmie przeważają posłowie, którzy powołują się na wartości chrześcijańskie i dlatego jestem przekonany, że zaproponowana nowelizacja konstytucji będzie przyjęta przez wymagani wiary – podkreśla poseł Dariusz Antoni Kłeczek. Wielu ludzi wierzy w mandaty posłów i senatorów w

tej sprawie. Otrzymaliśmy mandat zaufania od społeczeństwa i to my musimy zrobić wszystko w tej sprawie, a według mnie najważniejszą kwestią. Sługa Bo i ksiądz kardynał Stefan Wyszyński pisał, że aby bronić życia ludzkiego, wcale nie musi się być chrześcijaninem, ale trzeba być człowiekiem – argumentuje poseł.

Znowu wojna?

Z propozycji zmiany przepisu art. 38 w Konstytucji RP, który obecnie brzmi:



Fot. Tomasz Gołąb

Abp Józef Michalik do Marszałka Sejmu Konstytucja powinna gwarantować ochronę życia od poczęcia

Za jednoznacznym zapisem w konstytucji gwarantującym prawo do życia i koniecznością jego ochrony opowiedział się abp Józef Michalik w liście do Marszałka Sejmu. Nawijając do rozpoczęcia tej w Sejmie debaty nad wprowadzeniem do ustawy zasadniczej zapisu gwarantującego życie ludzkie od poczęcia, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski zaapelował: „Trzeba bronić nasze myślenie, nasze sumienia i nasz naród przed cywilizacją śmierci!”

„Sprawa ochrony życia od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci jest postulatem rozumu i poprawnego sumienia niezależnie od wyznawanej wiary, chociaż wiara umacnia szacunek do praw natury wpisanych w serce każdego człowieka” – napisał abp Michalik. W liście udostępnionym KAI przez Biuro Prasowe Episkopatu abp Michalik podkreśla, że sprawa ochrony życia należy do fundamentów etyki, stoi ponad wymiarem i interesem politycznym jakiegokolwiek partii. „Uczciwy człowiek nie może patrzeć obojętnie na zło i krzywdę grożącą niewinnemu i bezbronnemu człowiekowi!” – czytamy w dokumencie. „Trzeba bronić nasze myślenie, nasze sumienia i nasz naród przed cywilizacją śmierci! – apeluje hierarcha dodając, że nie tylko Europa stoi dziś na krawędzi demograficznego samobójstwa, ale też „na krawędzi śmierci staje w każdym z nas człowieczeństwo, ilekroć nie reagujemy na prawo pozwalające na zabicie niewinnego człowieka”. Przewodniczący KEP zwraca się do Marszałka Sejmu i posłów, aby w nadchodzącej debacie nt. konstytucyjnych gwarancji życia od poczęcia do naturalnej śmierci „odłożyli wszystkie inne motywy – w tym polityczne – i uszanowali najwyższą rację poprawnego sumienia, które prawo »nie zabijaj« czyni jednym z wskazanych promujących nasze człowieczeństwo”.

„Rzeczpospolita Polska zapewni każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”, wicepremier Roman Giertych wystąpił 26 sierpnia na konferencji prasowej poświęconej 100. rocznicy Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze. Lider Ligi Polskich Rodzin zaproponował, by dodać słowa „od poczęcia”. Argumentował, że konstytucyjnie zagwarantowana obrona życia byłaby związana z wypełnieniem przyrzeczenia Jasnogórskich ludów Narodu Polskiego w 50. rocznicę ich złozenia.

Do projektu ministra edukacji Polska Federacja Ruchów Obrony życia dołączyła jeszcze jedno uszczegółowienie: ochronę życia „od poczęcia do naturalnej śmierci”. Przedstawiciele PFRO wysłali do prezydenta Lecha Kaczyńskiego, posłów i senatorów apel o poparcie projektu. Prezes Federacji, Paweł Wośicki argumentuje, że żyjemy w czasach, kiedy życie ludzkie zagrożone jest nie tylko w pierwszej fazie swojego istnienia, ale także pod koniec jego trwania. Jego zdaniem, przyszłe pokolenia przypiszą temu przepisowi w Konstytucji miejsce porównywalne z uchwaleniem konstytucji 3 maja. Obrońcy życia uważają, że taka zmiana zostałaby dobrze przyjęta przez większość Polaków. Wprowadzenie poprawki „od momentu poczęcia” poparły kluby: LPR, PiS, Samoobrona, Ruch Ludowo-Narodowy. ■

Prymasostwo – jakie było, jakie jest, jakie będzie

Prymas – w Warszawie czy Gnieźnie?

Piotr Chmielski

Fot. Artur Stelmasiak

Prymasi w Polsce przez wieki pełnili nie tylko role religijno – kościelne, ale również polityczne i moralno – społeczne. Byli duchowymi przywódcami narodu i autorytetami życia publicznego. Taki jest również odchodzący na emeryturę Prymas Polski kard. Józef Glemp. Jaka będzie przyszłość tytułu Prymasa?

B było to pod koniec lat 70. Podczas jednego ze spotkań duszpasterskich w Pałacu Prymasowskim w Gnieźnie, ktoś zapytał kard. Stefana Wyszyńskiego, czy już wyznaczył swego następcę. Prymas Tysięclecia uśmiechnął się i powiedział, że na razie władze państwowe zwróciły się do Watykanu z prośbą o pozostawienie go na stanowisku. Pytający jednak nie ustępował, twierdząc, że nawet po najdłuższych

negocjacjach musiał zostać następcę i trzeba to będzie załatwić. – To jest już załatwione – usłyszał wtedy odpowiedź Prymasa.

„Ten czarny” b dzie

I podobno w tym właśnie momencie kard. Wyszyński, jakby mimochodem, przemknął wzrokiem po stojącym opodal drzwi swoim sekretarzu, ks. Józefie Glempie. Jedną z uczestniczek spotkania powiedziała potem do innych: – Zobaczycie, ten czarny b dzie.

Całą historię przypomniał niedawno o. Leon Knabit OSB w swoim „Alfabcie”. Sprawdziło się. „Ten czarny”, czyli zwykły ksiądz w czarnej sutannie, w długim czasie został biskupem warmińskim, a potem arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim, Prymasem Polski. Objął więc bardzo ważne funkcje w Kościele, mając za poprzedników tak wielkich ludzi, jak kardynałowie Wyszyński czy Hlond.

W jednym z pierwszych wywiadów prasowych abp Glemp mówił: „Nie chcę narzucać swej indywidualności, ale postaram się być wierny. Zdaję sobie sprawę, że czasy są ogromnie trudne, ja zaś jestem człowiekiem Kościoła, który wierzy i wie, że dla Kościoła wlaście ciwie nie powinno być czasów ani trudnych, ani łatwych. Każde czasy są dobre dla głoszenia tego, co mamy głosić. Nie mam osobistych aspiracji, wydaje mi się, że jestem człowiekiem prostym. I myślę, że będzie chciał to prostotą zachować”.

Mów mi Józio

Dziś już można z całą pewnością powiedzieć, że kard. Glemp przez wszystkie lata piastowania godności prymasowskiej zachował prostotę o której mówił w 1981 r. Nie wynosił się ponad innych, cechowała go skromność i pokora. Mimo że o spotkaniu i rozmowach z nim zabiegali najwysiej do stojący państwowi, osobistości życia kościelnego, politycznego, społecznego i kulturalnego, to zawsze znajdował czas, aby porozmawiać z ludźmi prostymi. Legendę obrosła już opowieść, jak ona jednego z kolegów Prymasa Glempla zwróciła się do

Ks. prof. Wojciech Góralski z UKSW

Institucja prymasów w Kościele katolickim, sięgająca swymi początkami starożytności chrześcijańskiej, jest owocem przekształceń kościelnej struktury administracyjnej, przyjętej przez Sobór w Nicei w 325 r. i związanej z tym potrzeby uregulowania wzajemnych odniesień wciąż powstających biskupstw. Rozwój tej instytucji zmierzał zarówno do nadania bardziej znamienitym stolicom arcybiskupim (lub odgrywającym znaczącą rolę arcybiskupom) stosownych prerogatyw jurysdykcyjnych w obrębie regionu prymaccjalnego (z reguły złożonego z kilku metropolii), jak i uprawnień czysto honorowych. O uzyskaniu rangi prymasostwa przez daną stolicę lub jej tytulariusza decydowały różnorodne względy, nie wyłączając politycznych. Znamienne było przy tym, że nierzadko zmierzano ku godności prymaccjalnej drogą faktów dokonanych, szczególnie w wiekach średnich. Brak jednoznacznego określenia uprawnień jurysdykcyjnych urzędu prymasowskiego, a ponadto niemożliwość – w wielu przypadkach – udokumentowania nadań rzymskich, sprawiał niemałe trudności przy każdej próbie weryfikacji statusu quo stolic prymasowskich. Z biegiem stuleci urząd prymasa tracił na znaczeniu, sprowadzając się niemal wyłącznie do korzystania z prerogatyw czysto honorowych, choć w niejednym Kościele lokalnym (m.in. w Polsce) odegrał i nadal odgrywa znaczącą rolę.

Fragment książki „Prymasi i prymasostwo w dziejach państwa i narodu polskiego”, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2002



Fot. Artur Stelmasiak

Prymas Józef Glemp nigdy nie wynosił się ponad innych, cechuje go skromność i pokora



Fot. Artur Steimasia

Kard. Glemp jako jedyny Prymas miał zaszczyt gościć w Polsce a dwóch Papieży

niego: „Eminencjo”, a on odparł, wyciągając rękę: „Mów mi Józio”.

Kard. Glemp cały czas zdając sobie doskonale sprawę, jak odpowiedzialne funkcje sprawuje, nigdy nie zapomniawszy, że przede wszystkim jest człowiekiem i został posłany na służbę człowiekowi. Kiedy wprowadzono stan wojenny od razu zaznaczył, że sprawa dla niego najważniejsza to ratowanie życia ludzi i obrona przed rozlewem krwi. – W tej obronie Kościoła będzie bezwzględny. Nie ma wiary w kszycęj wartościami ludzkie. Dlatego sam bóg wzywał o rozsadek, nawet za cenę narażenia się na zniewagi i bóg prosił, nawet gdybym miał bosie i na kolanach błagał: nie podejmujcie walki Polak przeciwko Polakowi – mówił kard. Glemp 13 grudnia 1981 r. w kościele – sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Warszawie.

Te słowa zabrzmiały bardzo mocno. Kard. Glemp mówił nie tylko jako zwierzchnik kościelny, ordynariusz gnieźnieński i warszawski, ale także, a może przede wszystkim, jako Prymas Polski – przywódca narodu i moralny autorytet życia publicznego.

Niekwestionowany autorytet

Podobnych wystąpień było zresztą dużo więcej. Niezliczone przemówienia i homilie podczas najważniejszych w historii, uroczystości, ważnych wydarzeń, inauguracyjnych, po prostu. A każde ze słów wypowiedzianych przez Prymasa było z uwagą słuchane, relacjonowane w mediach, komentowane w kraju i na świecie. Właśnie dlatego, że mówił to Prymas, niekwestionowany autorytet, głowa Kościoła katolickiego w Polsce. Z wieloma oponentami można było nie zgadzać,

wielu nie słuchało lub ignorowało, jeszcze innych zakrzykiwało, ale chociaż, niezależnie od osobistych poglądów, szanował i z wielkim respektem podchodził do tego wszystkiego, co ma do przekazania Prymas Polski.

Tym bardziej, że był on także przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski. I wiaryśkość z nas przyzwyczaiła się już, że Prymas i przewodniczący Episkopatu to ta sama osoba. W 2004 r. to się zmieniło, wybrano nowego przewodniczącego, abp. Józefa Michalika, ale w końcu przez ponad pół wieku Kościołowi w Polsce przewodziły właśnie ciwie dwie osoby: kard. Stefan Wyszyński i kard. Józef Glemp. Oni nie dzielili się z nikim władzą i nikt nie miał w tym tliwośc, tak jak czasami zdarza się to teraz, kto właśnie ciwie przewodzi Kościołowi w Polsce. Chociaż oczywiście trzeba pamiętać, że chociaż biskup diecezjalny sprawuje na terenie swojej diecezji władzę suwerenną i podlega jedynie samemu Papieżowi.

Prymas Polski Józef Glemp

Godność Prymasa nie jest w Kościele związana z adn jurysdykcją, ale ma ogromne znaczenie. Dorobek Prymasów Polski jest wielki. Wystarczy spojrzeć chociażby na postacie kard. Dalbora, kard. Hlonda czy kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tydziecia. A moje, 25-letnie posługiwanie też przecie ma swoje miejsce w historii Kościoła. Dlatego jestem przeciwny likwidacji godności Prymasa Polski. Ta godność jest czynnikiem tak bardzo dodatnim, że rezygnacja z niej byłaby szkodliwa. I to już nie chodzi o moją osobę, ale w ogóle o Kościół w Polsce, który odróżnia się od innych właśnie prymasostwem. Prymas jest o rodkiem jedno i trwało ci.

W ciągu 600 lat prymasostwa związanego z Gniezmem, Prymasi rzadko bywali w tym mieście. O wiele częściej można było ich spotkać w innych miejscach, np. w Łowiczu, skąd mieli bliżej do Warszawy. Dlatego uważam, że przyszły Prymas Polski powinien być związany z Gniezmem, ale musi rezydować w Warszawie, ponieważ to w stolicy jest centrum życia religijnego, społecznego, politycznego.

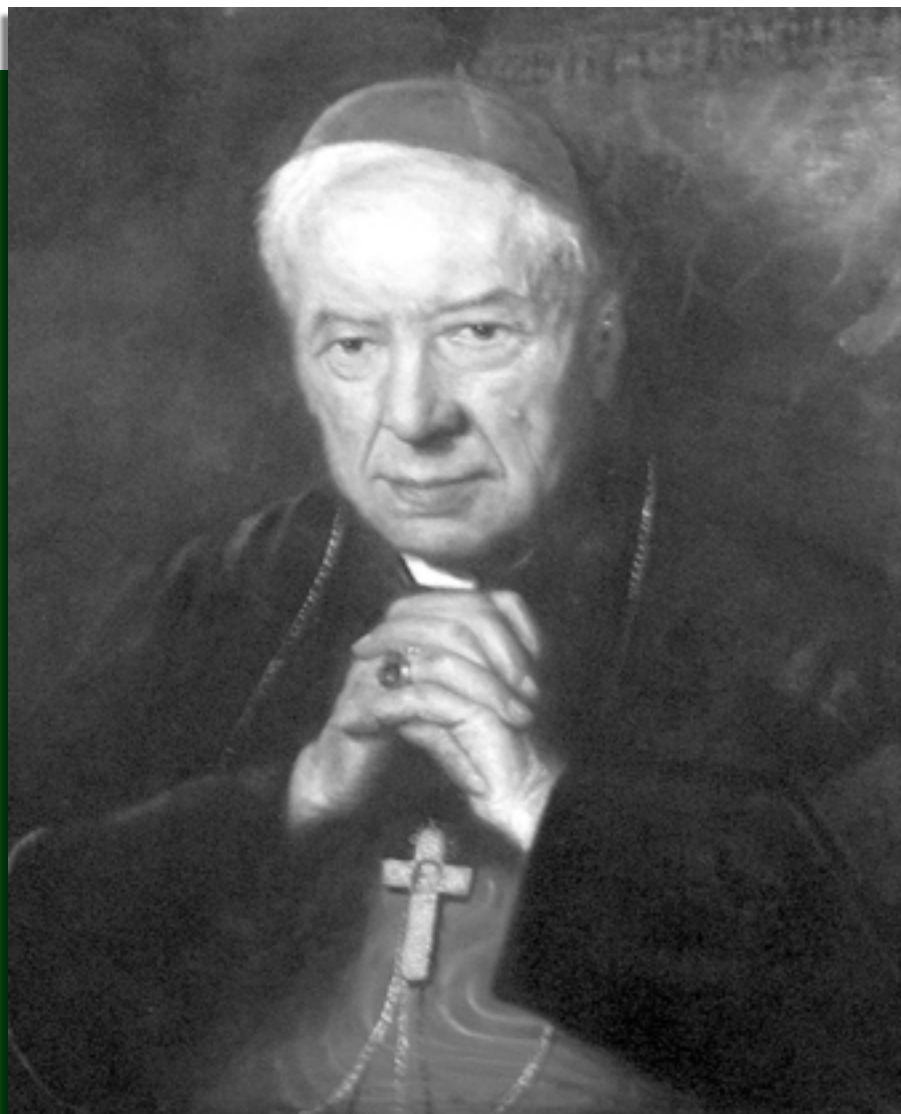
Od Prymasa Traby do Prymasa Glempa

Jednak w Polsce, z racji historycznych, pozycja Prymasa, formalnie jedynie honorowa i nie związana z adn jurysdykcją, była zawsze szczególna. Stał on po prostu na czele Kościoła w Polsce. Tak było od 1418 r., kiedy arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Traby został pierwszym Prymasem Polski. Tytuł Prymasa został związany z pierwszą, najstarszą polską diecezją w Gnieźnie. Prymasi uzyskali przywilej i tytuł „legata urodzonego”, a więc chociaż Prymas stawał się legatem papieskim.

W związku ze zmianą sytuacji politycznej i warunków życia Kościoła w Polsce, Stolica Apostolska w 1918 r. przyznała tytuł Prymasa Królestwa Polskiego metropolitom Warszawy, „ale tylko dla podkreślenia większego honoru i godności, a nie dla powiększenia jurysdykcji i prerogatyw”. W okresie międzywojennym przy ustalaniu kościelnej organizacji terytorialnej sprawa prymasostwa nie została jednoznacznie rozstrzygnięta.

Po II wojnie światowej Gniezno poświęcono uniwersyteckiej Warszawie. Prymas był jednocześnie arcybiskupem metropolit gnieźnieńskim i warszawskim. Przez pewien czas przebywał w Gnieźnie, pozostały okres spędził w Warszawie. Niewątpliwie nie było łatwo zarządzić dwoma tak odległymi od siebie diecezjami. W dodatku archidiecezja warszawska była ogromna, o wiele większa niż dzisiaj. Dlatego jako bardzo słuszne należało ocenić działania Stolicy Apostolskiej, aby diecezje dzielić na mniejsze i tym samym zbliżyć biskupów do wiernych. Proces ten cały czas trwa. W końcu zupełnie niedawno zmieniono strukturę diecezjalną w Polsce. Utworzono dwie nowe diecezje: bydgoską i włocławską i zmodyfikowano granice kilku innych.

Jednak największe zmiany pod tym względem dokonały się w 1992 r. Wtedy, powołując wiele nowych diecezji w Polsce,



Fot. Archiwum

To kard. Stefan Wyszyński chciał, aby jego następcą był Prymas Glemp

Jan Paweł II zniósł uniwersalną metropolię warszawską i gnieźnieńską. Prymas Polski kard. Józef Glemp pozostał arcybiskupem warszawskim, aczkolwiek granice archidiecezji warszawskiej znacznie się zmieniły. Sama Warszawa została podzielona na dwie diecezje i jest chyba jedynym miejscem na świecie, gdzie z katedry jednej diecezji można dojść do katedry drugiej diecezji w 15 minut.

Nowym ordynariuszem gnieźnieńskim został abp Henryk Muszyński, ale kard. Glemp zachował tytuł Kustosza Relikwii św. Wojciecha w Gnieźnie. W ten sposób został czczony tytuł Prymasa z historycznym Gniezmem, chociaż już biskupem Gniezna Prymas Polski nie jest.

Co dalej z Prymasem?

Tytuł Kustosza Relikwii św. Wojciecha jest jednak także czysto honorowy. W praktyce Prymas Polski rzadko bywa w Gnieźnie. Zresztą podobnie jak w prze-

szło ci, kiedy to prymasów, biskupów w kościele „na służbę narodu i państwa”, łatwiej niż w Gnieźnie można było spotkać np. w Łowiczu, skąd mieli bliżej do War-

szawy. Dzięki reorganizacji struktur kościelnych w 1992 r. tytuł Prymasa został przywrócony do Warszawy. Ale jak to będzie wyglądało w przyszłości? Czy kard. Glemp zachowa dożywotnio funkcję Prymasa. Jeżeli tak, to przynajmniej do jego śmierci Prymas będzie rezydował w Warszawie. Już dzisiaj wiemy bowiem, że kard. Glemp na emeryturze zamieszkał w Wilanowie, w pobliżu powstającej tu nielicznej Opatrzności Bożej, której budową jest inicjatorem. Stolica Apostolska zdecydowanie ostatecznie, kto w przyszłości będzie piastował tytuł Prymasa. Czy będzie to kard. Dorozowski biskup Warszawy czy Gniezna, a może zostanie to jeszcze jakieś inne rozwiązanie?

Kard. Józef Glemp nie ma wątpliwości, że przyszły Prymas Polski powinien być związany z Gniezmem, ale rezydować musi w Warszawie, ponieważ to w stolicy jest centrum życia religijnego, społecznego, politycznego.

Te słowa potwierdza najnowsza historia Polski. Obecnie Prymas w Warszawie znacznie ułatwia wiele spraw. Prymas jest wielkim autorytetem zapraszany na najważniejsze wydarzenia państwowe i międzynarodowe. Odwiedzają go głowy państw, premierzy, proszony jest o konsultacje, opinie. Nadaje medale, wręcza nagrody, patronuje najważniejszym wydarzeniom. To na nim skupiona jest uwaga społeczeństwa. Jego słowa stanowią ważny punkt odniesienia. Wypełnia te wszystkie zadania byłoby trudno mieszkając z dala od Warszawy.

– Prymas jest o rodkiem jedno i trwało ci. Np. funkcja przewodniczącego Episkopatu Polski jest kadencyjna. Trwa dwie 5-letnie kadencje i się kończy. Tymczasem prymasostwo trwa i jest pewne ci głosi – podkreśla kard. Glemp. ■

Poczet Prymasów Polski ostatnich II wieków

- Ignacy Raczyński (1806–1818) – arcybiskup gnieźnieński**
- Tymoteusz Gorzeński (1821–1825) – arcybiskup gnieźnieński**
- Teofil Wolicki (1828–1829) – arcybiskup gnieźnieński**
- Marcin Dunin (1831–1842) – arcybiskup gnieźnieński**
- Leon Przyłuski (1845–1865) – arcybiskup gnieźnieński i poznański**
- Mieczysław Ledóchowski (1866–1886) – arcybiskup gnieźnieński**
- Juliusz Józef Dinder (1886–1890) – arcybiskup gnieźnieński i poznański**
- Florian Oksza Stablewski (1891–1906) – arcybiskup gnieźnieński**
- Edward Likowski (1914–1915) – arcybiskup gnieźnieński i poznański**
- Edmund Dalbor (1915–1926) – arcybiskup gnieźnieński i poznański**
- August Hlond (1926–1948) – arcybiskup gnieźnieński i poznański oraz arcybiskup gnieźnieński i warszawski**
- Stefan Wyszyński (1948–1981) – arcybiskup gnieźnieński i warszawski**
- Józef Glemp (1981–1992) – arcybiskup gnieźnieński i warszawski i (1992–) arcybiskup warszawski**

Historia Polski to dziedzictwo chrześcijańskie, w znacznej mierze historia świętych

Duszochwat

Męczeństwo patrona Polski św. Andrzeja Boboli było jednym z najstraszliwszych w historii Kościoła. Co ciekawe, po śmierci ten święty sam „dopominał się” o rozwój swojego kultu.

Pojmany przez Kozaków Andrzej Bobola cierpiał straszliwie. Nie chciał przejść na prawosławie, więc oprawcy urządzili systematyczne tortury. Skrupowano mu ręce powozem i przytoczono do pary koni, które ruszyły przed siebie. W Janowie Poleskim zawleczono go do szopy słucej za rzeźnię. Z dębowych gałęzi zekupiono mu wieniec, wciśnięto na głowę, następnie rzucono go na stół. Ogniem przypalano jego ciało, wbijano drzazgi za paznokcie, zdzierano skórę z rąk, piersi, pleców i głowy, odcięto palec wskazujący od lewej dłoni i kości dwóch innych palców, wydłubano prawe oko, a wielkie rany posypano plewami, odcięto nos i wargi, wyrwano język, wreszcie powieszono u powąły za nogi. Po dwóch godzinach dwukrotnie cięto szabliem w szyję spowodowało zgon.

Co spowodowało a tak nienawistny Kozaków do Andrzeja Boboli? Cofnijmy się trochę w przeszłość. Gdy w 1611 r. dwudziestoletni Andrzej Bobola zgłosił się do litewskiej prowincji Towarzystwa Jezusowego, z pewnościami nie brał pod uwagę, że zginie tak młodo. Chciał być po prostu dobrym jezuitą.

W 1622 r., po studiach teologicznych i wycieczkach kapłańskich, został rektorem kościoła w Niewieżu. Okazał się doskonałym administratorem, wietnym kaznodzieją i spowiednikiem. Podejmował w okolicy prac misjonarza ludowego: w pobliskich wioskach udzielał chrztu, błogosławił młodym parom, pełnił obowiązki prefekta bursy dla ubogiej młodzieży.

Z czasem przełożony posłał Bobolę do Wilna, a potem do Bobrujska, niewielkiego miasteczka zabudowanego drewnianymi domkami. Mieszkali tam prawosławni, a nikły odsetek katolików pozbawiony był całkowicie opieki duszpasterskiej. Jezuita otworzył tutaj placówkę, której pierwszym przełożonym mianowano właśnie Bobolę.

Kolejne lata to praca w następnych placówkach jezuickich. W 1642 r. Bobola trafił do Pińska. Miejscowi jezuita byli bardzo zaangażowani w pracę wśród prawosławnych. Wielu z nich przychodziło do kościoła jezuickiego, aby posłuchać kazania. To prowadziło do licznych nawróceń, które w sposób oczywisty nie mogły podobnie się prawosławnym. Bobola, pomimo osłabionego zdrowia, chodził od wioski do wioski i ewangelizował. Został nazwany duszochwatem – łowcą dusz.

Nienawiść ortodoksów do niego narastała. Iżako czyta się opisanym już męczestwem w 1657 r. W następnych

Wincenty Pol

Piński apostoł

To piński apostoł ów Andrzej Bobola,
Co poszedł na mękę z miłości gorzej
I ziarno zbawienia z krwi posiał w te pola
Zbawienia dusz ludzkich arliwie pragnę
W znak wiary, czystość, dom stary Boboli
Sztat innych nad białe u siebie nie chował
Dostatków ujął tak miernie jak soli
A słuchacioro, kościół fundował

Wic Pan te tem jego zasługi nagroził
e w domu Bobolów młody się zrodził
Ostatni męczennik w tej Polskiej Koronie
Gdy Waza Kazimierz zasiadał na tronie
I w Pańskiej winnicy jest Andrzej Bobola
Tym młodem, co wyszedł ostatni na pola
A Chrystus mu przecie ucyzył tej płacy
Cho wyszedł ze wszystkich ostatni do pracy

Stąd, jako Stanisław, jest w sztuce pocięty
I ciało się jego znów zrosło miłości...
Tak, kiedy Rzym powie, że Andrzej jest wiety
To Polska napowróć jak cudem się zrobie
A naród szczery i wierny Ojczyźnie
Andrzeja Bobolę podejmie kochaniem
I w miejscu męczestwa pod jego wezwaniem
I miasto i kościół podniesie w Pińszczyźnie



latach o jezuickim męczenniku, co ciekawe, zupełnie zapomniano. I żeby było jeszcze ciekawiej, Bobola w końcu sam przypomniał o sobie. W 1702 r. ukazał się rektorowi jezuickiego kolegium w Pińsku i zapewnił go o swojej pomocy w wyjąciu z ogromnych kłopotów, jakie wówczas spadły na kolegium. Męczennik postawił jednak warunek – należy wydobyć i udostępnić jego relikwie wiernym. – Kto mógłby zarządzić, że przyszły wiety był interesowny, skoro zalecał mu na rozwój własnego kultu. Owszem, zalecał mu, ale po to, aby dzięki modlitwom do niego mógł pomagać i uzdalniać do dzieła po ludzku niemożliwych – mówi o. Jacek Bolewski, jezuita.

Takim dziełem może na przykład nazwa zmian warszawskiej ul. Chodkiewicza na Boboli. Już przed II wojną światową odcinek między ulicami Madalińskiego i Rostafińskiego nosił nazwę jezuickiego męczennika. W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku decyzją władz komunistycznych zmieniono nazwę na Chodkiewicza. W końcu, po wielu staraniach, kiedy wydawało się, że opór decydentów będzie nie do przezwyciężenia, przywrócono starą nazwę. Jezuita widział w tym wyraźną pomoc wiety tego męczennika.

Relikwie św. Andrzeja Boboli zostały przywiezione z Watykanu do Warszawy w czerwcu 1938 r., zgodnie z życzeniem papieża Piusa XI, który wyniósł go do chwały ołtarza. Do dzisiaj te integralnie zachowane relikwie znajdują się w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Przybywają tu liczne pielgrzymki, w końcu wiety jest patronem nie tylko metropolii warszawskiej, ale i całej Polski. Kult tego męczennika żywy jest oczywiście w rodzinnych miejscach stolicy i to nie tylko podczas majowych uroczystości ku czci św. Andrzeja.

PCH

Przez dwa wieki historia nie pozwoliła Polakom postawienia tego pomnika – wotum Bożej Opatrzności

Polskie wotum wdzi czno ci

Artur Stelmasiak



Wizualizacja projektu pracowni Szymborski & Szymborski

– **Żadnych osobistych interesów tu nie mam. Przecież, jak przypuszczam, nie doczekam końca budowy i poświęcenia tej świątyni. Nawet w swoim testamentie wydałem polecenie, by pochowano mnie w archikatedrze świętego Jana – mówi kard. Józef Glemp. – Jeśli dopuściłem się tu jakiś uchybień, to mam nadzieję, że Opatrzność odpuści mi moje grzechy, a wrogów obecności czuwającego Boga nawróci.**

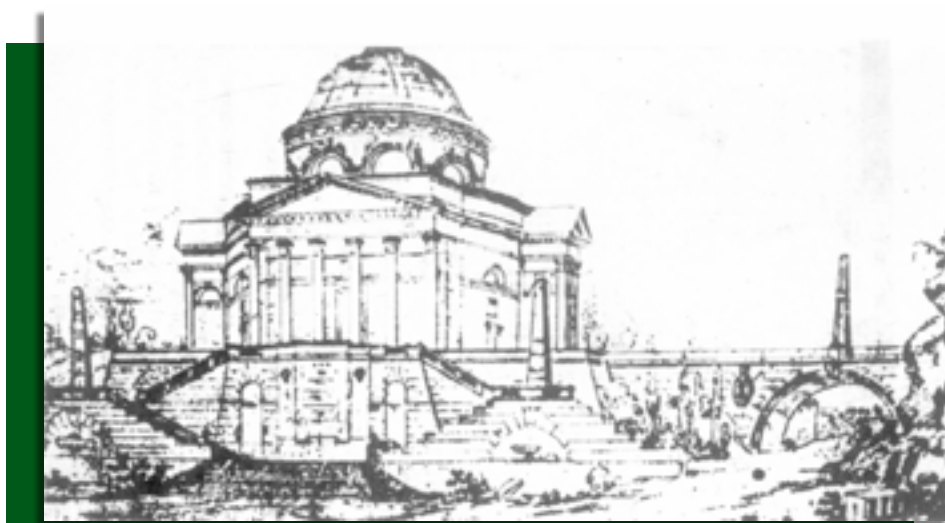
Próby budowy wi tyni Opatrzno ci Bo ej, jako wotum Narodu Polskiego, były podejmowane wielokrotnie od ponad 200 lat. W realizacji planów zawsze przeszkadzały niesprzyjaj ce losy naszej historii. Jednak gdy obecnie nastąpiła dziejowa szansa na dzi kczywienie Bogu za dar wolno ci, Polacy nie kwapi si , aby dotrzyma słowa i spełni obietnic sprzed dwóch wieków.

Symboliczny grób Papie a

Naziemna cz wi tyni wi tej Bo ej Opatrzno ci, cho ruszyła po blisko dwuletnim przestoju, nie imponuje jeszcze zanadto swym wygl dem. Obecnie trudno wyobrazi sobie zawart w projekcie wspaniało tego obiektu sakralnego. Z zaplanowanych 70 metrów wysoko ci wida tylko betonowy plac o powierzchni blisko 1 hektara, na którym mozolnie powstaje nadziemna cz konstrukcji. Obecnie budowla cy wylewaj elbetonowe ciany obwodowe wi tyni. Cała rotunda ma ju wysoko 9 metrów. Pot ne słupy tzw. pylony, które b d podtrzymywa ca konstrukcj maj ju wysoko 21 metrów. Po rodku wi tyni robotnicy postawili gigantyczn metalow konstrukcj . Rusztowanie ma za zadanie podtrzymywa uko ne słupy, które trzyma b d kopuł wi tyni. Zdaniem ks. Bohdana Leszczewicza z Fundacji Budowy wi tyni Opatrzno ci Bo ej, w przyszłym roku budowa powinna by wyko czona pod dach. – Mo e uda si nawet pokry dachem – stwierdza ks. Leszczewicz, który z ramienia Ksi dza Prymasa nadzoruje budow .

Obecnie do u ytku nadaje si jedynie podpiwniczenie wi tyni, gdzie znajduje si ko ciół dolny, parking na trzydzie ci samochodów i inne pomieszczenia u ytkowe. Kilkadziesi t metrów od wi tyni stoi w stanie surowym dom parafalny,

stał on pomy lany m.in. dla tych, którzy nie mog pojecha do Watykanu. Dokładna replika watyka skiego sarkofagu została wymurowana na osi ołtarza. Pod jego płyt znajduje si relikwia po Ojcu wi tym – chusta, któr ocierano pot z czoła umieraj cego Papie a. Grób Jana Pawła II był pierwszym sarkofagiem w dolnym ko cielem. Tu za nim został pochowany ks. Jan Twardowski. Wier ni, którzy zwiedzaj wi tyni prawie zawsze zatrzymuj si przed grobami na chwil modlitwy.



Projekt wi tyni opatrzno ci Bo ej proj. Jakuba Kubickiego z 1792 r.

gdzie najprawdopodobniej w przyszłym roku przeprowadzi si Instytut Jana Pawła II.

Dolna cz wi tyni, nazwana przez Prymasa Polski ko ciołem im. Jana Pawła II, jest ju przygotowana do sprawowania liturgii. Ma kształt rotundy, a jej ołtarz stoi w rodku okr gu. Surowe betonowe wn trze zdobi gigantycznych rozmiarów ró aniec, który oplata prawie cał podziemn wi tyni . Tu, w dolnym ko cielem, znajduje si równie symboliczny grób Papie a-Polaka. Zo-

Cho Jan Paweł II nigdy nie był na terenie wi tyni Opatrzno ci Bo ej, to jednak idea jej budowy była mu bardzo bliska. W czasie swej pielgrzymki w 1999 r. po wi cił w Warszawie kamie w gielny, który został wmurowany dokładnie w tym miejscu, gdzie ma stan ołtarz. „Niech ta wi tynia stanie si miejscem szczególnego dzi kczywienia za wolno Ojczyzny. Modl si , by adne bolesne do wiadczenie nie zakłóciło tego dzi kczywienia, na które czekali my 200 lat” – mówił Ojciec wi ty.

Mało kto wie, że Jan Paweł II był jednym z hojniejszych darczyńców budowy wiłanowskiej Opatrzności Bożej. Przekazał na ten cel 100 tys. złotych. Dlatego te pieniądze były zwolennikiem i jednocześnie jednym z fundatorów budowy wiłanowskiej.

Budowa wiłanowskiej praktycznie przez dwa lata była wstrzymana. Dlatego nie widać było jak „rosła w górę”. Obecnie prace ruszyły dzięki funduszom kościelnym, sponsorom oraz indywidualnym darczyńcom. Z państwowych pieniędzy, mimo wielokrotnych deklaracji, nie wpłynęła ani złotówka.

Wszystkie poprzednie plany budowy wiłanowskiej, jako narodowego wotum, zakładały silne wsparcie finansowe państwa. W I Rzeczypospolitej wiłanowską ufundował król, a w II RP miała być wybudowana z budżetu. Wprawdzie Sejm III RP, w 1998 roku, poparł tę ideę, ale władza tym nie poszła żadne deklaracje zobowiązujące do współfinansowania projektu przez państwo.

Politycy z obecnie rządzącego Prawa i Sprawiedliwości wielokrotnie opowiadali się za tym, aby z rezerw budżetowych przeznaczyć pewną część na budowę wiłanowską. – Uważam, że wiłanowska jest projektem narodowym i zasługuje na poparcie z budżetu państwa – mówił wówczas Marek Jurek. Do tych deklaracji dołączył również Lech Kaczyński, gdy był prezydentem Warszawy. – Chciałbym wspomóc finansowo budowę wiłanowską Opatrzności Bożej, ale zgodnie z obowiązującym prawem nie mam takiej możliwości – mówił. – Uważam, że w wyjątkowych przypadkach, np. o wymiarze ogólnopolskim, a takim właśnie jest wiłanowska Opatrzność Boża, samorząd Warszawy powinien mimo wszystko finansowego wsparcia jej budowy. Tym bardziej, że żyjemy w państwie, w którym 90 procent obywateli przyznaje się do katolickiej

wiary. Podobnego zdania są również inni posłowie PiS, LPR oraz PO.

To nie Kościół wymyślił wiłanowską

W połowie lutego Sejm przyjął nawet poprawkę do budżetu, z którego 20 milionów złotych miało być przeznaczonych na wsparcie budowy wiłanowskiej. Jednak do tej pory z tej sumy nie wpłynęła ani złotówka. Ustawa budżetowa została zaskarżona przez grupę posłów z SLD do Trybunału Konstytucyjnego. Losy owych 20 milionów nie są jeszcze rozstrzygnięte, a termin rozprawy trybunału nie ustalony.

Takie postępowanie jest brakiem historycznej konsekwencji. – Przeciwnie, gdy uchwalano budowę wiłanowską, Sejm jasno i klarownie opowiedział się za tym, że on ją wybuduje z pieniędzy podatników – podkreśla ks. Leszczewicz. Do tej historycznej deklaracji z 1921 r. nawiżał również parlament III RP, kiedy to w 1998 roku poparł budowę wiłanowską. Tekst uchwały głosi, że „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wyraża uznanie dla inicjatywy Prymasa Polski kard. Józefa Glempa wzniesienia w Warszawie wiłanowskiej Opatrzności Bożej”. Przypomina, że budowę wiłanowską uchwalili Sejm Czteroletni jako wotum narodu za Konstytucją 3 maja z 1791 r. „Sejm III Rzeczypospolitej uważa, że luby zło one przed dwustu laty naród powinien wypełnić” – czytamy w projekcie.

Dalsze losy wiłanowskiej pokazują pewniakom władzy i braku konsekwencji. Poza podobne deklaracje nie zdołano podjąć żadnych konkretnych kroków, aby sfinalizować ogólnonarodowe zobowiązanie.

W tej chwili posłowie powołują się na ustawę rozdziału państwa od Kościoła. Dlatego nie mogą przekazać tych pieniędzy. – To jest prawda. Ale trzeba pamiętać, że to nie Kościół wymyślił wiłanowską. To był pomysł najpierw króla,

potem Sejmu i narodu, a nie ówczesnego Prymasa – podkreśla ks. Leszczewicz. – Najłatwiej jest mówić, że jest ustawa i nie da się zrobić. Jednak myślenie, że trzeba dotrzymać słowa, kiedy się podjął zobowiązanie. Trzeba tylko znaleźć jakiś sposób. W przeciwnym wypadku byłby to zupełny brak szacunku dla historii – dodaje.

Młoda parafia

Przy budowanej wiłanowskiej Opatrzności Bożej została powołana w zeszłym roku parafia pw. wiłanowskiej Opatrzności Bożej. Oficjalnie zaczęła funkcjonować od grudnia ubiegłego roku. Jednak jej pierwszy proboszcz ks. dr Zdzisław Struzik został powołany dopiero w tym roku. Teren parafii sięga od nowych wilanowskich osiedli, aż do Powsina. Obecnie nowa parafia liczy niespełna 400 wiernych. Jednak liczba parafian szybko się powiększy. Okalające wiłanowską tereny wyglądają jak wielki plac budowy. Gdzieś okiem sięgnąć widać dachy, koparki i samochody ciężarowe. W najbliższych latach powstanie tu lukusowy kompleks osiedlowy tzw. „Miasteczko Wilanów”, gdzie będzie mieszkać ponad 10 tys. osób.

Na miejscu powstają nowe budynki, drogi. Znajdzie się tam wszystko to, co w miasteczku jest potrzebne. Obok budynków mieszkaniowych będzie tu szkoła, przedszkole, restauracje, kawiarnie, sklepy, punkty usługowe, hotel i biura.

Dolny kościół wiłanowskiej wpisuje się w życie duszpasterskie i kulturalne Wilanowa. Organizowane są tu wystawy, koncerty oraz uroczystości kościelne. Co roku we wrześniu właśnie tutaj odbywają się „wilanowskie spotkania młodych” oraz modlitwy w intencji ojczyzny w maju. Na cotygodniowe niedzielne Msze w przychodzi wielu spacerowiczów. To jest doskonałe miejsce, aby połączyć niedzielne modlitwy z rodzinnym wypoczynkiem na świeżym powietrzu. Bowiem Wilanów nie od dziś jest jednym z najbardziej ulubionych miejsc na niedzielne spacerowanie w Warszawie.

Instytut Jana Pawła II

Instytut Jana Pawła II między innymi obecnie na parterze jednego z parafialnych budynków przykościelnych w Wilanowie. Na jego czele stoi proboszcz parafii wiłanowskiej Opatrzności Bożej ks. Zdzisław Struzik. Instytucja działa od kilku miesięcy i obecnie jest w fazie organizowania swoich struktur. Pracuje tu już kilkanaście osób. Zajmują się m.in. tworzeniem od



Ks. Bogdan Leszczewicz
z Fundacji Budowy wiłanowskiej Bożej Opatrzności

Do zbudowania wiłanowskiej Opatrzności Bożej zobowiązali się nasi ojcowie. Zaniechanie budowy byłoby brakiem szacunku dla przodków. Przeciwnie, teraz nie możemy im za złe, że kochali Boga i Ojczyznę. Oni w odzyskaniu niepodległości widzieli działanie Pana Boga, a nie własne zasługi. Jak się z tego wszystkiego Boga odstawi na boczny tor, to widzimy co się dzieje. Uwielbiano wiłanowską politykę i zamiast pomocy ze strony państwa mamy grupę polityczną. Budowa wiłanowskiej to nie jest sprawa stosunków na linii państwo-Kościół. Bo przecież, pierwotnie to nie władze kościelne wymyśliły wiłanowską, ale król, Sejm i państwo. Dlatego ta budowa powinna być również sprawą państwa.

Fot. Artur Stelmasiak



Fot. Artur Stelmasiak

Budowa wi tyni powoli, ale posuwa si do przodu

postaw biblioteki, do której mają napływać publikacje z całego świata. Instytut ma już na swoim koncie zorganizowanie pierwszych wystaw oraz koncert z okazji Dnia Papieskiego. Pracuje również nad stworzeniem Centrum Edukacyjnego opartego na papieskim nauczaniu.

Celem powołanego, 1 maja 2006 r., Instytutu Jana Pawła II jest gromadzenie pamiątek związanych z Ojcem w tym, ich katalogowanie i naukowe opracowywanie. Misją Instytutu jest również przechowywanie zgromadzonych zbiorów, organizowanie spotkań, konferencji, prowadzenie działalności naukowej i edukacyjnej.

Docelowo siedzibą Instytutu będzie budynek parafialny przy wi tyni Opactwa św. Józefa. To właśnie tam będzie się znajdowało interaktywne muzeum, sale konferencyjne oraz kinowe. Prawdopodobnie w przyszłym roku budynek przy wi tyni zostanie oddany do użytku.

Inicjatywa Prymasa

Idea budowy wi tyni Opactwa św. Józefa sięga czasów panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Miała być wotum narodu za Konstytucję 3 maja. W 1792 r. rozpoczęto budowę wi tyni – na terenie dzisiejszego Ogrodu Botanicznego na Agrykoli. Niestety, wkrótce rosyjskie wojsko uderzyło na Polskę, co uniemożliwiło wzniesienie kościoła. Trzy lata później naszego kraju nie było już na mapach Europy. Po wi tyni została tylko mała zniszczona kapliczka, którą do dziś można oglądać w warszawskim Ogrodzie Botanicznym. Po odzyskaniu niepodległości Sejm Ustawodawczy odrodzonej Rzeczypospolitej, 17 marca 1921 r., podjął ponownie uchwałę o budowie wi tyni. Zdecydowano,

że koszty jej realizacji, obliczane na 15 milionów ówczesnych złotych, poniesie państwo. Trudno było ekonomicznie, przede wszystkim z uwagi na inflację, nie pozwoliły młodemu państwu na taki wydatek. Dopiero Komitet Pamięci Marszałka Piłsudskiego, zawiązany po jego śmierci pod przewodnictwem prezydenta Ignacego Mościckiego, postanowił zrealizować to dzieło. Kościół Opactwa św. Józefa chciano wznosić na Polach Mokotowskich. Komitet wyłonił w drodze konkursu projekt, który zakładał wzniesienie olbrzymiej wi tyni w stylu konstruktywistycznym. Wojna oraz komunistyczna dyktatura, która później zapanowała w Polsce, udaremniła realizację tych planów na następne 60 lat.

Idea budowy wi tyni Opactwa św. Józefa pojawiła się dopiero pod koniec lat 90. XX wieku. Prymas Polski kard. Józef Glemp. Niektórzy złośliwi podkreślają, że ta wi tynia to realizacja jego niespełnionych ambicji oraz pozostawienia po sobie materialnego pomnika. – Wielkie dzieła zwykle są poddawane krytyce. W tym przypadku podejmują szczególnie agresywnie oponenty wiary i w ogóle Pana Boga, którzy znajdują popleczników wśród dziennikarzy – uważa Prymas Polski. Dodaje on, że nie zna powódnej, merytorycznej krytyki, która podważyłaby spójność idei wi tyni Opactwa św. Józefa. – Co do osobistych ambicji, to nigdy nie myślałem o tym w tych kategoriach – żadnych osobistych interesów tu nie mam. Przecież, jak przypuszczam, nie doczekam końca budowy i po wi tyni. Nawet w swoim testamentie wydałem polecenie, by pochowano mnie w archikatedrze wi tego Jana – podkreśla kard. Glemp. – Jeśli dopuściłem się tu jakiegoś uchybienia, to mam nadzieję, że Opactwo odpuszczy mi moje grzechy, a wrogów obecności czuwać tego Boga nawróci – dodaje.

Historia budowy tej wi tyni ma już ponad 200 lat. Przez dwa wieki historia nie pozwoliła Polakom postawienia tego „pomnika-wotum” Opactwa św. Józefa. Zawsze nasza Ojczyzna popadała w tarapaty. Może tym razem uda się Polsce i Polakom „podziękować” za łaski, których doznali my.

Jaka będzie wi tynia?

Wi tynia pw. Opactwa św. Józefa będzie miała kształt rotundy zwieńczonej kopułą. We wnętrzu zaplanowana jest przestrzeń na 1500 miejsc siedzących. Wokół ołtarza staną flary, które oddzielą nawę główną od pierścienia nawy bocznej. Na osi ołtarza znajdą się główne wejście do kościoła, a z drugiej strony krzyż wiszący na tle aury konstrukcji. Po prawej stronie ołtarza będzie miejsce na fotel Prymasa Polski, a w pierwszym rzędzie ławki dla dostojników państwowych oraz łóżko prezydenckie. Znajdą się tu także miejsca na Muzeum Jana Pawła II, które będzie wokół okrągłej nawy bocznej. Wi tynia Opactwa św. Józefa będzie miała wysokość ponad 70 m, czyli wysokość dwóch 12-piętrowych budynków. Urbanistycznym podstawą całego zespołu budynków składających się na kompleks wi tyni Opactwa św. Józefa są cztery Drogi: Walki, Kultury, Cierpienia i Modlitwy. Według projektu w kompleksie wi tynnym ma się znajdować hospicjum, Instytut Odrodzenia i Instytut Jednania, które mają wyznaczać jednocześnie kształt Dziejów: Ojczyzny, Ludu Boga, wiary i Kultury. Wierni będą wchodzić do kościoła po monumentalnych schodach. Zaplanowany jest również budynek „Odrodzenia” z amfiteatrem, który ma stanowić głównie miejsce dla młodzieży oraz „wiary”, gdzie znajdą się siedziby instytucji charytatywnych, hospicjum dla ok. 30 osób i stacja krwiodawstwa.

Numery kont, na które można wpłacać ofary przeznaczone na budowę wi tyni Opactwa św. Józefa:

- Bank Peak S.A.
- PLN – nr konta: 70 1240 1024 1111 0000 0270 2746
- USD – nr konta: 83 1240 1024 1787 0000 0270 2759
- EUR – nr konta: 75 1240 1024 1978 0000 0270 2762

Polacy wydają coraz więcej pieniędzy. Czy będą szczęśliwsi?

Kupi gwiazdk , tylko po co?

Grzegorz Józefowicz



Na grudzień handlowcy czekali 11 miesięcy. I chociaż cały 2006 rok przejdzie do historii jako jeden z rekordowych, gdy idzie o skłonność Polaków do sięgania po portfel, miesiąc bożonarodzeniowej tradycji obdarowywania się prezentami to będą prawdziwe żniwa.

Do ostatniej chwili zakupy. Do stołu wigilijnego w wielu polskich domach zasiadzie nie tylko przy pustym miejscu dla niespodziewanego gościa, ale także z pustym portfelem. Witek szaleństwo zawładło nami z roku na rok wcześniej. Handlowcom nie wypadają ustawiać bożonarodzeniowych dekoracji przed zaduszkami, chociaż najchętniej zrobiliby to już w sierpniu, najdalej we wrześniu. Ani się obejrzelibyśmy, a w rytm niepolskiej „Jingle bells” zapełniliśmy koszyk w supermarkecie tak, że ledwie starczyło miejsca dla karpia. I tylko rachunek z banku otrzeźwia nas z amoku. Co się stało, że co roku kupujemy więcej? Na nic tłumaczenie, że tak chcieliśmy. Dali nam się w końcu w najskuteczniejszą machinę, jak wymyślił kapitalistyczny wiat: dyktat promocji, szaleństwo zakupów, wyścigi korytarzami centrów handlowych, które socjolog George Ritzer nazwał w tym czasie „miastami konsumpcji”.

Bijemy rekordy...przy kasach

Społeczeństwo konsumpcyjne to ponad 1,7 miliarda ludzi, a ich liczba wzrasta z roku na rok. W wielu przypadkach nadmierna konsumpcja obciąża społeczność poprzez przepełnianie wysypisk śmieci, zmniejszanie ilości ryb w łowiskach i wzrost otyłości. Obok nas żyje 2,8 miliarda innych ludzi, którzy konsumują zbyt mało i cierpią z powodu głodu, bezdomności czy ubóstwa. To szacunki Worldwatch Institute. Ta niezależna organizacja badawcza działa na rzecz ekologicznego społeczeństwa, kierując się zasadami sprawiedliwości społecznej, w którym potrzeby ludzi są zaspokajane, bez stwarzania zagrożenia

dla środowiska naturalnego jak również dobrobytu przyszłych pokoleń.

38 proc. Polaków uważa zakupy za prawdziwie przyjemne. W ubiegłym roku pierwsze własne auto kupiło 2,2 mln Polaków, 250 tys. nabyło mieszkania (wzrost o 50 proc.), a 905 tys. osób – aparaty fotograficzne. 4 mld zł zostawili my w sklepach meblowych. Polacy w 2005 r. wydali na dobra konsumpcyjne rednio

1,5 tys. euro, a jedna piąta badanych przez CBOS.

Buy Nothing Day

Według corocznego Raportu o Stanie świata syte społeczeństwo konsumuje dobra i usługi w niemożliwym do utrzymania tempie, co niesie ze sobą poważne konsekwencje dla dobrobytu ludzi i planety. Wysoka konsumpcja awansowała do rangi swoistej cnoty obywatelskiej. Coraz bardziej widać to także nad Wisłą.

Na ubiegłoroczne prezenty gwiazdkowe wydaliśmy niebagatelną sumę 7 miliardów złotych (choć Brytyjczycy 15 razy



Polacy do święta Bożego narodzenia mają coraz bardziej konsumpcyjne nastawienie

1,5 tys. euro. To wprawdzie cztery razy mniej niż Brytyjczycy, Włosi, Francuzi czy Niemcy, ale i tak najwięcej w historii III RP. W ubiegłym roku wydaliśmy na zakupy w sumie 600 mld zł (czyli cztery razy więcej niż w rekordowym dotychczas roku 1995). A rekordy wydatków dopiero nadchodzi. Bo jesteśmy coraz więcej kszymi optymistami. Niezadowolony z poziomu

więcej. W pierwszym kwartale 2006 r. wydatki polskich rodzin wzrosły o 65 mld zł. Oblężenie przez ywają sklepy z elektroniką, komputerami, meblami, materiałami dekoracyjnymi, a także banki udzielające kredyty hipoteczne. Dziewięciu na dziesięciu pytanych Polaków przyznaje, że w sklepie z reguły kupuje więcej niż planuje. Nawet jeśli problem zasobności portfela

nie jest udziałem znacznej wi kszo ci Polaków, to i tak silnie zauwa alne s zmiany w stylu konsumpcji niemal wszystkich. Na tyle widoczne, e w Polsce zacz to obchodzi ustanowiony jako wyraz protestu przeciwko nadmiernej konsumpcji dóbr w krajach rozwini tych i zb dnym zakupom Buy Nothing Day, Dzie Bez Kupowania – przypadaj cy w Europie w ostatni sobot listopada, a w USA w pi tek po wi cie Dzi kczynienia.

Obchodzi si go w bardzo prosty sposób – powstrzymuj c si od dokonywania jakichkolwiek zakupów. Zamiast tego proponuje si uczestnictwo w wydarzeniach kulturalnych, sp dzanie czasu z rodzin , aktywny wypoczynek – maj ce słu y umacnianiu wi zi społecznych. Buy Nothing Day został ustanowiony na pocztku lat 90. w Stanach Zjednoczonych.

Woda dla wszystkich albo arcie czworonogów

Około 2,8 miliarda ludzi – dwóch na pi ciu mieszka ców planety – yje za mniej ni 2 dolary dziennie. W krajach rozwijaj cych si 1,1 miliarda ludzi nie ma dost pu do picia bezpiecznej wody. 2,4 miliarda ludzi na wiecie – dwie osoby na pi – yje bez podstawowych urz dze sanitarnych. Zapewnienie odpowiedniego wy ywienia, czystej wody i podstawowej edukacji najbiedniejszym tego wiata kosztowałoby mniej ni ludzie wydaj zazwyczaj na kosmetyki, lody czy jedzenie dla pupili.

Tymczasem prywatne wydatki na konsumpcj – sumy pieni dzy wydawane na dobra i usługi na poziomie gospodarstwa domowego – w skali wiata wzrosły od roku 1960 czterokrotnie, przekraczaj c w roku 2000 sum 20 bilionów dolarów – donosi Raport o Stanie wiata 2004. Zamieszkuje Ameryk Północn i Europ Zachodni 12 procent ludno ci wiata, odpowiada za 60 proc. tej konsumpcji, podczas gdy jedna trzecia zamieszkuje Południow Azj i Afryk Subsaharyjsk – za jedynie 3,2 procent. Kraje uprzemysłowione, których ludno stanowi około 20 proc. ogółu ludno ci wiata, dostarczaj 3/4 wielko ci PKB na wiecie oraz zu ywaj około 80 proc. wszystkich opakowa . Tylko w Polsce, ka dy obywatel zu ywa 105 kg plastikowych butelek, kartonów i toreb rocznie, w które zapakowane s wszelkie dobra: od homogenizowanych serków po telewizory.

Tak e u nas dalszy wzrost gospodarczy, zgodnie z do wiadczeniami krajów

Unii Europejskiej, b dzie wywoływał wzrost rodków wydawanych na zakupy. Dlatego Polska zastanawia si , jak unikn nadkonsumpcji.

Kupiłem, nie chciałem

Zwi kszona otyło , osobiste zadłuenie, chroniczny brak czasu i zniszczone rodowisko – to sygnały, e nadmierna konsumpcja obni a jako ycia wielu ludzi. Pytanie, jak przenie zainteresowanie z niepohamowanej ch ci gromadzenia dóbr, na znajdowanie nowych sposobów na zapewnienie lepszego ycia dla wszystkich?

Ku uciesze przemysłu i handlu konsumpcja w ród bogatych elit wiata i coraz cz ciejszy w ród klasy redniej, przeszła ju ponad zaspokajanie potrzeb i spełnianie marze , by sta si celem samym w sobie. Dyrektorzy projektu Raport o Stanie wiata 2004 zauwa aj , e konsumpcja wzrasta w zastraszaj cym tempie. W du ej mierze to efekt wydajno ci produkcji. Współcze ni pracownicy przemysłowi produkuj w ci gu tygodnia tyle, ile wytwarzano w XVIII wieku przez cztery lata. Jednocześnie globalizacja umo liwiła milionom ludzi dost p do dóbr, dostarczaj c równocze nie technologii i kapitał potrzebny do ich rozprowadzania. Al. To nie wszystko. Kupujemy wbrew sobie, bo programuj nas reklamy. Id c do pracy mijamy kilkadziesi t billboardów, w autobusie chc c nie chc c trzymamy za uchwyt, który reklamuje po yczk „zawsze pod r k ”, na odwrocie biletu patrzymy na anons szamponu przeciwlupie owego, a wracaj c do domu, kucamy zbieraj c kil-

ka druków z reklam „darmowej prezentacji garnków i po cieli”, które wysypały si z pocztowej skrzynki. Wieczorem nucimy melodi z telewizyjnego spotu o bulionie i wlepiamy oczy w nowego Citroena, tu przed „Panoram ”.

wiatowe wydatki na reklam osi gniły w 2002 roku sum 446 miliardów dolarów. Był to wzrost prawie dziewi ciekrotny w stosunku do roku 1950. Ponad połowa tych pieni dzy wydawana jest w Stanach Zjednoczonych. Wszystko po to, by my konsumowali wi cej. Jednak e zwi kszona konsumpcja nie przyniosła Amerykanom szcz cia. Tylko jedna trzecia z nich twierdzi, e jest bardzo szcz liwa. Dokładnie tyle, co w roku 1957, gdy byli o połow biedniejsi.

Cywilizacja jednorazowego u ytku?

O ograniczenie rozpasanej konsumpcji nawołuj ekolodzy. I słusznie. Bo okazuje si , e przy okazji „zjadania rzeczy”, konsumujemy własny ogon, czyli naturalne rodowisko i jego zasoby w tempie, które pozwala przypuszcza , e nast pnym pokoleniom pozostawimy niewiele wi cej poza hałdami wysypisk. A przecie Ziemi z jej dobrami i pi knem nie odziedziczyliśmy po przodkach, lecz po yczyli my od wnuków.

Najbardziej korzystnym i trwałym sposobem rozwi zania najbardziej pal cego problemu odpadów jest unikanie ich powstawania. Wszelkie technologie utylizacji powinny by stosowane dopiero dla tych odpadów, których nie da si unikn . Pozby si odpadów – to najdro sze rozwi zanie. Dlatego ju poja-

Region	Udział w światowych prywatnych wydatkach na konsumpcję	Udział w liczbie ludności świata (w procentach)
Stany Zjednoczone i Kanada	31.5	5.2
Europa Zachodnia	28.7	6.4
Azja Wschodnia i region Pacyfku	21.4	32.9
Ameryka Łaci ska i Karaiby	6.7	8.5
Europa Wschodnia i rodkowa Azja	3.3	7.9
Azja Południowa	2.0	22.4
Australia i Nowa Zelandia	1.5	0.4
Bliski Wschód i Północna Afryka	1.4	4.1
Afryka Subsaharyjska	1.2	10.9

zaludnienie i wydatki na konsumpcj dla poszczególnych regionów, 2000 rok
ródło: Worldwatch institute

wiaj si pomysly oblo enia kupowanych produktow podatkiem proporcjonalnym do kosztow utylizacji powstajacych po nim mieci. Sluszne? Konieczne.

Trwal zmian w efektach nadmiernego konsumizmu nap dzanego potrzeb zysku producentow mo na by osi gn przez wytwarzanie wyrobow o dlugiej ywotno ci. Problem w tym, e to czym zainteresowane bylyby nasze rodowisko, nie mie ci si najcz ciej w planach marketingowych wytworcow. Przyklad? Wprowadzone na rynek w 1938 r. pierwsze produkty z nylonu: szczoteczk do z bow z wlosiem nylonowym oraz, co odbilo si wi kszym echem, nylonowe po czochy wydawaly si dla producentow yl zlota. Dopoki nie zorientowali si , e ich produkty s prawie niezniszczalne. Dzi wi c ka nam wymienia szczoteczk co trzy miesiace, a trwało rajstop... panie wiedz najlepiej.

Producencka przebieglo bije na glow wszystkie inne handlowe chwyt. Wmowi nam, e potrzebujemy ci gle nowszego modelu produktu, bo to wygodne lub tanie to szczyt szczytow. Co z nami zrobili, e stali my si zakladnikami jednorazowych maszynek do golenia, dlugopisow, ktore pisz tylko troch , kubeczkow, ktorych nie wolno u y drugi raz i niepraktycznych torebek, w ktorych tylko czasem udaje si w calo ci donie zakupy do domu? Jak to jest, e z rynku prawie zupełnie znikn ly tekstylne chustki do nosa? Komu przeszkadzaly szklane butelki na mleko? Cywilizacja jednorazowego u ytku? Dzi ten problem dotyczy nie tylko rzeczy, za ktore placi si biletami Narodowego Banku Polskiego... Konsumpcyjne spolecze stwo chce niezobowiazujacych relacji z innymi ludmi, domaga si prawa do ycia tylko tych, ktorzy s u yteczni, pi kni i zdrowi, psa ktory przeszkadza

wyjecha na urlop na Hawaje, wyrzuca na szosie do Wyszkowa.

Globalizacja bez granic

McDonald's ma 30 tys. restauracji w 119 krajach. Dziennie obsluguje 46 milionow klientow. Gdy otwierano kolejna restauracje, w Kuwejcie, kolejka miala 10 kilometrow dlugo ci. Siemens, niemiecki producent mobilnych telefonow, sprz tu medycznego i systemow transportu zatrudnia na calym wiecie 426 tys. ludzi. Coca-Cola sprzedaje swoje produkty w 200 krajach wiata. W 2002 r. zarobila blisko 20 miliardow.

– Konsumpcja nie jest sama w sobie rzecz zl – mowi Brian Halweil. – Te trzy miliardy ludzi na wiecie, ktorym udaje si ledwo prze y za okolo 2 dolary dziennie, b d musialy podnie poziom swojej konsumpcji, aby zaspokoic swoje podstawowe potrzeby, takie jak ywno , czysta woda i urz dzenia sanitarne. W Chinach po piech, by zaspokoic rosn ce wymaga-

nia konsumentow stymuluje ekonomi , tworzy nowe miejsca pracy i przyciga zagranicznych inwestorow.

Raport o Stanie wiata ukazuje szereg mo liwo ci, ktore ju s dost pne dla rz dow, frm i konsumentow, by okieznia i zmieni wzorce konsumpcji. Na przyklad przez zobligowanie zakladow przemyslowych, by wzi ly na siebie cz odpowiedzialno ci za wplyw na rodowisko przez znalezienie sposobow na redukcje ycia materialow podczas produkcji i przez tworzenie produktow bardziej trwalych, latwych do naprawy i ulepszenia. Ale przeobra enia w trendach konsumpcyjnych wymagaj rownie zmiany milionow indywidualnych decyzji podejmowanych przez zwyklych ludzi – poczwszy od zu ycia energii i wody a po ywno . Dzi szacuje si , e na mietniki trafa 1/3 wszystkich wytworzonych produktow spoywczych.

– Male, lokalne wybory maj bezpodre dni wplyw na sytuacje globalna .

Nie powinni my si czu bezradni wobec problemow wspolczesnego wiata. Otrzymywane przy kasie paragony fiskalne – jak karty do glosowania na wyborach – mog wplywa na losy wielkich i malych frm. To jest wplyw, ktory producenci i handlowcy, nawet ci najwi ksi, musz pr dzej czy ponej dostrzec, bo od tego zale y ich praca i dochody – apeluj organizatorzy akcji Kupuj Odpowiedzialnie, Zwi zek Stowarzysze Polska Zielona Sie .

Niewiele wskazuje na to, i rozp dzona lokomotywa konsumpcji zacznie hamowa . Mo e wi c najpi kniejszym yciemienem bonarodzeniowym powinna by rada, by Wigilia byla cieplym spotkaniem rodzinnym, a nie konsumpcyj dabr hipermarketow i bilansem zyskow. By po ród pi knych prezentow zrozumie , e naprawd drodzy s tylko nasi bliscy. W ko cu Pan Jezus rodzil si w ubogiej stajence... ■

Zanim wybierzesz si do sklepu pomy l

- Czy jest mi to rzeczywi cie potrzebne?
- Czy zamiast nowego produktu mog kupi u ywany?
- Kto to wyprodukowal i kto na tym zarabia?
- Czy w procesie produkcji przestrzegano zasad poszanowania rodowiska?
- Czy produkt podlega odzyskowi, czy jest biodegralny?
- Czy skladniki s bezpieczne dla zdrowia?
- Czy produkt nie wi e si z okrutnym traktowaniem zwierz t?
- Czy mog kupi podobny produkt, ktory zostal wytworzony lokalnie?
- Czy produkt b dzie dlugo spelniat swoje funkcje?

(zrodlo: www.ekonsument.pl)

Produkt	Roczne wydatki	Cel spoleczny lub gospodarczy	Dodatkowe roczne inwestycje niezbedne do realizacji celu
Kosmetyki	18 mld USD	Dost pne medycyny kobiecej dla wszystkich kobiet	12 mld USD
Karma dla zwierz t domowych w Europie i Stanach Zjednoczonych	17 mld USD	Eliminacja glodu i niedo ywienia	19 mld USD
Perfumy	15 mld USD	Eliminacja analfabetyzmu na calym wiecie	5 mld USD
Rejsy oceaniczne	14 mld USD	Czysta woda pitna dla wszystkich	10 mld USD
Lody w Europie	11 mld USD	Szczepionki dla ka dego dziecka	1,3 mld USD

roczne wydatki na towary luksusowe w porownaniu z sumami potrzebnymi do zaspokojenia wybranych podstawowych potrzeb.
ródło: Worldwatch institute

Do Szczawnicy jeździł Henryk Sienkiewicz i tam spotkał się z poetą Adamem Asnykiem

Sanatoria znowu w modzie

Alicja Dołowska

Fot. Alicja Dołowska



Uzdrowiska wróciły do mody, gdyż modne jest wszystko to, co naturalne i zdrowe. Co jeszcze nie zatruje.

Przyjeżdżając bez rezerwacji trudno o pokój w sanatorium nawet na zasadach komercyjnych. Dotyczy to nawet mocno zaniedbanego Solca Zdroju, gdzie miejsce trzeba zamawiać na wiele miesięcy wcześniej. Cena dwutygodniowego turnusu w Solcu to 2 tys. zł. Choć obiekty kuracyjne pozostawiają wiele do życzenia a park uzdrowskiowy jest w opłakanym stanie, ludzie chcą tu leczyć ze względu na znakomite lecznicze wody, wietne zabiegi rehabilitacyjne i krystalicznie czyste powietrze.

Chata eromskiego w Nałczowie

O uzdrawiających mocach klimatu i wód zdrojowych wiedzieli już nasi przadziadowie. A wcześniej od nich wzierzała leśna, która w takim Łdźku Zdroju pierwsze taplały się w siarkowym błotku, lecząc w ten sposób rany skórne. Goiło się wszystko wietnie, sprawiając ulgę, a w końcu zaczęli się w tym błotku zanurzać ludzie, nie zważając na nieprzyjemne zapachy. W ten sposób odkryto źródło „Andrzej”.

Uzdrowiska przeżywały rozkwit zwłaszcza w XIX wieku. Jeździła wówczas leczyć się arystokracja i elita finansowa oraz artystyczna. Młody Fryderyk Chopin spędził lato z rodzicami w Dusznikach Zdroju kurując nadwrtłone płuca. Na pamiątkę tego wydarzenia odbywają się w Dusznikach Festiwale Chopinowskie. Bolesław Prus upodobał sobie, położyłony nie tak daleko od Warszawy, Nałczów, dokąd wyjeżdżał na miesięczne letnie dla poratowania zdrowia, mimo niekajcej go agrofobii. W sumie na kuracjach spędził w Nałczowie dwadzieścia osiem sezonów od 1882 do 1910 roku. Tam zresztą wyswatał właściciel pensjonatu Oktawi Rodkie-

wicz ze Stefanem eromskim, który z tym uzdrowskiem związał wiele lat swego życia. W Nałczowie jest Chata eromskiego i grób jedyne go syna pisarza Adasia, który zmarł w wieku 18 lat, na odziedziczony po ojcu grób.

Do Nałczowa, ale także do Szczawnicy jeździł Henryk Sienkiewicz i tam autor „Trylogii” spotkał się z poetą Adamem Asnykiem. Asnyk również bywał w tym gorącym kurortów, wielokrotnie Krynicy i Szczawnicy. Jako młody człowiek przeżywał tam swoje pierwsze, nieszczerliwe romanse. Do urokliwego Iwonicza Zdroju na Podkarpaciu, o morskim, łagodnym klimacie mimo górzystego położenia, jeździła Maria Konopnicka. A do litewskich dzisiaj Druskiennik regularnie Józef Piłsudski. W Krynicy wybudował willę „Patria” słynny tenor Jan Kiepura i ku zachwytowi wielbicielei „chłopiec z Sosnowca” dawał tam popisy swego talentu w koncertowej muszli. A ceniony dziennikarz – samouk Nikifor, zwany Krynickim, bo nikt nie znał jego nazwiska, sprzedawał na deptaku swoje „nawinne” obrazki, wrastając w pejzaż kurortu. Dziś po Kiepurze została pamiątkowa tablica na muszli i „Patria” a Nikiforowi postawiono w pijalni pomniczek z brązu.

Najstarszym ze znanych polskich uzdrowsk jest Łdźka Zdrój, znany z leczniczych wód już od 1241 roku. Należy do najstarszych w Europie. Czasowo porównywalny bywa z takimi uzdrowskami jak Franciszkowe Łańcut w Czechach i Baden w Austrii. Dopiero z XVI wieku pochodzą informacje o wykorzystywaniu wód Spa, Baden Gastein, Piatigorska i Baden-Baden, a z XVII wieku Vichy. Pozostałe uzdrowska europejskie powstały później. Toteż w Łdźku leczyli się również sławni ludzie i koronowane głowy, nie zawsze Polsce przychylnie. Wystarczy wspomnieć

carą Aleksandra I i Fryderyka III króla Prus. Ale kurowali się tu i narodowi bohaterowie: gen. Józef Longinowski, który w bitwie pod Borodino stracił nogę, i inny bohater powstania listopadowego gen. Ignacy Prądzyński. Ze współczesnych kuracjuszy warto wymienić Hannę Suchocką i Lecha Wałęsę. O słynnych sportowcach leczących tu urazy nie wspomnę.

Uzdrowiska potrzebują kuracji

Od 1 stycznia 2006 roku, po 15 latach niejasności i ucierania się w Sejmie różnych interesów, zgodnie z uchwaloną ustawą, lecznictwo uzdrowskowe stało się wreszcie integralną częścią systemu ochrony zdrowia, co oznacza, że ma swoje umocowanie konstytucyjne. Określone zostały zadania gmin uzdrowskowych, co sprzyjać powinno pozyskiwaniu środków na ich rozwój. Gminy te otrzymały prawo do pobierania opłaty uzdrowskowej, a nie jak dotychczas opłaty miejscowej, za realizację zadań związanych z funkcjonowaniem uzdrowska, począwszy od 2006 roku budżet państwa ma wypłacać tym gminom dotacje w wysokości pobranej od kuracjuszy taksy klimatycznej. Mimo narzekania prezesów uzdrowsk, pomoc jest zbyt mała w stosunku do potrzeb, sytuacja się stabilizuje, choć nie wszędzie kondycja finansowa kurortów jest równie dobra, a w niektórych dekapitalizacja bazy leczniczej postępuje tak szybko, że dosłownie sypie się na oczach. Uzdrowsko uzdrowsku nierówne. Wystarczy spojrzeć na kwitnienie, kipiące wycie Krynicy i bardzo zaniedbany siedni Piwniczn Zdrój – miejscowość o wspaniałym klimacie dla chorych na oskrzela, fantastycznej wodzie mineralnej i znakomitych walorach krajobrazowych, wycieczki z piwnem Popradu. Podczas gdy Krynica przyjmuje rzeszę kuracjuszy z kraju i zagranicy, a prym wiodą przybylsze z Izraela, którym

tamtejsze kasy chorych zwracają za koszty leczenia w Polsce, Piwniczna straszy zaniedbanymi górskimi parkami, górami między ciemnymi a małymi gajami na dawnych parkowych ciemkach. W miejscowej prasie pojawiają się tendencyjne wzmianki o konieczności szybkiej prywatyzacji i czarno na białym widzą, że niektórym rodowiskom samorządowym bardzo na tym zależy. Czy szykuje się powtórka z rozrywki? Najpierw doprowadzi do ruiny nie kiwnę wspaniałym palcem, by następnie sprzedać za jak

wod i walory krajobrazu przystępniej niż prywatnie o rodki pielęgnowanej i odnowy biologicznej dla bogatych. Dla klienteli z wypchanymi portfelami, która przy okazji zabiegów kosmetycznych, liftingów i operacji plastycznych funduje sobie hydromasaż, aromaterapię i wyczerpujące ćwiczenia kondycyjne. Oby aquaparki i ogrodzone spa, rozpychając się namiętnie, nie zniszczyły nam tego, co dotychczas udało się uratować przed rozgrabieniem. Wspólnego dobra – cudów natury, jakimi są polskie uzdrowiska.

kardiologicznych, pulmonologicznych i chorób przewodu pokarmowego; 2-3 proc. chorób kobiecych, a te głównie leczą w Połczynie Zdroju, Wieradowie i Dusznikach.

Ludzie do 40 roku życia rzadko korzystają z lecznictwa uzdrowiskowego, nawet jeżeli ich zdrowiem nie jest najlepiej. Tempo życia i rywalizacja w pracy sprawiają, że łatwiej im łyka proszki niż wyrwać się na 21 dni nieprzerwanego urlopu na sanatoryjną kurację. A jeżeli już jadą do sanatorium, to leczą choroby zawodowe, np. pylic płuc, jak górnicy. W następnej kolejności „ci młodsi” leczą choroby przewodu pokarmowego, narządów ruchu, gdy mają trudno ci w poruszaniu się i dolegliwość ci po urazach mózgowo-czaszki.

– W przypadku chorób przewlekłych, cukrzycy, chorób metabolicznych, skazy moczanowej czy astmy udaje się radykalnie zmniejszyć po kuracji dawki leków i poprawi ogólny stan zdrowia. – Poprawę zgłasza ponad 90 proc. pacjentów sanatoryjnych – mówi Jerzy Pasadyn z Naczelnej Izby Lekarskiej, z zespołu ds. uzdrowisk. Sam jest lekarzem uzdrowiskowym, który leczą w Krynicy. Obserwuje u pacjentów np. obniżanie się poziomu cukru u chorych na cukrzycę, uspokojenie nerwicowców, którzy piją wysokozmineralizowaną wodę o bardzo korzystnych proporcjach magnezu i wapnia, i odstawiają tabletki uspokajające. Chorem na ołdek dobrze robi alkaliczne wody krynickie, a anemicy mają dostarczane w wodzie elazmo dwuwartościowe, które bardzo dobrze się wchłania w przeciwieństwie do tabletek. Lekarze uzdrowiskowi twierdzą, że leczenie farmakologiczne powinno się odbywać w stanach ostrych, natomiast generalnie chodzi o to, by człowiek spożywał jak najmniej leków. W sanatorium uruchamiane są mechanizmy samonaprawcze w organizmie człowieka. Stąd wojna koncernów farmaceutycznych z lecznictwem uzdrowiskowym i próby przekabacenia, szczególnie młodych lekarzy, na farmaceutyczny model. Na szczęście minister Religii i szef NFZ Andrzej Sołtys nie uważa, że lecznictwo sanatoryjne za pełnowartościowe i nie zamierza niczego w zasadach zmieniać.

Itak Narodowy Fundusz Zdrowia płaci za leczenie tylko jednego schorzenia, na które pacjent dostał do sanatorium od lekarza skierowanie. Starsi ludzie chorują na ogólnie więcej chorób, toteż sto podczas pobytu w uzdrowisku wykupują dodatkowe zabiegi. ■



Fot. Alcja Dolowska

osławione niegdy uzdrowiska znów wracają do łask

najmniejsze pieniądze? W takich przypadkach istnieje poważne podejrzenie, że w grę wchodzi korupcja.

Wyścig z czasem

Gminy uzdrowiskowe mogą dziś wystrzelić poważne podjęcie, by uratować lecznicze walory, zadbać o ekologię i infrastrukturę. Ale muszą się nauczyć przygotowywać programy a to nie przyszłości. Toteż trwa wyścig z czasem, bo im później zaczną się działania ratunkowe, tym szybciej pogryzą się niedofinansowana baza. Do tej pory skarbowi państwa udało się utrzymać w rękach prawie wszystkie uzdrowiska. Wyjątkiem jest Szczawnica, oddana dawnym właścicielom i Nałęczów, który sprywatyzowano oddając w ręce zagranicznego koncernu. Ile jeszcze trzeba czasu, by klient komercyjny był w Nałęczowie górskim, mimo kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia? Do walczących o uzdrowiska, o wspaniałe lecznicze

Wiedzą o tych skarbach niemieccy kuracjusze, którzy przyjeżdżają przeważnie do najbliższych kurortów w Kotlinie Kłodzkiej i Jeleniogórskiej, i nad morze, nie mogą się nachwalić jako ci polskich usług kuracyjnych. Przyjeżdżają a ich coraz więcej, a to podratowuje sanatoryjne budownictwo. Wejście do Unii dało polskim uzdrowiskom szansę rozkwitu. Trzeba teraz pilnować, aby mechanizmy ekonomiczne i podskórne działania grup interesu nie zabrały nam szansy, jak wiele lat temu otrzymali Polacy. To nie arystokracja i nie elity są głównymi kuracjuszami sanatoriów. Najczęściej to emeryci, ludzie po 65 roku życia, cierpiący na choroby przewlekłe. Z informacji NFZ wynika, że trzy grupy schorzeń leczonych w ramach ubezpieczenia zdrowotnego, w uzdrowiskach najczęściej. A 75 proc. skierowań dotyczy chorób reumatoidalnych, neurologicznych, niedowładów po udarach i wylewach, schorzeń

Nigdzie na świecie nie ma idealnych systemów emerytalnych

Emerytura – wielka niewiadoma

Dominik ró a ski



Fot. Artur Stelmasiak

Reforma ubezpieczeń społecznych, która w 1999 roku rozpoczęła się w Polsce jest wielkim eksperymentem na żywym organizmie. Jednak tak naprawdę nikt dziś nie jest w stanie przewidzieć jej skutków i czy zgodnie z obietnicami reformatorów będzie korzystna dla przyszłych emerytów.

Zbli a si te data sprawdzenia wiarygodno ci towarzystw emerytalnych, które kusz c reklamami obiecywały w jesieni ycia wypoczynek pod palm w egzotycznych krajach. Od 1 stycznia 2009 roku, gdy rusz pierwsze wypłaty, dowiemy si jak wygl da prawda.

Eksperyment z przymusu

Kiedy wprowadzano reform , po długo wypracowywanym w Komisji Trójstronnej konsensusie, nikt nawet nie przypuszczał, e dramatycznie wzro nie w kraju bezrobocie, młodzi za prac zaczn ucieka do Irlandii, a w kraju stały etat b dzie nale ał do luksusów. Jednak sytuacja demografczna ju wtedy wygl dała fatalnie, wiadomo było, e nie ma zast powalno ci pokole , wi c od rozwi za opartych na zasadzie, e pokolenie pracuj ce finansuje składkami do ZUS ludzi na emeryturze, nale y ucieka . W ró nicy wkładów i wypłat robiła si coraz wi ksz dziura, któr bud et pa stwa musiał transferami do ZUS-u łała . Przyrost naturalny zacz ł male , z utrwalał ymi si tendencjami przewagi zgonów nad urodzeniami. Jednocześnie nie wyduła si czas ycia Polaków, co oznaczało, e dłu ej b d oni na emeryckim garnuszku. Przy takiej prognozie partnerzy społeczni uznali, e trzeba podj kroki o wyj ciu cz ci rodków z gwarantowanych przez bud et pa stwa emerytur i przerwuci je na system kapitałowy z elementami ryzyka.

Pa stwo, chocia konstytucja z 1997 roku stanowi, e obywatel ma prawo do zabezpieczenia społecznego w razie niezdolno ci do pracy ze wzgl du na chorob , inwalidztwo b d po osi gni ciu wieku emerytalnego, zacz ło si wycofywa rakiem

z gwarantowania w cało ci bezpiecznych, peerelowskich zasad emerytalnych. Uznanno, e bud et pa stwa takich obci e nie znie sie i ogłosi bankructwo. Pchni to wiec „nowe” emerytury w stron wzmocnienia

innych krajach Unii Europejskiej uczestniczył w wielu programach badawczych. W „Raporcie Polska 2005” przestrzegał, e na dłu sz met „nowy system” mo e wypchn wiele osób do sfery pomocy społecznej, gdy nie sprosta j one zadaniu zapewnienia sobie odpowiednich dochodów na staro . Odezwał si te współtwórca tej reformy prof. Marek Góra ze Szkoły Głównej Handlowej informuj c:



Fot. Artur Stelmasiak

nikt dzi nie jest w stanie przewidzie skutków reformy ubezpiecze społecznych

indywidualnej odpowiedzialno ci obywatela za zabezpieczenie własnej staro ci. Problem w tym, e w dobie szalej tego w Polsce bezrobocie, niskiej płacy minimalnej i cz stego zatrudniania przez pracodawców „na czarno”, obywatel miał małe szanse bra sprawy przyszło ci we własne r ce, bo eby nie umrze z głodu zabiegał o przetrwanie w tera niejszo ci.

Maciej ukowski naukowiec Poznańskiej Akademii Ekonomicznej, badaj cy systemy zabezpieczenia społecznego, zwłaszcza emerytalnego, w Polsce i w

– Nie mamy adnej pewno ci, e wysooko emerytur nie zostanie w przyszło ci obni ona.

Gra w trzy flary

Przyj ta w wyniku konsensusu, zawartego ponad partyjnymi podziałami koncepcja nowego ładu emerytalnego przewidywała oparcie systemu ubezpiecze społecznych na trzech flarach. Ze składki emerytalnej w wysoko ci 19,52 proc. podstawy wymiaru, 7,3 proc. odprowadzane jest poprzez ZUS (I flar) do wy-

branego przez nas b d wylosowanego za nas Otwartego Funduszu Emerytalnego (II flar). Ustanowiony flar ZUS-owski, gromadzi ju zatem tylko cz składki i gwarantuje wył cznie cz składow emerytury. Filar II, obowi zkowy podobnie jak pierwszy, utworzyły OFE, których zadaniem jest pomna anie kolejnej cz ci składki w kapitałowych przedsi wzi - ciach. Z tej puli przyszły emeryt b dzie miał drugi składnik emerytury. Przewidziano tak e flar III: Pracownicze Programy Emerytalne, pomy lane jako dobrowolna forma grupowego oszcz dzania na emerytur . Mo liwa do wdronia jednak tylko w przypadku, kiedy pracodawca i pracownicy zgodz si , e jedna i druga strona b d wpłacały na PPE okrelony procent wynagrodzenia. Polscy pracodawcy si jednak do tego nie pal , mimo mo liwo ci wliczania cz ci składki w koszty frmy i korzystania ze zwolnienia wpłacanych na PPE kwot z obowi zkowej składki na ZUS. Do tej pory zarejestrowano tylko tysi c pracowniczych programów emerytalnych, z czego do dzi funkcjonuje ich 807. I pomy le , e pracownicze programy emerytalne s bardzo popularne np. w Holandii czy Stanach Zjednoczonych, funduj je pracownikom nawet wielkie koncerny dla ogromnych zespołów ludzkich. Jednak tamtejsze społecze stwa s znacznie bogatsze a i rz dy proponuj pracodawcom z tytułu PPE wi ksze korzy ci.

Skoro PPE „nie wypaliły”, to i emerytura dla wi kszoci b dzie skromniejsza. Aby nowy system emerytalny nie wzi ł w łeb, zaproponowano przyszłym emerytom Indywidualne Konto Emerytalne (IKE). Specjalne konta w bankach, w których przyszły emeryt mo e skorzysta ze zwolnienia z podatku Belki (19 proc. od zysku), je li b dzie na nich gromadził na staro kapitał do sumy okrelonej rocznym limitem. Ten limit wyznacza 150 proc. prognozowanego przeci tnego wynagrodzenia w danym roku. W prognozach roku 2006 to kwota 3 678 zł. IKE miało by atrakcyjn ofert dopełniaj ca ubezpieczenia na jesie ycia. Kalkulowano, e skorzysta z nich kilka milionów ludzi. Skorzystało niewiele ponad 300 ty si cy... W III dobrowolnym flarze mog znale si wszelkie lokaty kapitałowe, obligacje i ubezpieczenia na ycie, ale inicjatywa zale y od zasobno ci portfela Polaków, wiedzy, stopnia ryzyka i wyobrani. A portfel nie jest gruby.

Nie wiemy dot d, jakie b d emerytury ze zreformowanych ubezpiecze spo-

łecznych. Ekspersi szacuj , e mog mie wysoko 50– 60 proc. ostatniej wypłaty. Nie wiemy te jeszcze, kto je b dzie wypłacał i jak wysok b dzie pobierał za to prowizj . Ju teraz OFE „z eraj ” z naszych oszcz dno ci 7 proc. z naszego konta.

Na pierwszy ogie kobiety

Emerytury obliczone na nowych zasadach pierwsze otrzymaj kobiety, poniewa wcze niej o 5 lat od m czyzn wchodzi w wiek emerytalny. To wła nie dla nich chwila prawdy nast pi 1 stycznia 2009 roku. I mo e zacz si bunt. Bardzo zdziwione mog by panie urodzone w latach 1949–1968, które wybrały w 1999 roku „nowe” emerytury. Mo e si zdarzy , e kobiety w tym samym wieku, z identycznym sta em pracy i takich samych zarobkach b d miały zupełnie ró ne wysoko ci emerytur, w zale no ci od wyboru systemu. Dlaczego? Bo w tym czasie nało si na siebie dwie emerytalne fale. Po emerytury ustawi si osoby, które nabyły prawa emerytalne do 31 grudnia 2008 i te, które od 1 stycznia 2009 roku obejmie ju reforma. W tym momencie oka e si , kto zyskał a kto stracił. Na wielko wiadcze kobiet b dzie rzutował wcze niejszy wiek emerytalny, dłu szy od m czyzn prognozowany okres ycia i stosunkowo krótki w nowym systemie okres gromadzenia składek na emerytalnym koncie. Z kalkulacji wynika, e gromadz c i pomna aj c składki w

OFE b dzie mo na sporo zarobi , ale dopiero w perspektywie 30-40 lat. U progu reformy była to wi c zdecydowanie oferta dla ludzi młodych.

W dodatku kobiety zarabiaj mniej od m czyzn i maj przerwy w pracy na wychowanie dzieci. Symulacje mo na zrobi ju teraz i zastanowi si jak problem rozwi za , jakie zastosowa mechanizmy wyrównawcze. Chowanie głowy w piasek nie pomo e. Poczucie krzywdy rodzi niezadowolone społeczne. Nie jest wykluczone, e debiutuj ce emerytki zostan natychmiast klientkami pomocy społecznej. Ale to byłaby ha ba.

Dlatego temat uczciwego dokonczenia ustaw emerytalnych, przejrzenia wszystkich przepisów został zgłoszony do rozmów w ramach umowy społecznej, której patronowa ma prezydent Lech Kaczy ski. Nigdzie na wiecie nie ma idealnych systemów emerytalnych. Nikt jeszcze takich nie wymy lił. Dlatego temu jak funkcjonuje nasz zreformowany system bacznie przygl daj si Niemcy, Włosi i Belgowie, którzy maj podobne do naszych demograficzne problemy i chc nasze rozwi zania dostosowa do swoich realiów. Najlepiej si przecie uczy na cudzych bł dach. Przed podobnym wyzwaniem stoj Amerykanie i bij cy rekordy długowieczności Japo czycy. Jeste my zatem, jako Polska, królikiem do wiadczalnym, ale nie wolno dopu ci , eby takim królikiem byli i Polacy. ■

Decyzja wymaga przemyslenia

Senator Ewa Tomaszewska, Prawo i Sprawiedliwo

Podj cie decyzji o tym, kto powinien dokonywa wypłat z Otwartych Funduszy Emerytalnych, wymaga szacunków kosztów i zbadania sytuacji. S zwolennicy rozwi zania, jakie wst pnie było przyjmowane, wypłat poprzez zakłady emerytalne, co przy konkurencji mo e prowadzi do obni ania kosztów. Jednak e z do wiadczenia wiemy, e np. ZUS ma koszty bardzo niskie, du o ni sze od tych instytucji. Do wiadczenie z funduszami emerytalnymi pokazuje, e zaczynaj tworzy si lobby, oligopol, które wymuszaj na władzach odpowiednie decyzje. Mieli my przykład wpływania na kszałt ustaw, dotycz cych Ustawy o programach emerytalnych. OFE wpływaj na rozwi zania korzystne dla tych instytucji, a nie dla emerytów. Istnieje obawa, e mo e nast pi podobne działanie w przypadku tych zakładów emerytalnych, które prowadz prywatne zarz dzanie rodkami publicznymi. Jest te pomysł, aby wypłacał ZUS. eby w chwili przej cia człowieka na emerytur przekaza ZUS jego zbierane w funduszu emerytalnym pienie, a ZUS b dzie wypłacał obie cz ci emerytury w postaci jednego, ł cznego wiadczenia. To z jednej strony byłoby pewnie ta sze, ale z drugiej – powodowałoby, e znów ogromna ilo pienie dzy byłaby w dyspozycji pa stwa. Rzutowałoby to na bud et i podlegałoby presji innych interesów pa stwa. I tego si obawiamy, szczególnie przy przepisach, które dzi istniej , np. prawa do zaci gania przez ZUS kredytów. Nie jest to prosta decyzja. Trzeba poczyni wiele szacunków, oblicze , ale t decyzj w nieodległym czasie nale y podj , poniewa zbli a si moment dokonywania pierwszych wypłat.

Dwudziesta piąta rocznica stanu wojennego

Ostrzeżenie przed systemem i ludźmi

Stefan Melak



Fot. Andrzej Melak

25 lat temu, 13 grudnia, wierni Kremłowi komunistyczni generałowie narzucili narodowi polskiemu stan wojenny. Czerwoni aparatczycy z WRON, wspierani przez milicję, SB i siły bezpieczeństwa podporządkowane MSW sterroryzowali 37 milionowe społeczeństwo. W dzień zapelnili się działaczami niepodległościowymi i związkowymi. Na przekór panującemu paragrafowi komunistycznego terroru i bezprawia naród polski wspierany przez Kościół katolicki przeciwstawił zdecydowaną wolę oporu. Apel Jaruzelskiego o „90 dni spokoju” zamienił się w siedem lat terroru zastosowanego w skali całego kraju. Ju-

wojewódzcy milicji otrzymali rozkaz otwarcia zapieczętowanych pakietów z dokumentami stanu wojennego. 2 grudnia szef operacji „Lato 80” gen. MSW Stachura wprowadził stan podwyższonej gotowości a tydzień później zarządził mobilizację rezerwistów. 12 grudnia 1981 roku o godz. 19 gen. Czesław Kiszczak wydał rozkaz przystąpienia do operacji „Brzoza 81”, było to równoznaczne z decyzją o wprowadzeniu stanu wojennego. Cztery dni później zomowcy zastrzelili 9 górników kopalni „Wujek”.

Mija 25 lat od narzucenia narodowi polskiemu stanu wojennego a apologeci przemocy i zbrodni nadal pozostają bezkarni. Zastrzeleni na

Elblągu a odpowiedzialni za nie a także ci, którzy wbrew elementarnym zasadom sprawiedliwości w okresie próby sumienia i charakterów bez skrupułów wypełniali polecenia aparatu przemocy, pozostają bezkarni. Generał Jaruzelski wielokrotnie zwracał się do towarzyszy radzieckich o pomoc wojskowi niezdolni do stłumienia wielkiego ruchu narodowego, jakim stała się „Solidarność”.

W sierpniu 1980 roku miliony Polaków wybrały „Solidarność” odrzucając komunistyczne zniewolenie i kłamstwo. Budowane przez komunistów imperium fałszu zachwiało się. W ogromnym stopniu była to zasługa Ojca wi tego Jana Pawła II i Jego słów wypowiedzianych na pl. Zwycięstwa 2 czerwca 1979 r – „Nie ma sprawiedliwej Europy bez niepodległej Polski”. To także zasługa redaktorów podziemnych gazetek, druków, księzek i plakatów, które szokowały prawdą o komunizmie. Wystarczy wspomnieć „Na nieludzkiej ziemi” Józefa Czapskiego, „I powraca wiatr” Władimira Bukowskiego, które były lekcjami prawdy o sowieckim rajach.

Stan wojenny pozostanie ostrzeżeniem przed systemem i ludźmi, którzy go narzucili, wiadectwem komunistycznej zdrady podjętej w interesie Związku Sowieckiego. Pomimo upływu 25 lat od grudniowej nocy wci słyszymy pouczenia kierowane do nas przez Millera, Kwańskiego, Oleksego i Jaruzelskiego. Nie sposób je inaczej traktować niż szyderstwo z narodem, który przez 45 lat PRL-u był gnębiony przez system bezprawia i niesprawiedliwości. Stróżem tego systemu było to samo rodowisko ideowo-polityczne, które teraz kreuje się na socjaldemokrację i poucza o moralności, sprawiedliwości i demokracji tych, których całymi latami poniewierało się i pozbawiało praw ludzkich i obywatelskich, dobrego imienia, stawiało przed krzywoprzysiężnymi sędziami. Ci sami komunistyczni aparatczycy nadal traktują współobywateli jako ludzi pozbawionych pamięci, rozumu, godności i sumienia.

Ale dziś istnieje już Polska sumienia, Polska prawych i ofiarnych ludzi, których komuniści nigdy nie byli w stanie zniszczyć. ■



Fot. Andrzej Melak

Grupa zomowców po akcji na ulicach Warszawy

wiosną 1981 wzmocniono siły ZOMO o 30 tys. rezerwistów.

Postawiono w stan gotowości gwardię 60 tys. emerytów MO i SB, gotowe były licznie 200 tys. funkcjonariuszy sił MSW, z tego 100 tys. przeznaczono do działań bezpieczeństwa. Urząd cenzury wzmocniono o 200 pracowników. Gotowe były nowe studia telewizyjne i radiowe. 9 października 1981 roku komendanci

ulicach Lublina manifestanci, skrytobójczo mordowani w latach 80. księża i działacze niepodległościowi (ponad 120 zabójstw), zastrzeleni górnicy kopalni „Wujek” wci oskarżają tych, którzy dla utrzymania władzy i ocalenia komunistycznego establishmentu nie zawahali się rzucić na szal losy narodu.

Minie 36 lat od zbrodni popełnionych na Wybrzeżu – w Gdańsku, Szczecinie, Gdyni i

O postawie poetyckiej Zbigniewa Herberta

Zawieszony między sacrum i profanum

Mazlum Saneja



Zbigniew Herbert jest poetą wielu przeciwieństw. To stwierdzenie dotyczy również jego artystycznych i filozoficznych korzeni. Odnajdziemy więc w jego poezji elementy klasyczne i romantyczne, liryczne i epickie, oryginalne i eklektyczne, patos i powściągliwość. Spotkamy formuły Fryderyka Schillera, Fryderyka Nietzschego i Karla Jaspersa. Bohater Herberta znajduje się cały czas w sytuacji wyboru, jego to samo określenie jest wyznacznikiem jako dramatyczne istnienie pomiędzy. Pomiędzy mitem a rzeczywistością, tradycją a współczesnością, konwencją a chaosem, ideą a konkretem, myśleniem a czynem, wiarą a nieufnością, optymizmem a sceptycyzmem.

Fenomen Herberta polega na tym, że nie staje on ani po stronie kultury, ani natury, pozostając na granicy wiatła i ciemności. Jest to ponadto poezja z dziesiątkami niezmiernie wysokim poziomem artystycznym.

Niewątpliwie najbardziej znane są wyrażenia zwiazki poety z klasycyzmem i kulturą rodzinną. Antyk i tradycja europejska są dla Herberta nieustannym źródłem inspiracji literackich. W twórczości poety znajdziemy odniesienia do wielu znanych postaci z historii i ze współczesnego życia kulturalno-artystycznego. Odnajdziemy również niezwykle wyrafinowaną refleksję intelektualną humanisty oraz odbicie fascynacji malarstwem europejskim, zwłaszcza holenderskim.

Moralny przekaz treści

Czytelnik wierszy Zbigniewa Herberta nie może nie zauważyć, jak ogromny jest wymiar etyczny tej poezji, jej niebywały szacunek dla zwykłego człowieka, dla prostoty i honoru, jej przywiązanie do pojęć tak pierwotnych i elementarnych, jak poczucie godności czy naturalna potrzeba pokój.

Swoją moralność poeta uzasadnił w wierszu „Potęga smaku”

Towcalenie wymagało wielkiego charakteru!.../

*Mieliśmy odrobinę koniecznej odwagi
Lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku*

Tak smaku

W którym są włókna duszy i chrząstki sumienia!.../

Który każe wyjść skrzywić się wycedzić sztywność

Wiersz wyraża niezgodę na socrealizm i totalitaryzm w powojennej Polsce, przy czym Herbert mówi, że wybór jego drogi był motywowany głównie poczuciem smaku. Ideologia stalinowska, jak każdy system totalitarny – powiada otwarcie Herbert – była odpychająca. Każdy, kto miał w tym czasie trochę poczucia smaku, musiał odwrócić się od komunizmu, choć by ryzykował w ten sposób własne życie. Herbert opowiada się za poglądem, że estetyka jest ciałem zwanym z etyki, jest to kontynuacja myśli zarówno Platona jak i Norwida, że Piękno, Dobro i Prawda tworzą jedno nierozdzielne, doskonałe całość.

Wiersz ukazał się w tomiku „Raport z oblężonego miasta” w 1983 roku, w czasie stanu wojennego i od razu zyskał ogromną popularność. Stał się swego rodzaju manifestem niezgody na otaczającą rzeczywistość. Był często piewany i recytowany na wieczorach poetyckich. Sam Herbert za został nazwany w latach 80. drugim (obok Czesława Miłosza) wieszczem narodowym.

Pan Cogito niesie pokój

Wierszem dotyczącym podobnej problematyki i zarazem programowym tekstem opozycji antytotitarnej lat 80. jest „Przesłanie Pana Cogito”. Pan Cogito /alter ego poety/ jest bohaterem bardzo wielu wierszy Zbignie-

wa Herberta, poeta stworzył go jako wyraziciela poglądów i prawd, które sam uważa za najważniejsze. Samo imię jest tu już niesłychanie znaczące, nawet jeżeli do filozofii Kartezjusza a szczególnie jego sformułowania „Cogito ergo sum”/myślę więc jestem/.

Herbert podziela poglądy twórców filozofii racjonalistycznej uważa ją, i wyznacznikiem ludzkiego istnienia jest intelektualna zdolność człowieka do myślenia i wszelkiej kreatywności umysłowej. Utwór jest przykładem liryki apelatywnej, rozpoczyna się od apostrofy i jak sugeruje tytuł ma charakter wyrażenia programowego, formułuje apel – przesłanie dla współczesnego człowieka czy może raczej współczesnego bohatera:

*Idź, dokąd poszli tamci do ciemnego kresu
Po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę*

Idź wyprostowany wśród tych, co na kolanach!.../

*Ocalałeś nie po to, aby żyć
Masz mało czasu trzeba dać świadectwo!.../*

Być wiernym. Idź!

Określenie „tamci” oznacza wszystkich bohaterów z przeszłości, takich jak wspomniani na końcu utworu Gilgamesz, Hektor czy Roland. Złote runo – to znak literacki symbolizujący wspaniałość, mityczną nagrodę; u Herberta „złote runo nicości” oznacza nagrodę, która nigdy nie zostanie przyznana. Postawa wyprostowana, o której poeta często pisał – to postawa pełna godności, honoru, poczucia sprawiedliwości i dumy. Słowo „ocalałeś” nawet jeżeli do określenia „ocalony” z poezji Miłosza i Różewicza. Poeta stwierdza, że celem ocalenia człowieka nie ma być wygodność, szczęśliwe życie, ale dawanie wia-

dectwa prawdzie zawsze i w ka dych okoliczno ciach.

Nakazy Pana Cogito przypominają biblijny Dekalog. Na ich podstawie można na bez trudu sformułować Dziesięć Przykazań.

Idź przez życie wyprostowany, to znaczy żyj z godnością

Dawaj zawsze świadectwo prawdy

Bądź odważny

Nie toleruj zła

Pogardzaj ludźmi małymi

Nie przebaczaj w cudzym imieniu

Strzeż się pychy

Kochaj

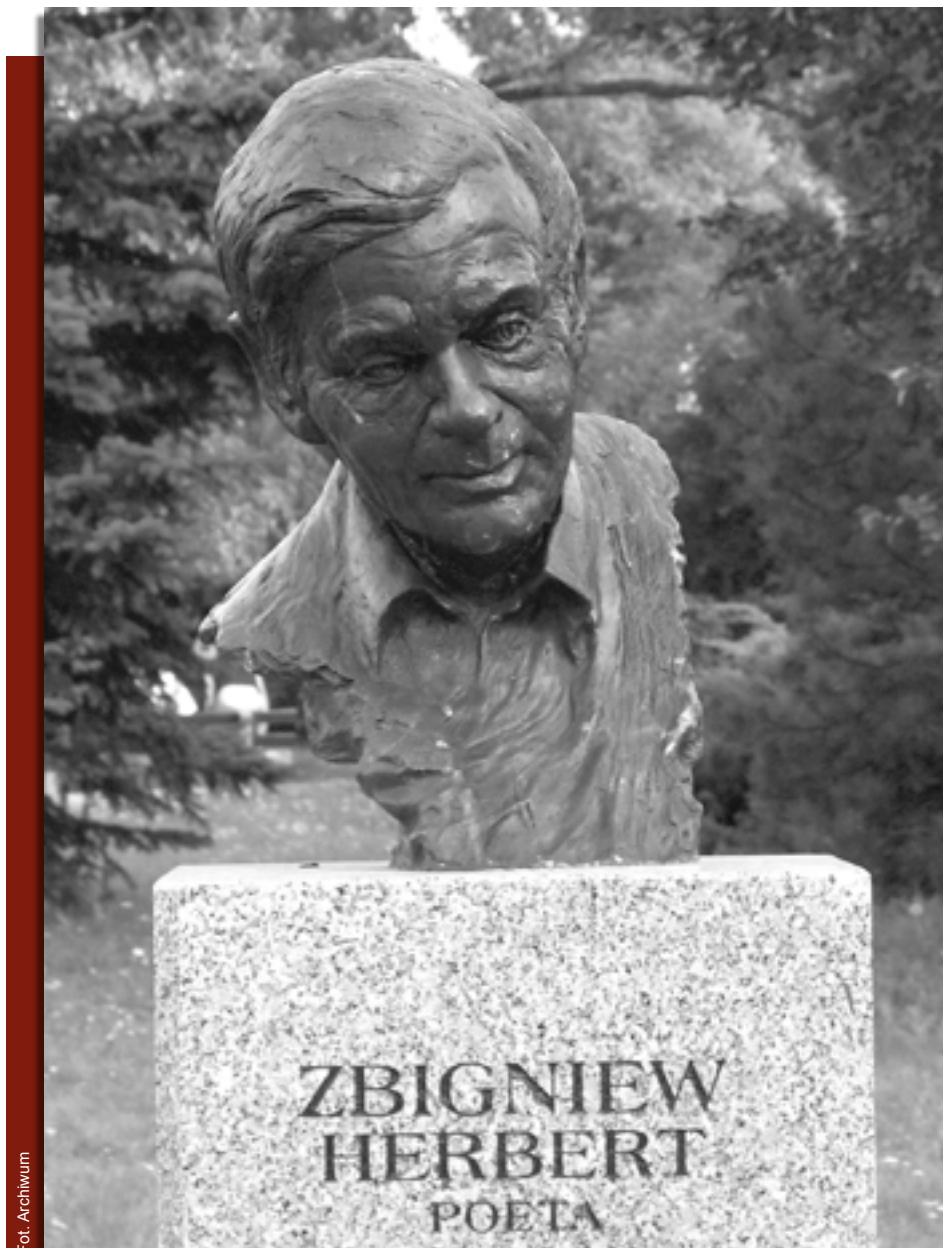
Bądź wrażliwy

Szanuj tradycję.

Zwyczajny bohater Herberta

Utwory o Panu Cogito dotyczą bardzo wielu różnorodnych spraw, tak jak różnorodny jest otaczający nas świat. Łączy je postać Pana Cogito, czyli jednakowy, zawsze ten sam stosunek podmiotu do przedmiotu – sprawy, problemu, zjawiska. Zasadniczym celem Pana Cogito jest myślenie. Bohater myśli o sobie samym, o innych – przodkach i współczesnych, myśli o wam, o polityce, kulturze. Szczególnie frapują go pytania egzystencjalne i eschatologiczne. Bohater Herberta nie ma życiorysu, ale ma za to niezwykle bogaty biogram duchowy, wyraziście osobowy i precyzyjnie określony poglądy. Można powiedzieć, że jest mocno osadzony w realiach polityczno-społecznych, w sferze doznań intelektualnych i psychicznych. Pan Cogito to jakby ktoś z nas. Nie ukrywa on swojego oblicza. Jest przeciętny, zwyczajny, pełen wad, słabo ci, a nawet mieszkający. Dzięki temu staje się bliższy czytelnikowi, który wiele swoich cech może z nim utożsamiać. Można powiedzieć, że jego postawa jest bliska stoicyzmowi i wyraża się racjonalnym stosunkiem do rzeczywistości, niechęcią do polityki, niewiarą w historię i sprawiedliwość. Pan Cogito Zbigniewa Herberta jest pełen wiary, a jednocześnie nie w siebie. Zawieszony między *sacrum* i *profanum*, składający się z sprzeczności i paradoksów, jest w istocie prefuracją człowieka XX wieku, bardziej antybohatera niż bohatera historii.

Główne cechy poezji Zbigniewa Herberta to: tematy filozoficzne i moralne, rozważania na temat estetyki, refleksja intelektualna, zaintereso-



Fot. Archiwum

Popiersie poety w Alei Sław na Skwerze Harcerskim w Kielcach

wania historii i tradycji europejskiej, kultur ródziemnomorskiej i antykiem, kostiumem mitologicznym, formą parabol, bohaterem lirycznym i eksponowanie szczegółu, konkretności, przedmiotu.

Twórczo Zbigniewa Herberta zalicza się do nurtu etycznego polskiej poezji współczesnej, ponieważ skupia się ona na poszukiwaniu uniwersalnego systemu wartości.

Poezja Herberta dąży do zrozumienia istoty zjawisk i rzeczy, pragnie przeniknąć sens egzystencji, zarówno człowieka jak i przedmiotu, pełna jest przy tym dystansu i współczucia.

Język, którym posługuje się Herbert, jest wyrafinowany, oszczędny i konkretny, przyjmuje kostium stylizacji, paraboli, ironii. W ten sposób

można najpełniej wyrazić swobodę postaw, którą można nazwać postawą współczesnego humanisty. Pozwalała mu ona na dystans i badanie historii i współczesności, które cięgle się objawiają i cięgle na nowo nas zaskakują. Wybitny prozaik polski Gustaw Herling-Grudziński w swoim „Dzienniku pisany w noc” mówił o Zbigniewie Herbercie: „ma w sobie coś z Conrada”.

Można powiedzieć: „Szczeliwy naród, który ma poetę”, takiego jak Zbigniew Herbert, bowiem ta poezja jest bliska nam, a jej nadrzędnym motywem jest obrona wartości humanistycznych, ogólnoludzkich – takich jak Prawda, Dobro i Sprawiedliwość. ■

Niezwykła wystawa w Zamku Królewskim w Warszawie

Jasna Góra w polskiej kulturze

Jarosław Kossakowski



Plakietka wotywna pielgrzymki krakowskiej 1819

Jeszcze przed Bożym Narodzeniem, w Zamku Królewskim, można będzie obejrzyć wyjątkową wystawę, prezentującą skarby Jasnej Góry.

Ekspozycja zatytułowana „U tronu Królowej Polski – Jasna Góra w dziejach kultury i duchowości polskiej” zgromadzi ponad sto pięćdziesiąt starannie wybranych dzieł malarstwa, złotnictwa i iluminatorstwa, szat liturgicznych, wotów i dokumentów historycznych wiadczych o dziejowym znaczeniu Jasnej Góry w losach polskiego narodu.

Wystawa jest bliska każdemu Polakowi. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i klasztor jasnogórski jest znany wszystkim. Prawie co drugi mieszkaniec naszego kraju pielgrzymował lub osobicie odwiedził to stochowskie sanktuarium. Nie powtarzamy więc znanych wszystkim dzieł i dzieł z Częstochowskiego klasztoru i obrazu na Jasnej Górze, warto skupić się na przechowywanych tam zabytkach sztuki, które przez sto lat uwalniały pielgrzymujących lub wręcz czasami służyły im do niedostępnego. Takie właśnie dzieła sztuki przynosi wystawa w Zamku Królewskim. Poza wyjątkowymi sytuacjami wojennego zagrożenia przechowywana w murach klasztoru historia sztuki nigdy nie opuszczała Częstochowy. Obecna monumentalna wystawa zorganizowana przy wszechstronnej współpracy z klasztorem oo. paulinów jest więc przedsięwzięciem bez precedensu – wyjątkiem zarówno w dziejach klasztoru, jak i polskiego muzealnictwa.

Niezwykle ważne i ciekawe są przechowywane w jasnogórskim klasztorze, bardzo rzadko pokazywane pergaminowe i papierowe dokumenty. Najstarszy z nich, opatrzony datą 22 czerwca 1382 roku, dotyczy fundacji Władysława Opolczyka i poświęcony jest niezmiernie rzadkiej pieczęci majestatycznej księżniczki. Stanowi ona miniaturowe dzieło gotyckiej plastyki, przedstawia bowiem z wielką precyzją samego Opolczyka w

pełnej zbroi, na koniu, z małą małąk uciepioną przy kulbace siodła. Drugi z kolei to przywilej fundacyjny Władysława Jagiełły z roku 1393 opatrzony jest wielką pieczęcią majestatyczną króla, również posiadającą znaczne wartości artystyczne i poznawcze. Na Jasnej Górze zachowały się także trzy tomy

starych. Do najcenniejszych pomników kultury polskiego średniowiecza należą znajdujące się na Jasnej Górze mszał fundacji Jana Olbrachta. Najbardziej okazała scena tego rękopiśmiennego zabytku przedstawia modlitwę króla Dawida. Na rysunku rozpoznajemy króla Jana Olbrachta, jako młodego rycerza ubranego w szmelcowaną zbroję. Kompozycja ujmuje moment, kiedy Dawid modli się przed rozpoczęciem walki z Goliatem, i stanowi aluzję do bohaterskich zmagania Olbrachta z pogana nawał Turków.

Wspaniały zbiór dzieł sztuki rzemiosła artystycznego najwyższej próby stanowi dary, jakie przed cudownym obrazem Matki Bożej w podziemiach za liczne zwycięstwa składali królowie, hetmani, sławni wodzowie. Na wystawie w Zamku Królewskim można będzie podziwiać m.in. parę kryształowych wazonów augsburskiej roboty na podstawach zdobionych klejnotami, ofiarowanych przez królową Marię Józefę, żonę Augusta III. Największą uwagę zwiedzających wywołają jednak bardzo drogie ozdoby samego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Do najcenniejszych z nich należą zachowane do dziś sukienki, diamentowa i rubinowa. Obecnie nadano sukienkom dopiero w wieku XVII, przytwierdzając klejnoty do tkaniny aksamitu ułożonego w kształcie analogicznym do wspólnego konturu postaci Matki Bożej i Dzieciątki. Aksamitne tkaniny były jednak nietrwałe i często ulegały przeróbkom,



Sukienka rubinowa z klejnotami XVI – XVIII w.

„Księżniczki cudów”. Od początku XVI do połowy XVIII w. wpisywano tu kolejne cuda, jakie wydarzały się za przyczyną obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. W wieku XVIII księżniczka została ozdobiona serią amatorskich rysunków, naiwnych, lecz pełnych ekspresji i upamiętniających ważne dla Polski wydarzenia hi-

starych z nich należą zachowane do dziś sukienki, diamentowa i rubinowa. Obecnie nadano sukienkom dopiero w wieku XVII, przytwierdzając klejnoty do tkaniny aksamitu ułożonego w kształcie analogicznym do wspólnego konturu postaci Matki Bożej i Dzieciątki. Aksamitne tkaniny były jednak nietrwałe i często ulegały przeróbkom,



Mensa Mariana, zaplecek obrazu Matki Boskiej, 1705

polegaj cym na przesywaniu kosztowno-
ci na nowy podkład w zmienionym nieco
porz dku, uzupełnianym nowymi darami.
Sukienki, z których ka da nosiła inn nazw
, s szczególnie opisane w klasztor-
nych archiwach. Klejnoty prezentowanej
na wystawie sukienki rubinowej pochodz
z wieków od XV do XIX. Ka da prawie ze
znajduj cych si na tej sukience sztuk star-
rej bi uterii stanowi wysokiej klasy dzieło
sztuki, kilka z nich nale y do klejnotów
o wybitnych warto ciach artystycznych.
Najstarsze z nich s jeszcze gotyckie, inne
s pochodzenia w gierskiego, zachodnio-
europejskiego, kilka orientального, reszt

za stanowi zapewne dzieła złotnictwa
polskiego, tym cenniejsze, e prawie nie
zachowane w innych zbiorach.

Ta niezwykła wystawa, która z pewno -
ci stanie si wydarzeniem nie tylko arty-
stycznym, ale historycznym i patriotycz-
nym, zebranych dokumentami i dziełami
sztuki przypomina o roli, jak jasnogórski
klasztor odegrał w historii Polski i kształ-
towaniu jej duchowo ci, w perspektywie
sze ciu stuleci obecno ci w jego murach
cudownego obrazu Matki Boskiej Cz sto-
chowskiej. Wystawa w warszawskim Za-
mku Królewskim czynna b dzie do 11 mar-
ca 2007 roku. ■



Kielich fundacji Jerzego
i. Iubomirskiego, Wiede 1743



Para wazonów kryształowych z daru
królowej Marii Józefy z 1744 r.



Monstrancja, dar króla zygmunta
Starego, Kraków 1542 r.

Ukazała się księga Jubileuszowa Archidiecezji Warszawskiej

wier wieku postęgi w Warszawie



Fot. Artur Steimasak

25 – letnią posługę Prymasa Polski kard. Józefa Glempa w archidiecezji warszawskiej dokumentuje niezwykła publikacja. Jest to „Księga Jubileuszowa Archidiecezji Warszawskiej 1981 – 2006”.

Tego typu publikacje zwykle s zbiorem artykułów po wi conych jubilatowi lub jemu dedykowanych. W tym przypadku jednak zdecydowano si odst pi od tej zasady na rzecz szczegółowego opisu najwa niejszych elementów ycia Ko cioła na terenie archidiecezji warszawskiej. – Ukazali my ycie archidiecezji na przestrzeni ostatnich 25 lat – mówi Bogumił Łozi ski, jeden z redaktorów publikacji.

Teksty do Ksi gi napisało blisko 50 autorów. S to osoby bezpo rednio zaanga owane w dzieła, które opisuj . I tak np. o pracy Kurii napisał jej kanclerz, o działalno ci S du Metropolitalnego jego ofcjał, a duszpasterstwo parafalne opisał długoletni proboszcz jednej z najbardziej pr nie działaj cych warszawskich parafi. Teksty napisane s j zykiem zrozumiałym dla ludzi, którzy by mo e bli ej nie znaj rzeczywisto ci Ko cioła. Cało jest ilustrowana atrakcyjnymi zdj ciami. Autorem wi kszo ci jest Ryszard Rzepecki, od 25 lat dokumentuj cy posług Prymasa Polski kard. Józefa Glempa.

Kolorowe „zdj cie” archidiecezji

„Tak powstała Ksi ga Jubileuszowa, jakby jubileuszowa fotografa naszego

Ko cioła. Niew tpliwie wida na niej to dwustronne oddziaływanie Ko cioła na Pasterza i Pasterza na Ko ciół. Fotografa jest kolorowa. Przedstawia wiele barw naszego Ko cioła. Wyra a jego duchowe, duszpasterskie i instytucjonalne bogactwo” – napisał we wst pie bp Piotr Jarecki, przewodnicz cy kolegium redakcyjnego publikacji. Dodał, e lektura tekstów z Ksi gi pomo e niew tpliwie odpowiedzie na pytanie: gdzie jeste my i jacy jeste my.

Zdaniem bp. Jareckiego lektura Ksi gi „uzmysłowi, e dwadzie cia pi lat jego posługi przyniosło w Ko - ciecie warszawskim wiele błogosławionych owoców. Jego nast pc za wprowadzi w nasz rzeczywisto duchow , duszpastersk , administracyjn i – daj Bo e – pomo e kroczy dalej, ze wzmo on energi , drogami wierno ci Chrystusowi w stylu nowej ewangelizacji”.

Od historii do dnia dzisiejszego

Ksi g otwiera rys historyczny archidiecezji, ze szczególnym uwzgl dnieniem czasu rz dów prymasa Glempa. Przypomniane zostały wizyty Jana Pa

wła II w archidiecezji warszawskiej. Papie – Polak odwiedzał Warszaw podczas 5. spo ród 8. swoich pielgrzymek do Ojczyzny. Przy okazji sporo miejsca po wi cono tegorocznej, majowej wizycie w Warszawie obecnego papie a Benedykta XVI.

Uwag zwraca obszerny tekst – sylwetka prymasa Glempa. Dalej mo emy zapozna si ze struktur i zadaniami Sekretariatu Prymasa Polski oraz znajduj cego si tak e w Warszawie Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski. Ks. Jan Szubka przedstawił biogramy zmarłych i yj cych biskupów pomocniczych archidiecezji warszawskiej.

Osobny, bardzo ciekawy rozdział, prezentuje instytucje ogólnodiecezjalne. Opisana jest tu praca: Kurii Metropolitalnej, S du Metropolitalnego, Archiwum Archidiecezji Warszawskiej, Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II, Wydawnictwa Archidiecezji Warszawskiej oraz archidiecezjalnych spółek i fundacji. Opisano tak e izb pami tek prymasa Glempa, która znajduje si w Archikatedrze w Jana.

Ks. kanclerz Grzegorz Kalwarczyk scharakteryzował duchowie stwo archidiecezji. Okazuje si , e archidiecezja ma ju 740 kapłanów. Najstarszy urodził si w 1912 r., najmłodszy za w 1981 r. Nie zapomniano oczywi cie i sporo miejsca po wi cono wielu działaj cym w archidiecezji instytucjom ycia konsekrowanego i stowarzyszeniom ycia apostolskiego.

Wierni, parafe, szkolnictwo katolickie, duszpasterstwa specjalistyczne, Caritas oraz ruchy i stowarzyszenia to kolejne tematy Ksi gi. Na koniec dokładnie omówiono sanktuaria, zabytkowe obiekty kultu i budownictwo sakralne, w tym ide i budow wi tyni Opatrzno ci Bo ej.

wier wieku słu by

W czasie swojej 25 – letniej posługi Prymas Polski kard. Józef Glemp erygował 119 parafi. Osobi cie konsekrował 61 ko ciołów. W skali wiata jest to swoisty rekord. Kard. Glemp wy wi cił te 1210 kapłanów i uczestniczył w 19 procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych. Promował ruchy odnowy Ko cioła, reaktywował Caritas Archidiecezji Warszawskiej, doprowadził do powstania w Warszawie Papieskiego Wydziału Teologicznego, gdzie studiowa mog nie tylko duchowni, ale i wieccy. Niew tpliw zasług Prymasa Polski jest te przekształcenie Akademii Teologii Katolickiej w Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszy skiego. Materialnym symbolem prymasostwa kard. Glempa b dzie wi tynia Opatrzno ci Bo ej w Wilanowie – wotum wdzi czno ci narodu za przyj cie Konstytucji 3 maja.

PCh

Wynik wyborów samorządowych uznany został przez większość komentatorów za remisowy

Rok nieprawowitych rz dów

zbgniaw Borowik



Fot. Artur Steimasiaak

Mijaj cy rok był wyj tkowy w naszym yciu politycznym. Nie tylko dlatego, e upłyn ł niemal cało ci na budowaniu koalicji rz dowej po ostatnich wyborach parlamentarnych. Był wyj tkowy, bo pozwolił przetrwa rz dowi Prawa i Sprawiedliwo ci, któremu nikt nie dawał szans na tak długie funkcjonowanie, je li w ogóle nie odmawiał prawa do istnienia. Poprzednia taka próba przełamania okr głostołowego układu w 1992 roku zako czyła si ju po pi ciu miesi cach. Listopadowe wybory samorz dowe, które w nadziei opozycji PO-SLD-PSL miały sta si manifestacj powszechnej nieufno ci wobec rz du, nie tylko nie pozbawiły go społecznej legitymizacji, ale pozwoliły mieiej spojrze w przyszło , która coraz wyra niej zaczyna si rozci ga na cał kadencj .

Spróbujemy jeszcze raz przyjrze si , jak do tego doszło. Otó dwie partie najostrzej krytykuj ce efekty rz dów SLD w poprzedniej kadencji i nawołuj ce do budowania IV Rzeczypospolitej uzyskuj w ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych niemal identyczne poparcie społeczne. Wybory wygrywa jednak PiS i to on otrzymuje misj tworzenia rz du. Rozmowy o koalicji z Platform Obywatelsk rozbijaj si o kwestii resortów „siłowych”: PO nie zgadza si , aby dostały si one w r ce partii braci Kaczy skich. Powstaje mniejszo cio wy rz d Kazimierza Marcinkiewicza, którego kruchy ywot opiera si na pakcie stabilizacyjnym zawartym mi dzy zwyci zc wyborów a dwiema partiami uchodz cymi w opinii wi kszo ci mediów za radykalne – Samoobron i Lig Polskich Rodzin. Wszystkiemu temu towarzyszy niespotykana krytyka ze strony wi kszo ci mediów, wieszcz ca rychł katastrof polskiej pa stwowo ci i kompromitacj wobec wiatowej opinii publicznej.

Niepewno parlamentarnego zaplecza rz du i stale rosn ce ambicje liderów Samoobrony i LPR, a tak e brak zgody PO na wcze niejsze wybory skutkuj zmian premiera i zawarciem formalnej koalicji rz -

dowej. Spokój jednak nie trwa długo. Lider Samoobrony ju to z powodu nadmiernego temperamentu politycznego, ju to karkołomnych kalkulacji na sojusz tym razem z PO, doprowadza do kryzysu rz dowego, którego skutkiem jest pozbawienie go funkcji wicepremiera i usuni cie z gabinetu.

Reakcj na to jest prowokacja dziennikarsko-poselska, maj ca skompromitowa w oczach opinii publicznej rz d poszukuj cy wszelkimi mo liwymi sposobami wi kszo ci w Sejmie. Mimo niewyobra alnej wr cz kampanii medialnej, która starała si zasugerowa , e mamy do czynienia z czym na kształt politycznej zbrodni i konieczne s natychmiastowe wybory parlamentarne, lider Samoobrony wraca skruszony na łono koalicji i deklaruje lojalno do ko ca kadencji.

Ostatnia nadzieja w wyborach samorz dowych. Partie opozycyjne, a zwłaszcza Platforma, wiedziały, e trzeba te wybory przekształci w plebiscyt „przeciw rz dowi”. Stad nasze wra enie z kampanii wyborczej, e mamy do czynienia z wyborami parlamentarnymi, a nawet prezydenckimi, bo na przykład ulice Warszawy w pewnym momencie zalepione zostały plakatami z wizerunkiem Donalda Tuska, jakby to on sam miał kandydowa do władz samorz dowych stolicy.

Wynik wyborów samorz dowych uznany został przez wi kszo komentatorów za remisowy, cho troch lepiej wypadła PO i wojewodom z PiS-u zapewne trudno b dzie współpracowa z sejmikami wojewódzkimi, w których wygrała Platforma. Wybory te pokazały jednak, e partia braci Kaczy skich nie utraciła mandatu zaufania i dla co najmniej tak samo licznej grupy wyborców, jak w przypadku PO, pozostaje jedyn godn zaufania sił polityczn w kraju.

W tym momencie trudno nie postawi sobie pytania o jako rz dów PiS-u, zwłaszcza, e koniec roku sprzyja wszelkim podsumowuj cym ocenom. Nie miejmy złudze . Nie jest to rz d, który nie po-

pełniałby bł dów. Mimo bezdyskusyjnych osi gni , cho by na polu walki z korupcj i reformowania wymiaru sprawiedliwo ci, z cał pewno ci daleko mu do ideału. Faktem jednak jest, e spotyka go cz sto całkiem niezasa ona krytyka.

Na przykład, e korzystaj c ze sprzyjaj cej koniunktury gospodarczej nie reformuje fnansów publicznych i zbyt wolno obni a podatki. Tego typu zarzut, wysuwany najcz eiej przez rodowiska liberalne, nie uwzgl dnia faktu, e dla przeprowadzenia takiej reformy, która musiałaby skutkowa radykalnym ci ciem wydatków na cele społeczne, potrzebny jest szeroki konsensus w społecze stwie i znacznie szersze poparcie, ani eli to, którym dysponuje rz d. To z tego powodu Jarosław Kaczy ski tak cz sto ubolewa, e nie doszło do zawarcia wielkiej koalicji PO-PiS.

Podobnie rzecz si ma z polityk zagraniczn . Rz d zbiera ci gi za to, e nie podoba si w Moskwie i w Berlinie. Sprzeciw wobec ruroci gu po dnie Bałtyku i zapowied weta wobec nowej umowy mi dzy Rosj a Uni Europejsk z powodu bezpodstawnego zablokowania naszego eksportu mi sa uznawane s za wyraz naszego niekonstruktywnego partykularyzmu w obliczu wspólnotowych celów UE. U podstaw tego typu krytyki tkwi zało enie, e najlepsz polityk zagraniczn Polski byłaby taka polityka, z której byliby zadowoleni Niemcy i Rosjanie. To wyraz jakiego zadziwiał cego altruizmu w stosunkach mi dzynarodowych, bo w Unii dawno ju zrozumiano – czego najlepszym dowodem jest postawa Niemiec – e cele narodowe pa stw członkowskich powinny by harmonizowane z celem wspólnotowym, a nie arbitralnie mu podporz dkowane.

Takich przykładów bezzasadnej krytyki posuni rz du mo na by wymieni oczywicie znacznie wi cej. Krytyka jest oczywi cie wi tym prawem opozycji. Szkoda jednak, e bardzo rzadko przybiera konstruktywne kształty, a wyczerpuje si w jałowym poszukiwaniu rz dowych „wpadek”. ■

Bóg jest wierny człowiekowi, stąd też nieustannie inspiruje nas swoimi natchnieniami

Pan Bóg mówi przez wydarzenia



Proszę o podanie przykładów, w jaki sposób Bóg komunikuje się z ludźmi. Czy czyni to za pomocą wydarzeń, sytuacji, wewnętrznych natchnień? Te ostatnie mogą przecież pochodzić również od nas samych i od złych duchów.

Odpowiada:

o. Józef Augustyn SJ

Rzeczywiście, nasze „inspiracje wewnętrzne” – natchnienia mogą pochodzić nie tylko od Pana Boga, ale także od nas samych, stanowią owoc ludzkich potrzeb oraz ich wspieranych niejednokrotnie przez złego ducha. Aby móc rozpoznać prawdziwe natchnienie, trzeba poznać jego źródło i cel: skąd ono pochodzi i dokąd zmierza. Jeżeli owoce natchnienia są dobre, to ono samo także jest dobre. *Po własnym owocu bowiem poznaje się każde drzewo; nie zrywa się fig z ciernia ani z krzaka jeżyny nie zbiera się winogron* (Łk 6, 44) – uczy Jezus. Celem rozpoznanego duchowego jest właściwe określenie źródła natchnienia. Jeżeli bowiem pochodzą one od Boga, wówczas winniśmy je przyjmować i wcielić w życie. Jeżeli zaś pochodzą z naszego wewnętrznego nieuporządkowania, wówczas winniśmy je odrzucić, uznając je za kuszenie złego.

Bóg jest wierny człowiekowi, stąd też nieustannie inspiruje nas swoimi natchnieniami. W ważnych sprawach życiowych, na przykład w sprawie powołania do określonego stanu życia, Bóg wielokrotnie ponawia swoje wołanie-natchnienie w różnych kontekstach i sytuacjach życiowych. Wszystkie one zmierzają do jednego określonego celu: do przyjęcia Jego miłości i udzielenia na nią odpowiedzi.

Ale Pan Bóg mówi do nas również przez różne okoliczności i wydarzenia życiowe. Niektóre mogą mieć nawet charakter nadzwyczajny. Stąd też to są takie szczególne, zaskakujące zbiegi okoliczności czy te sytuacje trudne do racjonalnego wytłumaczenia. Jednak mogą to także być zwyczajne, codzienne wydarzenia, niejednokrotnie niełatwe i skomplikowane. Pan Bóg nie jest niczym skrópowany i ograniczony w komunikowaniu człowiekowi swojej woli.

Jeden z przyjaciół opowiadał mi kiedyś swoje przeżycia związane z wypadkiem samochodowym. Jego samochód wpadł w poślizg i zatrzymał się na drzewie przydrożnym, tu nad przepaścią. Kiedy wysiadł, wystarczyło samochód pchnąć, by runął w dół. „Wtedy – wspominał – wiadomością sobie jedno: ja tak i dalej nie mogę”. Wydarzenie to odczytał jako Boże upomnienie.

Pan Bóg zawsze znajdzie sposób, aby dotrzeć do człowieka, by przekazać mu swoje przesłanie. Niepotrzebnie zamartwiamy się nieraz brakiem praktyk religijnych u ludzi, których kochamy i dla których pragniemy dobra, także duchowego. Często spotykam się z pytaniem: Co robi, aby mój mąż (ona, dziecko, matka, ojciec...) uwierzył w Pana Boga, zaczął chodzić do kościoła, do spowiedzi, aby się modlił? Otóż nie trzeba robić nic szczególnego. Możemy zyciwiście rozmawiać (należałoby czynić to raczej rzadko), zachęcać, modlić się, dawać świadectwo wiary w codzienności, a nade wszystko ufać Bogu, który działa w każdym człowieku. Najczęściej nie trzeba podejmować

adnych szczególnych kroków. Scenariusz ludzkiego nawrócenia pisze sam Pan Bóg. Bywa on nieraz bardzo prosty. Na przykład – człowiek zapada na jakiegoś chorobę, traci najbliższą osobę, doświadcza jakiegoś zawodowego czy też po prostu życiowego kryzysu, a jeśli starzeje... Spontanicznie rodzi się wówczas konieczność innego spojrzenia na życie. W takich sytuacjach człowiek przypomina sobie nieraz o Panu Bogu, o modlitwie, o Kościele, o spowiedzi. Upokorzenie, dotknięcie ludzkich granic zmusza do szczerzego obrachunku z życiem.

Z faktu, iż życie ludzkie na ziemi upływa i przemija, wynika bardzo dużo. Jest to podstawowa okoliczność, która staje się szczególnym miejscem Boga i jego działania w życiu człowieka. Mądre rozważania o ludzkim przemijaniu wprowadzają w nasze życie ład, porządek i harmonię. Przemijanie życia i śmierć zmuszają do dokonywania selekcji naszych codziennych spraw. Na tamten świat nic z siebie nie zabieramy. Nie zdarza się, aby ktoś przed śmiercią stał, a mało pieniędzy zostawia w banku. Zwykle wszyscy stać, a za mało czasu po wzięciu na sprawy religijne i duchowe, a zaniedbywali swoich najbliższych, szczególnie dzieci.

Aby Bóg mógł pełniej komunikować się z nami, winniśmy Mu stworzyć do tego określone warunki. Systematyczna modlitwa oparta na słowie Bożym podejmowana w milczeniu i ciszy staje się uprzywilejowanym miejscem komunikowania się Boga z człowiekiem. Łatwiej jest Bogu wówczas dotrzeć do ludzkiego serca. ■

XXIII Sejmik Rodzinny

Przywykli my, że w mediach pokazywane są wyłącznie zjawiska patologiczne i w tym samym obszarze dopatrujemy się znamion kryzysu. Tymczasem kryzys dotyka wszystkich, także w naszych rodzinach. Chroniczny brak czasu oznacza nic innego, jak zaniedbywanie wartości w rodzinie, praktycznie oddanie obowiązku przekazywania wartości telewizji, szkole, grom komputerowym itd. Wzorce kulturowe i presja ze strony mediów ukierunkowują ludzi, szczególnie młodych, na zmiany postaw życiowych, nieustanne eksperymentowanie zrywające łaczność z autorytetem Kościoła i tradycją. Dlatego konieczny jest apostolat wiekowych, ich wiadectwo w życiu prywatnym i społecznym. Słusznie organizatorzy sesji: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” (Warszawa), Oddział Miejski w Płocku i Towarzystwo Naukowe Płockie, zaproponowali spojrzenie na sprawy rodziny od strony wartości, podejmując temat „Godność człowieka – niezbywalnym prawem i fundamentem ładu społecznego”. Sejmik Rodzinny odbył się w Płocku (27 i 28 października), pod honorowym patronatem bp. Stanisława Wielgusa.

Trwa proces załamania się wiadomości chrześcijańskiej, wcześniej powszechnej w społeczeństwach europejskich. Z prawd wiary wybiera się łatwiejsze, ciekawsze, sprawiające mniej problemów.

Zjawisko dostosowywania prawd religijnych przez ludzi uważających się za wierzących jest wielkim wyzwaniem dla Kościoła, który zachowując nienaruszony depozyt wiary stara się wspierać środowisko rodziny różnorodnymi przedsięwzięciami duszpasterskimi o charakterze formacyjnym. W tym obszarze wzrasta rola i oczekiwania wobec organizacji katolików wiekowych (ks. dr Daniel B. Kwiatkowski, „Duszpasterska troska o rodziny w dzisiejszym kontekście kulturowym”). Oznaki kryzysu w szkole, rodzinie, polityce, którymi żywi się doniesienia medialne, to ponieważ przekonanie się na własnej skórze, czym owocuje wyrzucanie tradycyjnych wzorców z przestrzeni komunikacji społecznej. Mimo tych oznak trzeba się zmagać z zafałszowanym, idealistycznym spojrzeniem na człowieka, w którym

nie uwzględnia się osłabienia natury przez grzech pierworodny, trzeba podkreślać stałość i obiektywność dóbr moralnych (ks. dr Remigiusz Stacherski, „Godność człowieka w nauce społecznej Kościoła”).

W społeczeństwach demokratycznych wszystko staje się przedmiotem negocjacji, nie wyłącznie dobro człowieka i jego godność. Negocjowane są rozwiązania prawne, np. czy stać nas aby pomagać rodzinie, dawać dzieci, wspierać studentów. Jednak za każdym działaniem społecznym kryje się jakiś system wartości, który poprzez politykę kształtuje ład społeczny. Punktem wyjścia jest zawsze system wartości. Wydawałoby się, że polscy wyborcy, dla których wg socjologów rodzina jest pierwszoplanowa i ceniona, mogą oczekiwać polityki prorodzinnej. Tymczasem przez 15 lat nie

czym – mówił w homilii podczas Mszy w katedrze płockiej bp Stanisław Wielgus. – Każda ideologia i każda władza, która odrzuci Boga, wcześniej czy później odrzuci te godności człowieka i podepcze wszystkie ludzkie prawa.

Nie tylko w Polsce trwa spór o wartości i staje się podstawowym wyznacznikiem podziałów politycznych (Jacek Stróżycki, „Spór o godność i wolność człowieka – podstawowym kryterium podziałów politycznych”). Nowa lewica nie chce już upominać się o prawa słabszych, chce walczyć o prawa mniejszości, finansowych i obyczajowych, jak bolszewicy, uznających się za wiernych. Chce aborcji, eutanazji, eksperymentów na embrionach, wychowywania z pominięciem rodziców i relatywizmu moralnego. Na Zachodzie wielu młodych ludzi zostało ukształtowanych przez założenia tzw.

szkoły frankfurckiej, lansującej wrogą podejrzliwość wobec chrześcijaństwa i europejskiej tradycji. Pokolenie roku 68 przeszło jak grypa bunt przeciwko wszelkim ograniczeniom, także religii i moralności. Dlatego właśnie pokolenie anarchistycznej mentalności doszło do władzy w krajach europejskich. Nie musi się uciekać do aktów przemocy, by wcielić lewackie ideologie, zajmuje bowiem eksponowane stanowiska w trzech najbardziej wpływowych instytucjach życia społecznego: mediach, edukacji i prawodawstwie. Przez te trzy

kanały syczą w wiadomości szeroki mas wrog chrześcijaństwu i prawu naturalnemu ideologie (bp Stanisław Wielgus).

Oprócz wspomnianych referatów zaprezentowane zostały komunikaty: Barbary Chlewińskiej („Godność małżeństwa i rodziny”), Kazimierza Ciełki, pełnomocnika prezydenta m. Płocka ds. organizacji pozarządowych („Płockie organizacje pozarządowe w służe rodzinie”), Ewy Bielickiej-Pieczyk („Wiat polskiego biznesu a prawo człowieka do życia”). Podczas panelu z udziałem senatorów: Mieczysława Augustyna, Ewy Tomaszewskiej, prof. Zbigniewa Trybuły podjęto próby oceny polityki prorodzinnej państwa, jej zmian w kolejnych kadencjach parlamentu i skutków nie zawsze spójnych przepisów prawa.



od lewej: senator Mieczysław Augustyn, senator Ewa Tomaszewska, senator Zbigniew Trybuła

przyjmowano rozwiązania społecznych chroniących czy wspierających rodziny, a jeżeli takie rozwiązania powstały, zostały zawetowane lub zniesione w kolejnej kadencji. Jako obywatele nie byliśmy informowani, na jakich wartościach opierały swoje strategie kolejne rządy. Były one sprzeczne z systemem wartości społeczeństwa. Realizowano z uporem strategię ochrony własności, wpływów elit, nie przyjmując do wiadomości narastających zagrożeń rodziny i wychowania dzieci. Zmianie w Polsce powinno ulec rozumienie filozofii władzy (prof. dr Józefna Hryniewicz, „Godność rodziny w okresie przemian”). Każdy człowiek ma prawo domagać się od swojego państwa, od szkół, organizacji politycznych i potężnych mediów pełnego poszanowania swoich praw. – Bez Boga człowiek i jego godność stają się ni-

Światło Świętego Maksymiliana

Magdalena St pie

Maksymilian Kolbe przyszedł na świat w 1894 r. w jednym z małych, drewnianych domków XIX. wiecznej Zduńskiej Woli, w jakich mieszkali tkacze. Obecnie w miejscu jego urodzenia mieści się muzeum, które zostało otworzone w setną rocznicę urodzin Rajmunda (takie imię nadali mu rodzice). Umieszczone tam pamiątki, m.in. stare fotografie rodzinne przedstawiają chwile z życia więtego i jego rodziny, wiadczy o niezwykłej sile wewnętrznej więtego wielkiego człowieka, pokonującego wszelkie przeciwności losu na drodze miłości bliźniego. Od ponad dwudziestu lat funkcjonuje Odeon Pamiątki w Maksymiliana z domem rekolekcyjnym i aulą.

— Chcieliśmy, aby Zduńskowolanie uwiadomili sobie, że to z ich miasta wywodzi się znany na wieki, wielki więty, aby pamiątko nim zakorzeniła się w wiadomości mieszkańców, a oddawana mu cze znalazła szerszy, społeczny wymiar. Jedenaście lat temu nie było to tak oczywiste, jak dziś — wspomina Sławomir Józefak przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego „Civitas Christiana” w Łodzi, sekretarz Zarządu Głównego Stowarzyszenia. W 1996 roku w ród członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” zrodziła się inicjatywa mająca na celu przypomnienie sylwetki więtego szerszemu gronu mieszkańców i zachęcenie do chwil refleksji nad postacią godną naśladowania. Od tej pory Dni więtego Maksymiliana odbywają się co roku. Podobny projekt, również z inicjatywą „Civitas Christiana”, zaczął realizować przed dwoma laty w Pabianicach, z którymi Maksymilian był związany przez kilka lat.

Z roku na rok uroczystości stawały się wielkim świętem, w które włączały się liczne organizacje społeczne i miejscowi politycy. Społeczne oznaki kultury więtego przyczyniły się do oficjalnego uznania w Maksymiliana Patronem Miasta Zduńska Wola przez Stolicę Apostolską 6 lutego 1998 roku, a 10 czerwca tego samego roku uchwałę Rady Miasta ustanowiono dzień kanonizacji więtego, czyli 10 października, w którym Patrona Miasta. W 2004 roku kościołowi pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny nadano tytuł Sanktuarium Urodzin i Chrztu w Maksymiliana.

W tym roku, w organizację Dni więtego Maksymiliana w Zduńskiej Woli, które trwały przez tydzień, włączyli się: Odeon Pamiątki w Maksymiliana, Starostwo Powiatowe, szkoły i parafie Zduńskowskie, Miejski Dom Kultury oraz Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia. Wyjątkowo bogaty program przygotowało „Civitas Christiana” przy współpracy z asystentem kościelnym ks. prał. Józefem Nocnym, wikariuszem biskupim sieradzkim. Oficjalnego otwarcia Dni dokonał bp Ignacy Jeżewski z Koszalina, podczas uroczystej Mszy świętej w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Oprawę muzyczną zapewnił zaproszony przez organizatorów mski chór „Lutnia” z Warty. Po Mszy świętej można było wysłuchać koncertu organowego

łobna o Janie Pawle II”. Swoim występem poruszyli serca słuchaczy, w ród nich bp. Adama Lep, który przed koncertem przewodniczył Mszy świętej.

W obchodach wzięli udział Zduńskowolscy wykonawcy, którzy już od lat uczestniczą w wielkich przedsięwzięciach z udziałem swoich występowych. Popis uczniów szkoły muzycznej przygotowany pod kierownictwem Jolanty Janczak przyciągnął zarówno starszych jak i młodzie. W tegorocznych Dniach włączyli się aktywnie Publiczne Gimnazjum nr 3 w Karsznicach noszące imię w Maksymiliana. Po Mszy świętej w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa uczniowie zaprezentowali montaż słowno-muzyczny pt. „Więty Maksymilian Maria Kolbe — człowiek dla innych”.

Podczas sobotniego wieczoru można było usłyszeć odwiędki młodzie owej, religijnej muzyki w wykonaniu zespołu „Umiłowani” z Łodzi. W niedzielę kościelne obchody włączyli my w parafii pw. więtego Maksymiliana. W programie znalazła się loteria fantowa i wystawa prac



rozdawanie autografów przez gwiazd wieczoru, Józefa Skrzeka

zaprezentowanego przez gwiazd wieczoru Józefa Skrzeka. Koncert zachwycił wszystkich zgromadzonych, o czym mogła świadczyć ilość sprzedanych płyt.

W trakcie Dni Maksymilianowych Zduńska Wola gościła „Radio Maryja”. Bezpośredni transmisję Mszy świętej pod przewodnictwem bp. Wiesława Meringa można było usłyszeć w odbiornikach radiowych oraz obejrzeć w TV TRWAM. Kolejnymi gośćmi byli artyści Teatru Rapsodycznego „Dnia Trzeciego”. Roman Kofakowski, Krystyna Kozanecka oraz Marcin Rogożski przedstawili program pt. „Godzina 21.37 ałob okryta. Pie

podopiecznych Warsztatu Terapii Zajciowej przy PHSI „Bonex”. Oprawy muzycznej Mszy świętej dokonała schola „Winnica Pana” z Sieradza. Grupa teatralna Warsztatu Terapii Zajciowej „Bonex” przygotowała przedstawienie poświęcone więtemu Maksymilianowi pt. „Mój krzyż”.

Serdeczne podziękowania należą się sponsorom, którzy wsparli przedsięwzięcie: Ludowy Bank Spółdzielczy, PKO Bank Polski, Bartłomiej, Alma, Almax, Gardena, piekarnia Andrzeja Knera, marnia Grzegorza Kopy, Fundacja „Aktywni w potrzebie”, Jaromax, Batif, Taro, Kaczmarek&Zakrzewski. ■

„Betlejem” w Lęborku

Waldemar Jaroszewicz

W latach 2000-2001 narastało zaniepokojenie sytuacją małych dzieci na ulicach Lęborka. Szczególnie w okresie letnim, na skrzyżowaniach, placach, w okolicach centrów handlowych, można było spotkać bezdomne małe dzieci; często, jak się okazało, zmuszane przez rodziców. Starsze dzieci pozbawione opieki, natrąciwie domagały się od przechodniów przede wszystkim wsparcia finansowego, odrzucając oferowaną im tylko lub pomoc materialną. Natomiast młodsze były wykorzystywane w charakterze bodźca mającego przyciągnąć ludzkie współczucie. Zaniepokojenie wywoływał fakt, iż bezbractwo z wykorzystaniem dziecka stawało się sposobem na życie.

Z tym zjawiskiem postanowiły zmierzyć się władze Lęborka. Zapobiec takim zachowaniom miała praktyka natychmiastowego informowania właściwych służb opiekuńczych i socjalnych, a także zintegrowane działania służb miejskich (straży miejskiej, policji) i pomocy społecznej. Rozpoczęto od wyjątków przyczyn pobytu bezdomnych dzieci na ulicach, z równoczesną propozycją pomocy socjalnej i specjalistycznej w uzasadnionych przypadkach.

W wysiłki te włączyła się Marianna Filip, przewodnicząca Oddziału Miejskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, a zarazem przewodnicząca parafialnego Oddziału „Caritas” przy parafii MB Królowej Polski. Jako wieloletnia nauczycielka, nie mogła się pogodzić z sytuacją, w której godność dzieci i wykorzystywanie ich do zdobywania pieniędzy przez bezbractwo na ulicy. W 2002 roku „zgarbiła” z pobliskich ulic wszystkie bezdomne dzieci do udostępnionej przez ks. Henryka Krenczkowskiego proboszcza parafii, salki w Domu Fatimskim. Organizując dzieciom ciekawe zajęcia, często w atrakcyjny sposób zachęcając do wspólnej zabawy i nauki, przekonała je, że pobyt w wietlicy z niewielkim posiłkiem jest dla nich ze wszechmiar najkorzystniejszym rozwiązaniem.

Inicjatywa „Pani Marii”, jak ją wszyscy nazywają w Lęborku, spotkała się z wielkim zainteresowaniem. Zdzisława Kordy, dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, Witolda Namylaka, burmistrza oraz Władysława Kanki, dyrektora Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego. Otworzyła się możliwość finansowania przedsięwzięcia Oddziału Miejskiego „Civitas Christiana” przez Urząd Wojewódzki. Szybko wietlica socjoterapeutyczna „Betlejem” zdobywała sobie zaufanie w społeczności lokalnej. Tymczasem przybywało dzieci. Na początku była trzydziestka, obecnie jest ich już ponad pięćdziesiąt i gdyby nie autorytet „Pani Marii” oraz dar przekonywania właścicieli sklepów, piekarni, kierownictwa dużych marketów, trudno byłoby przygotować chociażby skromny posiłek dla takiej ilości podopiecznych. Rodziki samorządowe są niestety niewystarczające.

Burmistrz Lęborka Witold Namylak uważa, że wietlica jest ważnym ogniwem w systemie wychowania i opieki nad dzieckiem oraz ostatecznym etapem integracji społeczno-ekonomicznej. Zapewnia ona opiekę wychowawczą, tworzy warunki do nauki własnej i pomocy w nauce, rozwijania zainteresowań i uzdolnień uczestniczących dzieci, łagodzi niedostatki wychowawcze w rodzinie. Dlatego, na ile jest to możliwe, Urząd Miasta wspiera jej działalność.

Zdaniem Zdzisławy Kordy, dyrektora PCPR prowadzona przez przewodniczącą Oddziału Stowarzyszenia Marię Filip wietlica znakomicie wpisuje się w realizację zadań własnych Gminy i Powiatu. Pani Maria doskonale uzupełnia działania PCPR w zakresie pracy z osobami i rodzinami zagrożonymi wykluczeniem społecznym, dlatego wspierana jest zarówno przez Urząd Miasta jak i Starostwo. Rodzice dzieci uczęszczających do wietlicy biorą udział w zajęciach „Szkoły dla rodziców” również finansowanej ze środków gminnych, a w ubiegłym roku rozpoczęły się spotkania z Krystyną Holly, osobą do wiad-

dy pobyt w wietlicy rodowiskowej wpływa na poprawę sytuacji ekonomicznej rodziny. „Pani Maria” przez fakt, że Stowarzyszenie przystąpiło również do Banku, można uzyskać dużą ilość produktów, które można rozdzielić potrzebującym rodzinom dzieci uczęszczającym do wietlicy oraz przez Oddział Parafialny „Caritas” innym osobom będącym w potrzebie.

Zdaniem Zdzisławy Kordy, dyrektora PCPR prowadzona przez przewodniczącą Oddziału Stowarzyszenia Marię Filip wietlica znakomicie wpisuje się w realizację zadań własnych Gminy i Powiatu. Pani Maria doskonale uzupełnia działania PCPR w zakresie pracy z osobami i rodzinami zagrożonymi wykluczeniem społecznym, dlatego wspierana jest zarówno przez Urząd Miasta jak i Starostwo. Rodzice dzieci uczęszczających do wietlicy biorą udział w zajęciach „Szkoły dla rodziców” również finansowanej ze środków gminnych, a w ubiegłym roku rozpoczęły się spotkania z Krystyną Holly, osobą do wiad-



wietlica socjoterapeutyczna w Lęborku

Nauczycielki pracujące w wietlicy pomagają eliminować zaburzenia zachowania, kształtują rozwój dziecka poprzez zdobywanie przez nie umiejętności nawyków żywienia, kontaktów z rówieśnikami, a także przekazują umiejętności, które pozwolą im sprawniej funkcjonować społecznie i radzić sobie z przeszkodami. Nie bez znaczenia jest zaspokajanie potrzeb psychicznych dzieci, pomoc w rozwiązywaniu trudnych sytuacji życiowych, a także możliwość spożycia posiłku. Niekie-

czon w poradnictwie rodzinnym (od wielu lat prowadzi poradnię w oddziale gdańskim).

Prowadzona przez Oddział „Civitas Christiana” wietlica, wspierana przez Księżką Proboszcza oraz władze Miasta i Powiatu, udowadnia, że nie ma takich sytuacji, które nie da się rozwiązać. Władze miasta, ale zgodnie z zasadami widziwoceni-działa, mogą na rozwój nawet najbardziej nabrzmiały problem w gminie. ■

Pomagając innym, pomagamy samym sobie

Współczesna rodzina, ulegając globalnym przemianom cywilizacyjnym, napotyka coraz więcej trudności w wypełnianiu swojego powołania. W przeszłości była miejscem przekazywania wartości w sposób nie wywołujący konfliktów. Dziś wzrasta liczba zagrożeń pozadomowych. Młodzi spędzają więcej czasu poza domem, gdzie stykają się z bogactwem informacji, do których wcześniej nie mieli dostępu, które nie zawsze zgadzają się z intencjami rodziców. Coraz rzadziej znajdujemy czas na wspólne rozmowy i dzielenie się troskami życia codziennego. W rodzinie upada ojcowski autorytet, dzieci przeciwstawiają się dorosłym. Niektórzy zostają uwikłani w nałogi. Rodzinny dom przestaje być oazą spokoju. Często jednak zdesperowani rodzice nie wiedzą, gdzie szukać wsparcia. Doceniając znaczenie wychowania rodzinnego Referat Duszpasterstwa Rodzin Kurii Biskupiej wspólnie z Katolickim Stowarzyszeniem „Civitas Christiana” zaprosiło mieszkańców Szczecinka na Dzień Otwartych Drzwi dla Problemów Rodziny, popularnie zwany Niedzielą Rodzin.

– Już po raz trzeci zorganizowali się Niedzielą Rodzin – wyjechał Piotr Pokutycki, przewodniczący „Civitas Christiana” w Szczecinku. – Pomysł zrodził się podczas rozmów z sympatykami i gośćmi naszego stowarzyszenia. Wiele osób tych porad oczekuje i to ma dla nas znaczenie. Widzimy twarze strapiionych ludzi przychodzących po ratunek. Nierzadko wystarczy rozmowa i problem sam się rozwiązuje. Obecny tutaj pedagog, terapeuta oraz inni fachowcy mogą wiele zdziałać. Doradcy z „Civitas Christiana” służyć potrzebującym bezpłatnie. Staramy się pomagać wszystkim tym, którzy najciężej z powodu warunków ekonomicznych lub czasowych nie mogą skorzystać z podobnych porad gdzie indziej.

By udzielić rodzinom pomocy w pełni, ich posługę wychowawczą dystrybuowali specjaliści z Koszalina: mecenas Beata Lesińska, Bożena Pantoł pedagog terapeuta, Katarzyna Winiarska specjalista ds. uzależnień, Urszula Lampka doradca życia rodzinnego, Ryszard Kabat radny ze Szczecinka. Obecny był również ks. Andrzej Wachowicz duszpasterz rodzin, który przypominał, jak zasadnicze znaczenie w przekazywaniu wartości



Fot. Monika Kujawa

zespół doradców, od lewej: Beata Lesińska prawnik, Bożena Pantoł pedagog, Katarzyna Winiarska specjalista ds. uzależnień, Urszula Lampka doradca życia rodzinnego, ks. Andrzej Wachowicz, Ryszard Kabat radny

chrześcijańskich i moralnych ma wychowanie religijne. – Od kilku lat jeździmy do Koszalina i Słupska, bo tam również są organizowane Dni Otwarte dla Rodzin – mówi Urszula Lampka, doradca życia rodzinnego. – Myślę, że jest to bardzo dobry pomysł. Do Kurii przychodziło sporo ludzi z problemami. Słyszyc o tych problemach chcieliśmy stworzyć im miejsce, gdzie mogliby przychodzić z troskami do kogoś, kto na nich czeka i robi to za darmo. Organizowanie tej formy pomocy potrzebującym ma sens. Tłumów wprowadzić nie ma, ale nigdy nie było tak, aby nie przyszło kilkanaście osób. Ważnym elementem, przed skorzystaniem z fachowej porady specjalisty, powinna być rozmowa z duszpasterzem. Dobrze by

było, aby ktoś zechciał się włączyć w tak katechez w swoich parafach, by człowiek uwiadomił sobie, że może sobie pomóc. Do naszego przedsięwzięcia bierzemy starali się pozyskiwać coraz lepiej wyszkolonych ludzi – zapewnia Urszula Lampka.

Jesteśmy katolikami, wierzymy w obecność Jezusa w drugim człowieku. Wiemy, że mieszka w nim i potrzebuje naszej pomocy. Być może udzielenie jej przychodzi nam z trudem. Powinniśmy zatem goręco się modlić o światło pozwalające zrozumieć, że pomagając innym, pomagamy samym sobie. Najważniejsze, aby wiedzieli, że nie są sami. Bo tyle jest wart, ile możemy dać z siebie innym.

MONIKA KUJAWA

Komunikat

Kapituła Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego obraduje 8 listopada 2006 r. pod przewodnictwem abp. prof. dr. hab. Edwarda Ozorowskiego, metropolity białostockiego w składzie: Waldemar Smaszcz (krytyk literacki), Jan Leociuk (poeta, prozaik, tłumacz, wydawca), Edward Wróbel (przewodniczący Oddziału Podlaskiego „Civitas Christiana”), Bogusław Wencław (kustosze nagrody) przyznała tegoroczny nagrodę

prof. dr hab. Annie Wierkównie

za przybliżenie Biblii najszerszym kręgom czytelników. Fundatorem Nagrody jest Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział Podlaski w Białymstoku.

GDA SK

Z inicjatywy O rodka Młodych Oddziału Pomorskiego „Civitas Christiana” oraz studentów pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego, w „Galerii Mariackiej” odbyła się konferencja pt.: „O godno dziecka”. Głównym tematem spotkania, jak stwierdził prowadzący konferencję Dominik Włoch student III roku pedagogiki, było uka-



Konferencja w Gdańsku

wanie na konkretnych przykładach, jak problemy występujące w naszym kraju i w wybranych miejscach na świecie wiążą się z poszanowaniem godności dziecka na co dzień. Podstawowym walorem konferencji było przedstawienie zagadnienia przez ludzi młodych dla młodych. Referaty wygłaszały osoby, które pracowały jako misjonarze i mogły opowiedzieć o wydarzeniach, których były świadkami.

Obszar tematu został zarysowany dzięki referatom: Sylwii Rezmery – Godno dziecka w świetle Karty Praw Dziecka oraz Anny Hildebrandt – Godno dziecka w procesie wychowania. O konkretnych problemach mówili: Marika Kreft (Godno dziecka w Zambii w kontekście moich edukacyjnych), Katarzyna Niewińska (Sytuacja dziecka wiejskiego na zachodniej Ukrainie) i Maciej Lichota (Sytuacja dziecka wiejskiego w Albanii). Dużo zainteresowanie wzbudził szczególnie ten ostatni temat głównie ze względu na stosunkowo małą wiedzę o sytuacji w tym państwie. Konferencję zakończyło przedstawienie przez Joannę Witkowską zagadnienia związanego z sytuacją dziecka niepełnosprawne-

go w społeczeństwie polskim oraz przez Annę Mańkowską – o sytuacji dziecka w rodzinie z problemem alkoholowym.

Referaty, ilustrowane pokazem multimedialnym, odznaczały się starannością przygotowania i wysokim poziomem. Zaskakującym dla wielu był fragment listu przytoczony w jednym z referatów: „Jeżeli porusza się temat godności człowieka czy te praw czło-

wieka.../ odbiorcy oczekują uwag dotyczących braku poszanowania tej godności, tudzież łamania praw człowieka. I doprawdy chwalebna jest działalność misjonarzy, prowadząca do obudzenia człowieka w istocie, która liczy swoje dni i nie liczy przewinień, które musi dokonywać sprzedając własne ciało, by dzieciom zapewnić jeszcze tygodnie życia – bo i tak się zdarza. Jednak mówię o Ukrainie, a wierzę, że nie tylko (...) należałoby odwrócić swoje myślenie. To ja nauczyłam się od moich małych podopiecznych oraz ich rodzin, co znaczy godność codziennie, godność pracy i poszanowanie drugiego...”

W. J.

KARTUZY

Debatę „O godno dziecka w życiu społecznym i w rodzinie” przygotowana w Oddziale Miejskim w Kartuzach zgromadziła przedstawicieli władz lokalnych, osób działających na rzecz dziecka i rodziny oraz mieszkańców. Uczestniczyli: Ryszard Mielewczyk wiceburmistrz, Gabriela Gołota dyrektor PCPR, Jan Mazur kierownik Orodka Pomocy Społecznej, Jolanta Teresa dyrektor Wydziału Edukacji w Starostwie Powiatowym,

Krystyna Cieszyńska wicedyrektor LO nr 2 oraz przedstawiciele samorządów szkolnych. Stawiano pytania: Jak wychowujemy dzieci nie łamiąc ich godności? Jak wymagać posłusztwa nie łamiąc godności dziecka? Jak pomagać najsłabszym uwzględniając ich godność? Jak uczyć odpowiedzialności i podmiotowego udziału oraz aktywności ludzi młodych w życiu społecznym?

Przebieg debaty wskazał na potrzebę dialogu, w którym na równych prawach brałyby udział wszystkie strony, których dotyczy problem. Przypomniano najważniejsze zagadnienia związane z tematem debaty m.in. zawarte w opracowanej przez Stolic Apostolskiej Karcie Praw Rodziny, np. obowiązki, należy być rodzicem, państwem, zabezpieczenia wszelkiej pomocy niezbędnej do umocnienia rodziny i stabilności rodziny oraz roli

wieków zawsze jesteśmy poddawani różnym wpływom wychowawczym.

Przypomniano również, że we wszelkich poczynaniach związanych z procesem wychowania i edukacji trzeba stosować zasady „kochaj i wymagaj”, która jest uniwersalna i zawsze się sprawdza. Brzemienne w skutkach było również wycofanie się szkoły z procesu uczestnictwa i wspomagania rodziny w procesie wychowawczym.

Szczególnie ważny głos w debacie należał do młodzieży, która wskazała głównie na potrzebę wzorców postępowania /niestety rodzice nie zawsze mogą pełnić taką rolę, choć powinni/, destrukcyjną rolę mediów, odrodzenie zajęć pozaszkolnych /w tym harcerstwa/ i konieczność wyasygnowania środków dla opiekunów zajęć. Jak stwierdzono, pieniądze wydane na ten cel zwrócić się w posta-



Młodzi w Kartuzach podczas debaty

rodków masowego przekazu, które powinny stanowić wsparcie dla realizacji podstawowych wartości w rodzinie. Mówiono o zadaniach samorządu w dziele wspierania rodziny w jej roli wychowawczej i edukacyjnej, o sytuacji dzieci w rodzinach z problemami oraz o sieroctwie społecznym, a także o zapomnianej europejskiej karcie uczestnictwa młodych ludzi w życiu lokalnym i regionalnym.

Odnosząc się do ostatniego dokumentu warto przypomnieć, że zobowiązuje ona władze lokalne do wprowadzania rozmaitych form uczestnictwa młodych ludzi w życiu publicznym. W szerokim kontekście problemu wychowania podkreślano, że proces ten obejmuje całe społeczeństwo i towarzyszy człowiekowi przez całe życie. Najpierw jesteśmy wychowywani, później sami wychowujemy i niezależnie od

ci zmniejszonych kosztów likwidacji dewastacji i kwot przeznaczanych na utrzymanie bezpieczeństwa. **R.J.**

BIELSKO-BIAŁA

Kolejna sesja naukowa, zorganizowana w ramach Rady Ruchów i Stowarzysze Katolickich diecezji bielsko-wywieckiej nosiła tytuł „Ku budowaniu ładu społecznego”. Wpisana była w program III Ogólnopolskiego Kongresu Ruchów Katolickich. Sesja odbyła się w Instytucie Teologicznym im. w. Jana Kantego w Bielsku-Białej. Na użytek tego spotkania, organizatorzy wyspecyfikowali trzy ważne obszary zagadnienia: ładu moralnego, ładu gospodarczego oraz niezwykle istotnego ładu medialnego.

Temat ładu moralnego, przedstawił obszernie prof. dr hab. Jacek Bartyl w referacie: „Ład moralny a racja

stanu: prawdziwy czy pozorny dylemat ładu politycznego?”. Zagadnienia związane z ładem medialnym omówił bp Adam Lępa w referacie: „Ład medialny w społeczeństwie – podstawy i zadania”. Zwrócił przy tym uwagę, że sprawa mediów i rosnący ich wpływ na postawy ludzkie, nie znajdując niestety dostatecznego zainteresowania społecznego, dlatego ta sesja Bielskiej Rady Ruchów jest, choćby tylko z powodu podjęcia tej problematyki,

do: indoktrynacji, lobbingu, manipulacji, demoralizacji i „tresury” ludzi według rygorów tzw. poprawno ci politycznej.

W tym celu sesji – jak stwierdził w podsumowaniu ks. dr Franciszek Płonka, asystent kościelny Rady – jest to wiadomość wiekiem katolikom, że w zakresie omawianych zagadnień, ci i na nich obowiązek solidarnego współkształtowania rzeczywistości społecznej. Natomiast wszystkim

Bielskiej oraz młodzieży akademicka. Informacje o sesji, materiały i galeria zdjęć ciowa, dostępne na stronie internetowej Bielskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”: www.civitas-bielsko.blog.pl/. Na wiosnę przyszłego roku, Bielsko-wywiecka Rada Ruchów i Stowarzyszenie Katolickich planuje trzecią sesję, związaną z zagadnieniami hospicyjnej i solidarnej opieki nad ludźmi starymi, chorymi, cierpiącymi. Pierwsza, z kwietnia tego roku, po wieczornym została „Współczesnym zagrożeniem kultury” (zjawiska: okultyzmu, neopogaństwa i satanizmu). Zgromadziła rekordowe liczby uczestników, za materiały sesyjne cieszą się do dzisiaj sporym zainteresowaniem

KATARZYNA DUDA

cedensów wizyt pasterskich w diecezji Bielsko-wywieckiej w 1995 r. Autorem projektu pomnika jest prof. Jan Kuczyński z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, urodzony we wsi Zarzecze nieopodal wywa.

W uroczystości, poprzedzonej Mszą świętą koncelebrowaną, wzięli udział również: metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz, Nuncjusz Apostolski na Wschodzie grzechów oraz specjalnie na tę okoliczność wydelegowany przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej. Związkiem ks. Karola Wojtyły, biskupa i papieża z terenami wchodzącymi w skład diecezji po wieczornym był specjalny wykład. Oprawy uroczystości dał mi dzień innymi połączony kilkudziesięcioroosobowy chór dzieci cy.

TADEUSZ J. REGIEWICZ

W przeddzień obchodzonego w Polsce po raz szósty Dnia Papieskiego, w Bielsku-Białej miała miejsce niezwykle podniosła uroczystość. Z udziałem licznie zgromadzonych wiernych, osobistości i hierarchów Kościoła diecezjalnego, dokonano odsłonięcia i poświęcenia monumentalnego pomnika Papieża Polaka na dziedzińcu kurii Bielsko-wywieckiej. Przypomina on bieżący jego doniosły pontyfikat, w tym bezpre-

BiAŁYSTOK

„Media a prawda” – to temat dyskusji panelowej przygotowanej w ramach XXIV Dni Kultury Chrześcijańskiej. Organizatorami licznych, interesujących inicjatyw składających się na te Dni byli: KIK, Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Białymstoku.

Debatę po wieczornym odbyła się w renomowanym białostockim III Liceum im. K.K. Baczyńskiego. Cieszyła się ogromnym zainteresowaniem młodzieży i nauczycieli. Wzięli w niej udział dziennikarze lokalnych mediów: Barbara Bojaryn wiceprezes Radia Białystok (prowadząca panel), Robert Głowacki (TVP Białystok), Anna Mierzyńska („Gazeta Współczesna”) oraz Zbigniew Nikitorowicz (przez wiele lat dziennikarz „Kurier Poranny”) obecnie pracownik Wydziału Szkoły Administracji Publicznej w Białymstoku.

W trakcie otwartej dyskusji poruszono takie zagadnienia jak: manipulacja informacją, pogoda za sensacją, prowokacje, sympatie polityczne w mediach, okradanie społeczeństwa z prawdy. Młodzież pytała, jak nie zagubi się w gąszczu informacji, jak nie da się zmanipulować?

Red. B. Bojaryn podkreśliła, że dziennikarz powinien kierować się zasadami etycznymi niezależnie w jakich mediach pracuje, publicznych czy prywatnych. Była to



Fot. Grazyna Regiewicz

Podczas sesji w Bielsku-Białej

wydarzeniem godnym szczególnego uznania i naładowania. Zagadnienia ładu gospodarczego przedstawił red. Stanisław Michalkiewicz.

Uczestniczy w obradach biskup Tadeusz Rakoczy ordynariusz diecezji, wyraził uznanie dla organizatorów sesji i wielki wdziękno ruchom katolickim, skupionym w diecezjalnej Radzie Ruchów, za podejmowanie zagadnień warunkujących zachowanie zagrożonej dziedziny w sposób szczególnie godny człowieka. Prowadzący sesję Tadeusz Regiewicz przewodniczący Bielskiego „Civitas Christiana”, które uczestniczyło w organizowaniu sesji, przypomniał w swym wystąpieniu, iż „ład moralny” w naszej Ojczyźnie upominał się Ojciec święty Jan Paweł II, dziesięć lat temu na skoczowskiej Kaplicówce. Ład gospodarczy – to po dany stan mechanizmów życia gospodarczego, wolny od degradujących naród eksperymentów ustrojowych, globalistycznego imperializmu, mafijnego podziemia i wyniszczającej korupcji. Ład medialny, w dobie przemowego wpływu środków masowego przekazu, to postulat przywrócenia mediom charakteru środków komunikacji społecznej dla dobra człowieka. Oznacza to, że nie możemy się godzić na wykorzystywanie mediów

kim innym, a przede wszystkim rzecznikom ateistycznego charakteru państwa i jego instytucji, u wiadomości uprawnień katolików do współkształtowania tej rzeczywistości.

Wśród licznie zgromadzonych uczestników sesji, obecni byli radni, posłowie, senator, prezydent Biels-



Fot. Grazyna Regiewicz

Pomnik Jana Pawła II w Bielsku-Białej

mowa o przyjmowaniu postawy nieprzekupnej wobec prawdy. Stosunek mediów do prawdy nie może być obojętny dla ich odbiorców, a także dziennikarzy. Podano liczne przykłady manipulacji prawdą. Podczas dyskusji podkreślono, że młodzi ludzie muszą uczyć się rozpoznawać, co jest prawdą a co kłamstwem. Pomoc w tym pozostaje rodzina, szkoła oraz nauczanie Kościoła. **B.W.**

GNIEZNO

Zgodnie z ustalonymi tradycjami, Gnieźnieńskie Dni Rodziny Miasta i Powiatu inicjuje nadzwyczajna Prorodzinna Sesja Rady Powiatu, w której uczestniczą radni, przedstawiciele władz miasta, powiatu i gmin. Przybyli także przedstawiciele: NSZZ „Solidarność” Ziemi Gnieźnieńskiej, organizacji pozarządowych, kulturalnych i katolickich, a także społecz-

skiej. Poszczególne kraje i instytucje, na różne sposoby deprecjonują samą instytucję małżeństwa i rodziny odmawiając jej przynależnych praw. Aby uczynić rodzinę najwyższym dobrem, nie wystarczy same programy prorodzinne, potrzebna jest stała edukacja i promocja rodziny. Jej przykładem mogą być Gnieźnieńskie Wieczerniki Rodzin przy „Civitas Christiana”, należyce także do europejskiej organizacji wieckich: Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego.

Następnie Elżbieta Pilarczyk, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie omówiła działania tej instytucji wspierającej rodzinę. Działania te zawsze będą jakimś „pogotowiem”, pomocą a nie „zapobieganiem” i formacją. Stąd te pozostałe zawsze niewystarczające. Radny K. Imbierowicz, dyrektor Szkoły Podstawowej nr.3, podzielił

nie swojej. Sesję zakończono od pieśnią Roty.

Następnego dnia zgromadzono się w Sanktuarium Maryjnym Ojców Franciszkanów „Pani Gniezna” u grobu bł. Jolenty, patronki rodzin i Wielkopolski, na wspólnej modlitwie w intencji rodzin. Modlitwy te opracowali i prowadzili członkowie wspólnoty: Odnowy w Duchu Świętym, Ruchu Szentszackiego, Gnieźnieńskich Wieczerników Rodzin, III Zakonu Franciszkańskiego, „Civitas Christiana”.

Kolejne trzy dni miały charakter debat prorodzinnych w siedzibie „Civitas Christiana” z udziałem nauczycieli, radnych, działaczy społecznych, mieszkańców Gniezna. Szkoła nr 5 zorganizowała festyn rodzinny. Dni Rodziny zakończyła 50. osobowa pielgrzymka do Sanktuarium w Rodziny w Kaliszu. **E.F.**

KIELCE

Członkowie „Civitas Christiana” współpracujący z Osiedlowym Klubem „Miniatura” postanowili odtworzyć historię „Małej Ojczyzny” – ul. Zagórskiej w Kielcach. Ogłoszono konkurs „Powracam pamięci do...”. Założeniem konkursu przedstawiono zainteresowanym w zeszłym roku. Pierwsi osadnicy ul. Zagórskiej licznie przybyli na niemal rodzinne spotkanie. Wyrazili aprobatę na wydruk publikacji opartej na ich wspomnieniach z lat dzieciństwa i młodości. W tym roku spotkali się ponownie: 90. letni, 70. letni i 60. letni, jak dawniej rozpromienieni, grzeczni, uczliwi, chętni do rozmów, gościnni i pełni humoru. Prace oceniało jury w składzie: Jan Główniak historyk, Janusz Wróblewski językoznawca, Lidia Biernatek kierownik OKK „Miniatura”, Daniela Kowalska członek zarządu Oddziału „Civitas Christiana”.

We wspomnieniach przewijały się nazwiska rodzin pierwszych osadników ulicy Zagórskiej w Kielcach w latach 1920 – 2006. Prace, udokumentowane fotografiami, listami, pismami, zarejestrowały dawne życie, które z perspektywy lat osiemdziesięciu okazywało się pełne miłości, zadziwiających, niespotykanych już przyjaznych stosunków z sąsiadami. Uliczne gry i zabawy, obr-

dy, tradycje, wiata, ożyły na nowo; zapomniani ludzie zapełnili stojące do dziś drewniane domy. Uczestnicy konkursu ukazali ulicę Zagórską jako ich małą ojczyznę, tę najprawdziwszą, najbliższą sercu.

Nagrodzono cztery prace: Kazimierza Adama Dulnika ze winowajca (otrzymał nagrodę prezesa Kieleckiej Spółdzielni Mieszkaniowej), Stefana Zagnieńskiego (nagroda Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”), Bogumiły Matachowskiej (nagroda klubu „Miniatura”), Józefa Łucyńskiego (nagroda kieleckiej poetki Danieli Kowalskiej). **DK**

Ko Cierzyna

Tegoroczny Tydzień Kultury Chrześcijańskiej organizowany przez „Civitas Christiana”, parafę kościelną oraz Urząd Miasta i Starostwo, odbywał się w okresie Tygodnia Papieskiego i wyróżniał się od poprzednich różnorodnością oraz bogactwem treści. Hasło tygodnia brzmiało „Posługa i nauczanie Jana Pawła II o godności”. Honorowy patronat, jak każdego roku, objął bp Jan Bernard Szlaga. Przez cały tydzień w kościelnych kościołach głoszone homilie o słudze Bożym Janie Pawle II, a w wielu miejscach odbywały się spotkania, spektakle, projekcje filmowe. Zważywszy na to, że w tym tygodniu odbył się wykład prof. Tadeusza Linknera na temat „Pamięć i to samo”.

W ramach nagrody zwycięzcom w konkursie plastycznym i literackim tematycznie związanym z obchodzonym Tygodniem Papieskim. Odbył się koncert Pawła Bączkowskiego, wysłuchano spektaklu słowno-muzycznego w wykonaniu uczniów PZS nr 2 w Kościelnie oraz Scholi „Cantricornum” z parafii Zmartwychwstania Pańskiego. Obejrzano również film „Karol – człowiek, który został papieżem”. Na zakończenie odbył się koncert w wykonaniu Tomasza Stroynowskiego, a Zbigniew Jankowski recytował w języku kaszubskim „Tryptyk Rzymski”.

Uczestnicy spotkania wyrażali, że tylko raz w roku obchodzony jest w Kościelnie Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, a dzięki wielu osobom (w szczególności ciemu Mieczysławowi Bławatowi przewodniczącemu Oddziału „Civitas Christiana”) był to



W czasie Prorodzinnej Sesji Rady Powiatu dzieci z Przedszkola nr.13 w Gnieźnie przedstawiły program artystyczny

no gnieźnieńskie. Gnieźnieńskie Dni Rodziny, zorganizowane po raz dwunasty, stanowi okazję do skupienia uwagi mieszkańców, a zwłaszcza samorządu, szkół, instytucji i organizacji, na problematyce rodzinnej.

Sesję otworzył przewodniczący Rady Powiatu Jerzy Nadolski. Główny referat wygłosił przewodniczący oddziału K.S. „Civitas Christiana” Edward Frąckowiak. Przypominał, że Oddział „Civitas Christiana” w Gnieźnie od wielu lat prowadzi wielopłaszczyznowe prace formacyjno-zadaniowe w różny sposób dominuje działalność na rzecz rodziny. Rodzina i polityka rodzinna nie są pojęciami jednoznaczными i jednakowo rozumianymi w prawodawstwie różnych krajów Unii Europej-

si swoimi osiągnięciami wychowawczymi w szkole.

W drugiej części sesji, do zebranych dołączyła młodzież na podsumowanie powiatowego konkursu szkolnego na temat „Ja i moja rodzina”. Dzieci z Przedszkola nr 13 w Gnieźnie przedstawiły półgodzinny program dydaktyczno-artystyczny. Podsumowania konkursu dokonała Kamila Kozłowska instruktorka Miejskiego Ośrodka Kultury. Otwarta została wystawa najlepszych prac konkursowych z powiatu gnieźnieńskiego. Nagrody i wyróżnienia przekazywali: Jacek Kowalski starosta gnieźnieński, Jaromir Dziel, prezydent Gniezna oraz Czesław Jasiński przewodniczący NSZZ „Solidarność” Ziemi Gnie-

kolejny niezapomniany tydzień w życiu naszego miasta. **K.S.**

K Trzyn

W Oddziale „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie autorskie z ks. Sławomirem Brewczyńskim, który przedstawił zebranym sylwetkę ks. infułata Wojciecha Zinka, rzymskiego diecezji warmińskiej w latach 1951-1953, bardzo trudnych dla Kościoła i Polski. Postaci tej poświęcił ks. Brewczyński wydaną ostatnio przez siebie książkę. Warto pamiętać, że Prymas Tysięcletcia wspomniawszy, iż w momencie aresztowania go przez władze komunistyczne, tylko dwie istoty stanęły w jego obronie: Niemiec i pies. Tym Niemcem był właśnie ks. Zink, który jako jedyny w ówczesnym Episkopacie Polski nie zaakceptował internowania Prymasa, za co zresztą bardzo szybko zapłacił cenę więzienia i odsunięcia od kierowania diecezją. **(T)**

Nidzica, Susz

W ramach tegorocznego Dnia Papieskiego, w oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Nidzicy oraz w Suszu (tu współorganizatorem była parafia w Rozalii) odbyły się wykłady Andrzeja Taborskiego nt. „Jan Paweł II – służa Miłosierdzia”. **(TE)**

Stoczek

Przedstawiciele wszystkich Oddziałów Miejskich Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z terenu województwa warmińskiego

mazurskiego spotkali się w Sanktuarium Matki Pokoju w Stoczku Warmińskim, gdzie po powitaniu przez kustosa sanktuarium, ks. Grzegorza Deryngowskiego MIC, uczestniczyli we Mszy w odprawionej przez ks. kan. Romualda Zapadkę. Wygłosił on konferencję „Od Prymasa Tysięcletcia do Jana Pawła II”.

Przed epitafium upamiętniającym kard. Stefana Wyszyńskiego

powego drewna wspaniałe wiązki oraz wskrzesza wiary i legendy wiotkich. Gościowymi i oczekiwanymi była grupa młodzieży i niepełnosprawnej, rozwijającej swoje zdolności artystyczne przy Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach. Opiekunem, a zarazem dobrym duchem tej grupy jest Krystyna Ciewierska, którą Andrzej Kozłowski przedstawił jako anioła



Uczestnicy spotkania w Skarżysku Kamiennym

złożył kwiaty oraz odnowiono Jasnogórskie Łuby Narodu. Zwiedzono także cmentarz, w którym internowany był Ksiądz Prymas oraz modlono się o rychłą beatyfikację Jana Pawła II i Prymasa Tysięcletcia. W drodze powrotnej pielgrzymi odwiedzili sanktuarium w Głotowie. **(T)**

Skarżysko-Kamienna

Miejsce przed siedzibą „Civitas Christiana” zamieniło się na jeden dzień w galerię sztuki ludowej i rozbrzmiewała muzyka ludowa naszego regionu. Z inicjatywą taką wyszedł twórca ludowy Andrzej Kozłowski, który już ponad 30 lat tworzy z li-

strowa dzieci i młodzież. Rodzinny klimat stworzył artysta, z pasją opowiadając o narzeczonych i magicznych kawałkach drewna z których jego rzeźby wyczarowują postaci. Ucieszyła wszystkich obecni posłanka Marii Zuby, z którą dzieci spotkały się już po raz kolejny.

Wszystkim przygrywała kapela ludowa „Bliżej serca” z Gminnego Ośrodka Kultury w Bliźnie w składzie: Leszek Stepiński – skrzypce, Adam Młodawski – kontrabas, Benek, Ryszard Szkił – saksofon, Jacek Miernik – akordeon.

Podziękowania należą się również licznej grupie mieszkańców Skarżyska, która skorzystała z naszej oferty, przedstawicielom lokalnych mediów oraz tym, którzy pomogli imprezom uznać za udane: Leszkowi Steciowi, Małkowi Kanoniukowi i Krzysztofowi Magdziarzewi.

Mieszkańcy Skarżyska Kamiennego mogli podziwiać ponad 30 ikon napisanych przez Justynę Regułę z Bliźni. Choć to prace powstałe wspólnie, odpowiadają kanonowi tworzenia ikony. Młodej artystce udało się uchwycić ciepło i mistyczny klimat. Ikony powinny przyciągać nas swoimi walorami artystycznymi,

subtelnym antyrealizmem i kolorystyką, zaspokoją nasze wymagania estetyczne, lecz nie to, tak naprawdę, w ikonie ma być najważniejsze. Ikona oprócz bogactwa artystycznego powinna posiadać znacznie więcej bogactwo duchowe. Ikona jest w swojej istocie przede wszystkim dziełem modlitewnym, dopiero za drugim razem dziełem artystycznym. Umarł się wspólnie nie pogląd, a sztuka jest dobra, jeżeli szokuje, jest agresywna. Tego nie ma na tej wystawie, jest tu spokój i wyciszenie.

SŁAWEK KOWALIK

Ostrołęka

Na pierwsze spotkanie Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej, do siedziby „Civitas Christiana” zaprosiliśmy nowego proboszcza parafii pw. św. Wojciecha w Ostrołęce ks. Marcina Walickiego, który przedstawił zebranym temat „Poszanowanie życia – odpowiedzialność za siebie i bliźniego”. Mówił o wielkości daru życia, o grzechach przeciwko życiu, takich jak zabójstwo, eutanazja, zabójstwo dziecka w łonie matki, współdziałanie w przerywaniu ciąży, eksperymenty przy embrionach czy samobójstwo. W drugiej części wypowiedzi zatytułowanej „Troska o duszę i życie Boże w człowieku” podjął tematy: życie Boże w człowieku, rozwijanie życia Bożego, unikanie grzechu. Mówił o potrzebie nie zabijania głosu sumienia, unikaniu gorszenia bliźnich.

W siedzibie oddziału „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie otwarte z wiceministrem Edukacji Narodowej Jerzym Orzechowskim. Spotkanie dotyczyło przyszłości polskiego szkolnictwa. Minister Orzechowski przekazał zebranym informacje na temat nowych ustaw i rozporządzeń, jakie wejdą w życie, by nasze szkoły stały się bezpieczniejsze i efektywniejsze w nauczaniu. W następnych latach będzie wiele możliwości dodatkowego zarobkowania przez nauczycieli w ich macierzystych szkołach, będzie bowiem pieniędzy pochodzących z rodków Unii Europejskiej na zajęcia pozalekcyjne, sprzyjające lepszym kontaktom uczyciela – nauczyciela.

MARIOLA KUSIAK

Nasz Głos Miesięcznik Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Redakcja: Zdzisław Koryś (redaktor naczelny), Andrzej Frahn (działalność Stowarzyszenia „Civitas Christiana”), Mariusz Marczuk i zespół. Radosław Kieryłowicz (łamanie).

Adres redakcji: ul. Nabelaka 16, 00-743 Warszawa, tel. 022 851 49 82 wew. 022, 024, 025, fax 023.

Adres poczty elektronicznej: naszglos@civitaschristiana.pl

Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”, ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa.

Numery miesięcznika można otrzymać w redakcji i w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Teksty prosimy dostarczać w zapisie elektronicznym w formacie Word pocztą elektroniczną, na dyskietkach lub płytach CD, materiały fotograficzne w formacie jpg.

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.







Kościół romański w Polsce

Mogila

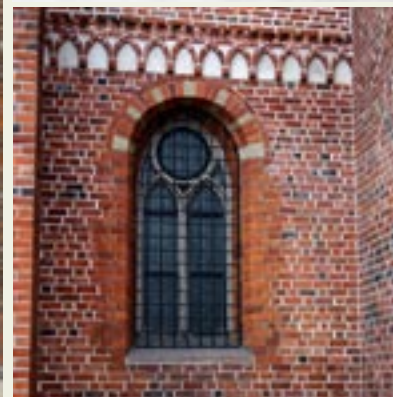


Zachodnia elewacja klasztoru posiada wiele elementów architektury romańskiej, które przetrwały mimo późniejszej przebudowy

W 1218 r. biskup krakowski Iwo Odrow sprowadził cystersów z Lubi a na l sku, do Kacic koło Słomnik, a w kilka lat pó niej ufundował im ko ciół w Mogile, zbudowany wedle reguł zgromadzenia (trójnawowy ko ciół z transeptem, z orientacj wschodni ; klasztor z wirydarzem po prawej, południowej stronie, na północ od transeptu cmentarz grzebalny braci, na wschód – ogród klasztorny). Obok słu by Bo ej zakonnicy zaj li si gospodarowaniem – du ym wzi ciem cieszyło si produkowane przez nich sukno, a wyrabiany tu papier wywo ono a do ksi stw ruskich. Podziw budziła prowadzona w dobrach klasztornych przez Jana Turzona, a potem jego synów w XV i XVI w. huta miedzi. W ko cu XV w. ko ciół otoczono murem obronnym. W 1587 r. w klasztorze główn kwater miał arcyksi Maksymilian Habsburg podczas próby opanowania Krakowa i tronu polskiego. Powa ne zniszczenia spowodowali Szwedzi podczas „potopu” (ocalało tylko dwóch zakonników), w pobli u odbyła si bitwa, w której rozbito wojska polskie spiesz ce na Kraków. W latach 1779– 1780 odbudowano wi tyni po po arze, m.in. przebudowuj c fasad zachodni (dzieło Franciszka Moslera z Opawy). W 1970r. ko ciół podniesiono do rangi bazyliki mniejszej. Od 1988 r. znajduje si tutaj siedziba opata-prezesa polskiej kapituły kongregacji oo.



Zamurowane okno romańskie ozdobione polichromią gotycką



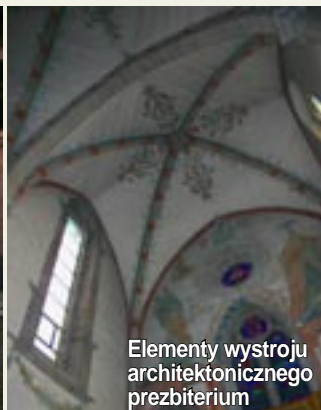
Charakterystyczny dla architektury romańskiej jest fryz arkadowy nad półkolistym oknem klasztornym



Zamurowany portal wiodący z transeptu na cmentarz grzebalny z rzeźbą Chrystusa Frasobliwego



Romańskie, kamienne pozostałości wschodniej części klasztoru



Elementy wystroju architektonicznego prezbiterium



Kolumny romańskie wspierające sklepienia krzyżowe



Boczna nawa świątyni, przed kaplicą Cudownego Krucyfiksu. Krzyżowe sklepienia pokryte polichromią



OSKAR FMCG 2006



*Zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz sukcesów w Nowym Roku, życzy*

Zespół Inco-Veritas S.A. Grupa Chemii Gospodarczej